Listy Mieczysława Pawlikowskiego
do matki Henryki z Dzieduszyckich
T. II 1842, 1853-1857

mamo droga!
proszę kochaj
łatkę i micia
twego syna.

a

~~5~~
2

6

15.07.1842

2 3

W dzień Imienin
15. Lipca 1842.

b 4

Mamo, droga, ukochana!
Mamo godna wywdzięczenia,
Dzisiaj chwila pożądana
Dzisiaj Twego dzień imienia.
Dziś wynurzyć jestem wolny
Wszystko co me serce czuje,
Lecz do tegom nie jest zdolny
Czuciom bowiem słów brakuje.
O! żyj długo w pomyślności
Żyj szczęśliwie i wesoło
Nieznaj tylko łzy radości
Nieznaj co to zmarszczyć czoło

Mieczysław Pawlikowski.



Mieczna P. do matki

~~7~~ 5

Od lat dawnych to zwyczaje,
W dzień urodzin i Imienia,
Gdy kogo na dar nie staje
Przynajmniej złożyć życzenia.
Luba Mamo dziś od siebie
Dać Ci nic nie jestem w stanie,
Nic prócz serca na wiązanie.
Wszakże mam wszystko od Ciebie!
Przyjm więc dzisiaj na wiązanie
Me najszczersze przywiązanie.

1.

6

Najukochańsza Mamo! –

List ten jest pierwszym mym listem do mej drogiej Mamy, lecz jeśli by kto chciał po nim sądzić o moim stylu i piśmie, sąd ten bardzo by dla mnie wypadł niekorzystnie gdyż tu na wsi mniej mam czasu niż w mieście a chciałbym w tym krótkim czasie ile można dużo napisać mej Kochanej, mej drogiej, najdroższej Mamuni – chciałbym po tysiąc razy Ją uściskać, po tysiąc razy Ją zapewnić że zdrów jestem i świeższego umysłu i ciała jak mi kiedykolwiek byłem we Lwowie. – Ale nie chcę bałakać i pleść to o tem to o owem lecz weźmy się systematycznie do pracy – do skreślenia naszej na Podole podróży i dotychczasowego tu pobytu. – Systematyczności uczę się od mego współ-podróżnego, który Mamie – a swojej Cioci serdecznie rączki całuje.

Gdyśmy wyjechali z poczty najmilszą miałem niespodziankę obaczeniem mej drogiej Mamusi której się nieprędko już obaczyć spodziewałem –– jedziemy: Miecio śpiewa – ja przygwizduję. – Przejeżdżamy przez Winniki – przez Gaj. – W Gaju znów przeprzęgano, wysiedliśmy na chwilę – a ponieważ droga szła dość stromo pod górę – nie wsiadając szliśmy za Eilwagenem,

i temczasem

Ja przy tej sposobności przesyłam Kochanej Cioci Dobr. serdeczne uściśnienie rączek, i donoszę zarazem że tu Miecia całego do Rakowca dowiozł. Jest zdrów i wesół i spodziewam się że mu tu powietrze świeże wiejskie przyczyni rzeźkości i życie regularne ciało i umysł odświeży i pokrzepi i że za łaską Bożą całego i w pożądanym zdrowiu odstawię do Lwowa. Ma apetyt, śpi doskonale i bawi się także nieźle. Robimy wycieczki na koniach z pokojowym w towarzystwie P. Ostaszewsk[iego]

69 ... a przy tej sposobności uczymy Miecia znajomości rzeczy mu potrzebnych w administracyi wiejskiej i gospodarstwa; – ja teoretycznie a p. Ostaszewski praktycznie. Tak wielce i będzie z nich kontent – spodziewam się; – a Cioci...

70

tymczasem Eilwagen wyjechał na górę – i zaraz szybko jechał dalej tak, żeśmy myśleli że o nas zapomniał Konduktor, ale nie tak było gdyż wkrótce Eilwagen zatrzymał się byśmy wsiedli. – Na drodze między Zajem i Podhajczykami przypomniałem sobie żem 2 rzeczy zapomniał we Lwowie – z których jedna dość ważna … t. j. kołdra. – W Podhajczykach przysiadł się do powozu jakiś podstarzały Jegomość: siedział razem z Konduktorem w kolasce. Na stacji wysiedliśmy i podziwialiśmy że Postylion co nas wiózł ładnie grał na trąbce … stąd się wszczęła rozmowa – w której najwięcej mówiliśmy o Włodzimierzu Dzieduszyckim, o Mięczyńskich (że długowie po uszy – Pieniądzki mało warte &c), o Bielskich, o Maurycym …. a ten Jegomość ów rzekł „Pan Maurycy – to zięć mego brata"….. i tak dowiedziałem się kto on jest. – Mówił że jedzie do swego syna wsi. –

Późno wieczorem byliśmy w Przemyślanach … gdzie wyborną piliśmy wodę za 2 kr. CM. – I tu już znają arie z „Proroka" Mayerbeera … świstał ktoś „marsz koronacyjny" po nocy. – W Narajowie byliśmy o 2giej w nocy …. tu przekonałem się że w całej Galicyi wartownicy jednakowo krzyczą. – Mieur spał i przez sen gadał. … później i ja zasnąłem i spałem smacznie. – W Brzeżanach byliśmy o 4tej rano, w Podhajcach rano o 7mej wyszedłszy jedliśmy

na śniadanie

na śniadanie dobrą pieczeń wołową... jadła z nami, czyli raczej piła kawę w tej samej oberży jakaś czarna Pani a rezolutna jak Lucyper... i jechała z nami w kolasie Konduktora. – W Monasterzyskach kupiliśmy butelkę a Miecio przypatrywał się długo szynce – i zaczęliśmy ją w końcu jeść i Konduktora poczęstowaliśmy.... Przewieźliśmy się na promie na Niwie przez Dniestr... cudny Dniestr! – W Niżniowie piliśmy wyborną wodę i lemoniadę której ostatek dał Miecio postylionowi a ten rzekł „żebym tego dużo wypił!"... Przez Tyśmienicę przejechawszy stanęliśmy o 4tej po południu w Stanisławowie i daliśmy (za to że prędko bardzo jechał i godzinę prędzej przyjechał niż zazwyczaj) Konduktorowi 1 fl. Mn. – Tragarzom za przeniesienie rzeczy naszych do oberży Saxa 40 kr. – Obiad zaczęliśmy od zjedzenia po 1½ porcyi zupy bulionowej – potem mięso i naleśniki – wszystko dość dobre za 1 fl. Mn. mniej więcej. O godzinie 5tej wyjechaliśmy przysłanemi do Stanisławowa końmi przez P. Ostaszewskiego. – Wiózł nas wyborny stary woźnica flegmatyk Fedor po złej błotnistej drodze przez 6 mil, bo że 3 koniki wyborne nas wiozły więc mimo złej drogi i prawie godziny popasu w Tłumaczu (fabryka tej jak miasteczko wygląda) (niegdyś Pani Henrykowej Dz..) stanęliśmy po północy w Rakowcu. – Wyspawszy się doskonale jak

jeszcze

jeszcze nigdy ... wstaliśmy (przywitali się z P.em Ostaszewskim) wypiliśmy i pokrzepili się mocną herbatą — wsiedli na wyborne konie: ja na Dyjankę ciemno kasztanowatą, Miecio na swego Przemiła — i dalej w pole; — cudnie tu, cudne widoki — a powietrze tak świeże żem na nowo się urodził! — Przyjechawszy ubraliśmy się i zaprezentowawszy się Pani Ostaszewskiej, bardzo grzecznej, uprzejmej i gościnnej — zjedliśmy smaczny obiadek lub lepiej mówiąc bardzo smaczny obiad a z takim apetytem! z takim apetytem!! Chryste Jezu! żeby to Mama droga widziała!!!... Z Panią Ostaszewską trochę porozmawiawszy o literaturze — gdyż widać że wiele czytała dzieł polskich i francuskich — poszliśmy na przechadzkę i odwiedziliśmy ruiny starego zamku nad Dniestrem ... Boże! jakiż tam widok śliczny!!... a gdy z okna starej baszty która służyła za obronę przeciw najazdom Tatarów — gdy ze strzelnicy wystrzelić jakież się odbija echo!... słychać echo ... cicho ~~coraz~~ wzrasta — i słabnie i niby się uciszа — a w tem grzmot się odbija o lasy i stokrotnie powtarzające się raz po raz, szumi po lasach jakby najgroźniejsza burza! — — Ale już nabazgrałem tyle!... żegnam drogą Mamę — trzeba list oddać P.nu Ostaszewskiemu aby go odesłał na pocztę ... wkrótce będę do Mamy znowu pisać ... Całuję rączki drogiej, kochanej, najdroższej najukochańszej mojej Mamy, Mamuni, Mamusi

jako Jej najprzywiązańszy syn

Mieczysław

Rakowiec 6.^tego^ Sierpnia 853.

Pan Ostaszewski właśnie sobie był zapisał 2 stawuckie kołdry, a te właśnie co nadeszły była jedna szafirowa, druga pąsowa — wyprosiłem pąsową i odkupiłem za 19 Zł. Kr. Mam więc już i kołdrę. — Pani Ostaszewska jeździ na swej Dyjance z cygarem w ustach. — Proszę drogą Mamę o rychły odpis à Horodenka par Zaleszczyki poste restante. Pisać pod Miecia Dz... adresem.

S. [illegible] którzy przyjmowali mnie tu, dziękuję [illegible]
także tego nie pokazuję. Mamie całuję ręce [illegible]

(2.)

8

Najukochańsza Mamo! –

Jeż kochanej Mamie wdzięcznym jestem za mój pobyt na Pokuciu! – Od kilku dni dopiero tu bawię – a już czuję się zdrowszym – i świeższym na ciele i umyśle, gdyż prawdziwie! we Lwowie usychałem na jednem i drugiem. –

Byłem w Korniowie: – Ładniutki Korniów – dom drewniany w staropolskim guście – ogród trochę zaniedbany ale ładny… byłem przy owych drzwiczkach czy furtce do ogrodu przy której miałem wyrzec niegdyś pierwsze słowa w związku: „Mimi otwórz drzwi." –

Wszystko tu ładne i miłe: – widoki, okolica cała piękna, powietrze zdrowe, życie wcale wesołe – – – a jednak tęskno mi przecież za moją drogą Mamunią! … A więc Ją przynajmniej listownie uściskam jak najserdeczniej a po tysiąc razy – i tak dziś króciutki list zakończę – gdyż Marya do Horodenki (o dwie mile stąd odległej) już odchodzi.

Całuję rączki drogiej Mamy.

Jej najprzywiązańszy syn

Mieczysław

Rakowiec, 8go Sierpnia 853.

P. S. Miecio rączki Mamie całuje. – Dziś będzie msza w kaplicy jego Matki. –

44

~~15~~ 9

HORODENKA 19/8

à Madame
Madame Henriette Pawlikowska
née Ctesse Dzieduszycka
à par Zaleszczyki
/. Lemberg

Ulica piekarska
Nro 452 4/4

LEMBERG 12/8

76

(3.)

~~11~~ 10

Najukochańsza Mamo!

Bardzo mnie to niepokoi że do tychczas listu jeszcze od kochanej Mamy niemam — — proszę, zaklinam drogą, najdroższą Mamunię aby lub sama napisała, lub przynajmniej komu napisać co kazała aby mnie o Jej zdrowiu zaspokoić. —

Ja zdrów jestem zupełnie … bawię się dość dobrze: dnia 9go b. m. byliśmy w dzień imienin Romana Puzyny u niego w Gwoździcu — była tam wielka feta której Mamie dziś dla braku czasu opisać niemogę bo już posłaniec do Horodenki odchodzi a ja list oddać muszę. — 10go byliśmy u PP. Komarów … Mamy robić wyprawę w tutejsze góry jeśli pogoda dozwoli — mamy być także u Kęszyckich i u Romanowskich. — Miecio Romanowski jest teraz tu w Rakowcu. — W Korniowie jestem prawie co dzień. —

Całuję rączki drogiej, kochanej, najdroższej Mamy

Jej najpokorniejszy syn

Rakowiec, 12o Sierpnia 853.

Mieczysław [illegible]

P. S. (: Niech Mama droga listy adresuje: par Zaleszczyki, dernière poste à Horodenka — à Rakowiec … w domu Pana Ostaszewskiego :)

Czy Mama odebrała dwa listy moje poprzedzające?

Ja przy tej sposobności przesyłam także kochanej Cioci serdeczne ucałowanie rączek, i zapewnienie że Miecio zdrów i wesół że spi dobrze i ma doskonały apetyt. Niech Ciocia będzie o las spokojna; ja Miecia strzegę jak oka w głowie, — a nas obydwóch p. Ostaszewski. ~~[illegible]~~

98

79
11



À Madame

Madame Henriette Pawlikowska

née Ctsse Dziedzuszycka

par Zaleszczyki

à Lemberg.

Ulica Piekarska

No. 452.

(4.)

21
12

Najukochańsza Mamo! –

Przejeżdzając przez Horodenkę, rzucam list na pocztę aby Kochanej Mamie rączki ucałować i serdecznie uściskać! Jadę obecnie do Dźwiniaczki, do Pństwa Kęszyckich – zkąd po małej exkursyi po podgórzu tutejszem dla zwiedzenia prześlicznych widoków które tam być mają – wracamy do Rakowca ... a poźniej do Jabłonowa jedziemy. –

U Pństwa Romanowskich byliśmy 15go b. m. – Bardzo nas mile przyjęto – wszyscy ~~i~~ Mamie najpiękniejsze

zasełają

zasełają ukłony. –

Jestem zdrów i wesoł – i nie piszę tego dla zaspokojenia Mamy lecz tak jest w istocie, że się daleko daleko zdrowszym i weselszym czuję mi we Lwowie – tylko mi tęskno za moją drogą Mamunią. – –

Gdyby skądkolwiek jaki list do mnie nadszedł do Lwowa, niech Mama droga będzie łaskawa odesłać mi go do Rakowca. –

List drogiej Mamuni odebrałem i stokrotnie Mamie rączki zaś całuję.

Bądź zdrowa, moja droga,

/.

moja najukochańsza Mamo – i bądź łaskawą napisać choć kilka słów do Twego, za Tobą tęskniącego

syna Mieczysława

Rakowice, 17go Sierpnia 853.

P. S. Miecio D. rączki Mamie całuje.



Najukochańsza Mamo!-

Jakże już długo żadnej niemam wiadomości od mej drogiej, kochanej Mamuni!.... Gdym czasem we Lwowie włóczył się przez cały boży ranek to do Akademii, to na spacer, to znów za jakiemi sprawunkami & - niestawił się przed drogą Mamunią aż przed obiadem: - wtedy kochana Mama gniewała się na mnie - i mówiła Mama że Mamie smutno i tęskno za mną a od nikogo dowiedzieć się Mama niemoże co ja robię i gdzie się znajduję... Otóż tak samo i mnie teraz smutno i tęskno bez mej drogiej Mamy - a tem tęskniej że nie przez jeden poranek ale blisko przez miesiąc cały kochanej Mamy niewidziałem a przez ten czas dopiero jeden list od Niej odebrałem. Ja zaś pisałem trzy już listy do kochanej Mamusi - a niniejszy jest już czwartym. Piszę go z Dzwiniaczki od PP. Kęszyckich.

Bawię tu w Dzwiniaczce już od dni kilku... i zapewne jeszcze dzień zabawiemy - wyjechać trudno bo nas niepuszczają równie jak wszystkich gości których tu wiele - damom chcącym odjeżdżać synowie P. Józefa Kę. wyprzęgają konie z powozu. Goście zjechali się 18go b.m. w dzień imienia córki P. Kęszyck. - Bawimy się tu doskonale... a choć ja do tańcu nienależę - zato z liczną młodzieżą to wyjeżdżam konno, to się przechadzam

i to znów

86

fechtuję się — i t. d. — słowem na tysiączne sposoby rozrywamy się. — Dom ten zupełnie w staropolskim guście, i staropolska gościnność — tak, że to aż ambarasuje iż sam o wszelkich potrzebach gości pamiętają i zbyt troskliwie się obchodzą ... a to z każdym bez wyjątku. — Okolica tu prześliczna. — Z tąd mamy pojechać do Gwoździca gdzie się zbiera całe towarzystwo — z kilkunastu osób złożone — mające robić wycieczkę małą w bliższe góry — które według niektórych mają się równać co do piękności Tatrom. — Po skończonej dwu= lub trzy=dniowej tej wycieczce zapewne wprost z Rakowca do Jabłonowa pojedziemy. —

Całuję rączki kochanej, drogiej, najdroższej najmilszej, najukochańszej Mamuni; — niech droga Mama lub każe komu listem mi donieść! co o sobie lub też niech Mamunia sama do mnie napisze (jak Mamę kocham!) Tęskno mi za Mamą i smutno, bo Miecio rączki Mamy całuje.

Najdroższej Mamy
syn

Dzwoniaczka 21/8 853.

List swój niech Mama będzie łaskawa przesłać do Rakowca

(5.)

81
15

Najukochańsza Mamo! —

W przeszły Poniedziałek, 22° b.m. wyjechaliśmy z Dzwiniaczki gdzie nas tak długo zatrzymywano i gdzieśmy się dobrze, bardzo dobrze bawili: — w istocie, domu tak gościnnego dla wszystkich bez względu na stan i urodzenie nie widziałem dotąd. — Wyjechaliśmy znów w trzech ... (nazywają nas legią Mieczysława) o 6tej wieczorem ... rano o 5tej przyje=chaliśmy rozstawnemi końmi znów do Gwoździca gdzie do PP. Majorowstwa Puzynów Romanów — gdzie się miało zebrać towarzystwo jadące na przejażdżkę w góry. — 23° zrobiłem konno wycieczkę do Żukowa; — Romanowscy składają

i.

88

Mamie swe ukłony. – Dziś rano o 3½
l. m. wyjeżdżamy w góry ... najprzód
do Kołomyji, ... do Kossowa, ... do
Kut ... i t. d. – Prócz nas trzech
Mieczysławów jadą i Pani Puzynina
z 3ma synami, Państwo Ostaszewscy,
Pani Raciborska Edwardowa, i może
jeszcze kto – – – bo po drodze
rekkrutować będziemy. —

List Kochanej Mamy z 16° kwietnia
przywiózł mi Ostaszewski do Gwoździca.
Całuję Mamie raz rączki i nóżki:
zdrów jestem i wesół, niech Mamunia
spokojna o mnie będzie: pamiętam o tem
żem Jedynakiem.

Proszę Mamę o przysłanie mi
do Rakowca listy do mnie nadchodzące.

Sprawę Gąsiór: z Nowosieleckim
wartoby zgłębić ... za pomocą Raczyńskiego
Jeleńskiego

~~89~~ 16

lub może Aug. Wysockiego. —

Dokąd wyjechała Kuzynka Henrykowa?
Z P. Schmitt niech Mamunia się widzi.
— zdaje mi się o ile o ludziach sądzić
można że to człowiek prawy i uczciwy
lecz ~~[illegible]~~ encyklopedysta
w całem znaczeniu tego słowa i pod
każdym względem — a prócz tego
wszystko w świecie widzi przez szkła
powiększające... — lecz to, niech
między nami. —

Miecio całuje Mamie rączki. —
Jedziemy. . . . . Ściskam
serdecznie ciocie Kochanej Musi

Syn najwdzięczniejszy
Mieczysław

Gwoździec
24go Sierpnia 853

90



Madame Henriette Pawlikowska

à Lemberg.

Ulica Piekarska
No. 452 4/4

LEMBERG
26
8

Najukochańsza Mamo! —

Wróciwszy wczoraj w południe do Rakowca z wyprawy całotygodniowej w góry, — odpocząwszy należycie przez dzień wczorajszy i przez noc się snem pokrzepiwszy: — śpieszę rano o 9tej z mego pomieszkania na 1szym piętrze na dół do Kancelaryi P. Ostaszewskiego, dobytam za kałamarz, wracam na górę, — wyjmuję z mej torby podróżnej pióro i papier, — zasiadam do stolika i ucałowawszy wprzód w myśli moją najdroższą, jedyną Mamunię, zaczynam dalszy ciąg mego sprawozdania z pobytu na wsi.

Dnia 22go przeszłego m. chcieliśmy wyjechać z Dziewiątki od PPo Kęszyckich — a to raniuteńko, — lecz oni umyślnie dnia tego marudzili ze śniadaniem — potem Pani Kęszycka, jej córka Panna Helena (bardzo miła Panienka ale . . . nie zbyt ładna) i bratowa P. Kęszyckiego — zaczęli grać na fortepianie, śpiewać (a on tymczasem pokazywał mi rozmaite ciekawości literackie) i t. d. tak — że wreszcie proszą do drugiego śniadania a po śniadaniu przedstawiając że w taki upał niepodobna wyjechać w samo południe . . . . lecz nie chcę się rozwodzić — dość że wyjechaliśmy dopiero po obiedzie przed szóstą wieczorem (choć nam wtedy przedstawiano że lepiej czekać jutra i w nocy nie jeździć) — noc była śliczna, miesięczna — widno jak w dzień — droga nie najgorsza ale mimo tego dopiero

i. nad rankiem

Wujaszek Eugeniusz pisał z Marienbadu do Mieci 3. — wszyscy zdrowi

92

nad rankiem stanęliśmy w Gwoździcu, u P^{na} Majora Romana Puzyny — przez ten dzień rozpisywano listy i rozjeżdżano się w okoliczne sąsiedztwa (ja do Żukowa) aby oznajmić że wyjeżdżamy 24^{go} (to jest: w dzień jutrzejszy) w góry, i zebrać jak najliczniejsze towarzystwo do tej wyprawy. — 24^{go} rano pisałem w Gwoździcu list do Mamy (lecz go oddałem dopiero na pocztę w Kołomyi) — a o 9^{tej} zrana wyjechaliśmy we trzy bryczki i trzy ładowne wozy — o 11^{tej} byliśmy w Kołomyi a przejechawszy przez Stopczany & Bania solne &... (na popasie) stanęliśmy nad wieczorem w Kosowie — dokąd z małej góry piaszczystej piechotą'śmy zeszli podczas gdy powozy objeżdżały górę... tu z damami był mały kłopot — szczególnie z Panną Puzyniną która dość dobrej tuszy... Z górki cudny widok.

Na drugi dzień rano wyjechawszy z oberży Koflera gdzie(śmy) stanęli byli — wieczorem dojechaliśmy do Żabiego, wsi X^{cia} Jabłonowskiego (utracjusza) i tam przenocowaliśmy w uroczem pomieszkaniu na skale nad Czeremoszem szumiącym w dole. — Żabie, wieś która dla odległości lepianek ciągnie się nad Czeremoszem 7. mil, — a zajmuje (jak mi mówił Mandataryusz tamtejszy, P. Solecki) 13 mil □^{ch}.

Na drugi dzień wyjechaliśmy wszyscy (pod dowództwem X^{ra} tamtejszego, Jaworowskiego) na małych konikach huculskich (: i kobiety jechały po męzku dla braku siodeł damskich :) — do Borkutu — źródła mineralnego na szczycie jednej z gór — lecz niedojechaliśmy tam

/. do wieczora

i musieliśmy nocować w Szałasie — to jest: damy
w szałasie spaliśmy a mężczyzni przy rozpalonem
ognisku pod gołem niebem. — nigdym nie spał tak smacznie!
W południe na drugi dzień zapełzaliśmy na naszych
szkapach do Borkutu. — Boże! jakaż tam cudna okolica!
piliśmy ze źródła (służącego ku wzmocnieniu sił fizycznych)
.... i wyjechawszy popołudniu — stanęliśmy na noc w domku
drewnianym chłopa Dmytra Martyszczuka ... który nas wszystkiem
traktował co miał — i to bez nagrody ale z szczerej chęci
i gościnności — chata jego porządniejsza od niejednego domku
we Lwowie ... a jakie w komorze zapasy! ... a jaka bryndza
u niego, jaka mamałyga!! ... ach! ..

Następnego dnia długo śmy jechali do Żabiego — nawet
w drodze głodniśmy trochę byli a mnie wiwat krzyczano
gdym zdołał dostać chleba z mąki kukurudzianej a mieszanej
z bobem i kartoflami ..... z takim apetytem nigdy nic
nie jadłem! ... a w górach w istocie byłem prawdziwym żarłokiem
taki apetyt i łaknienie sprawia powietrze górskie. —
Przepędziwszy noc w Żabiem na drugi dzień z rana ~~byłem~~
znowu wozami — już nie na huculskich konikach — wyjechawszy
stanęliśmy na popasie o 2giej w Jaworowie u X.dza Kobryńskiego
który nam dał wyborny obiadek. — Wieczorem byliśmy na noc
w Kosowie; — rano wyjechawszy na popasie w Zabłotowie,

a wieczorem

94

a wieczorem w Gwoźdzcu. — Przespawszy się tem wybornie wyjechaliśmy z poranku a w południe ujrzał nas Rakowiec a ja list kochanej Mamy (wraz z przyłączonym do niego listem Fr. Komorowskiego) przeczytałem, — a teraz sam skromnie rączki Mamy całuję i obiecuję że z rad w nim zawartych korzystać będę. —

Zdrów jestem i dość wesół — bawię się bardzo dobrze, wszyscy mi mówią że daleko lepiej wyglądam teraz; w Dniestrze jeszcze się nie kąpałem — ale zato w Czeremoszu i Prucie — ach! ach! w Czeremoszu w Czeremoszu!!! takiej kąpieli w całym świecie niema! ...

Całuję rączki Kochanej Mamuni — cóż Mamie więcej doniosę? — chyba to że piszali wszyscy że przyjechali do Gwoździca i że dziś, dnia 1° Września stanę popołudniu. — P. Ostaszewski odesła już posłańca z listem Miecia do (który Mamuśi rączki całuje) — muszę zatem list mój pieczętować i coprędzej oddawać.

Całuję i ściskam tysiąckrotnie i najserdeczniej rączki Mamuni drogiej, kochanej —

jako Jej najprzywiązańszy syn

1° Września 853. — Rakowiec.

Mieczysław

Przepraszam Mamę za bazgranie, — ale spiesząc się a chcąc dużo nagadać — nie mogłem inaczej ... Pewnie też błędów pełno — nawet nie mam czasu listu odczytać — . — Miecio mnie goni ...

8

19

Najukochańsza Mamo! –

Znowu kilka dni upłynęło, przez które wesołe okrzyki wkoło mnie hałasującej młodzieży niedozwoliły mi skreślić słów parę do mojej drogiej Mamuni... lecz wierzaj mi droga Mamo, że równie w chwilach wesołej zabawy jak w chwili zasępienia myślałam i myślę o Tobie – moja najukochańsza, najlepsza Mamo! –

Po powrocie z gór zaledwie dni kilka przepędziłam w Rakowcu wraz z 2ma Miciami... młodzi Kęsyccy, którzy wraz z swym Ojcem i kuzynem Jasiem Kochanowskim robili wizyty w okolicy – przyjechali (: według danej nam obietnicy:) i wyciągnęli nas z sobą – a tak znowu wybraliśmy się trzema bryczkami do Drwiniaczki – – wstępując po drodze do Olejowej – do Pani Olgi Koziebrodzkiej (: którą w Gwoździcu poznałam:), ciotki Kęsyckich; (~~tu~~ mieszka nasz znajomy Bolesław Cieński) – – dalej wstępując do Toporowiec – do PPstwa Komarów (: po raz drugi – poznałam ich również w Gwoździcu:) – a w końcu do Pana Józefa Kęsyny ... dnia 5go b.m. stanęliśmy w Drwiniaczce.

Przyjechaliśmy 5go ... a siedzieliśmy ~~aż~~ do 10go i to właśnie z 10tym gdyż dopiero 11go do Rakowca wyjechaliśmy.

(: Bawiliśmy się

96

Bawiliśmy się wybornie. – Coż Mamie więcej doniosę? Szczegóły za osobistem widzeniem się a na teraz tylko te słowa: „Bawiliśmy się wybornie." – Dnia 8^go^ i 9^go^ był mały zjazd gości z okolicy i przytem balik wiejski. – Kto był? nieznajomych dość, a ze znajomszych wyliczam: Pani Edwardowa Borkowska (: o której słyszałem że miała być niegdyś niemiłą panienką – wprawdzie teraz nie panienką, ale też !!! – i t. d. :); Panna Zofia Gołuchowska siostra gubernatora; Pani Generałowa Skrzynecka z dwoma córami – (: powtarzam „córami" nie „córkami" :); 2 panny Kochanowskie; i. t. d. ——— Szczegóły – a między temi i dość ciekawe – opowiem Musi drogiej za osobistem obaczeniem.

Jak Mamuni pisałem na początku listu – dnia 11^go^ b. m. wróciliśmy trzej Mieczysławy do Rakowca; nadal mamy takie projekta: pojutrze 14^go^ jeśli się uda jedziemy do Koryhład, do P^rn^ Rymińskich a powrócimy na drugi dzień – wstępując do Łukowa – aby oczekiwać tam Rzyszczewskich którzy 16^go^ mają być u nas z pożegnaniem. – 17^go^ zapewne wyjedziemy do Potockich a ztamtąd do Jabłonowa a na 29^go^ lub 30^go^ mniej więcej ucałuję ~~[illegible]~~ najdroższą Mamunię, którą teraz listownie ściskam i całuję w rączki i nóżki jaknajserdeczniej

jako Jej syn najprzywiązańszy

Rakowiec 12^go^ Września 853.

Mieczysław

Mieciu D. całuje rączki Mamy – odebrał list z Marienbadu od Wujenki Eug.^wej^ – która pisała między innemi że odebrali list Mamy w którym przebijało się stroskanie i znękanie kłopotami ciągłymi. Wróciwszy do Rakowca odebrałem list Mamuni za który drogiej Mamie – jak i za najmilsze dla mnie życzenia – najserdeczniej rączki całuję. –

Najukochańsza, najdroższa Mamo! —

Dziś rano na Dobrydzień zrobił mi P. Ostaszewski
miłą niespodziankę przynosząc mi list kochanej Mamusi
z dnia 15go b.m. — Skarży się w nim droga Mama na
mnie że już dawno drogiej Mamie nic o sobie nie
doniosłem — Kochana Mamo! przed kilkoma dniami —
— niepamiętam którego, pisałem do Mamuni — zapewne
list niedoszedł — a ten mój domysł tem prawdopodobniejszy
gdy spiesząc się złą zrobiłem kopertę i kapiąc nanią
lak nadpaliłem ją trochę — znaczku pocztowego
niemając tak list na pocztę odesłałem — być
więc może iż niedoszedł. — Donoszę drogiej Mamie
zatem co przez kilka ostatnich dni robiłem — choć
mi się zdaje że wszystko już Mamie o tem w moim
ostatnim liście doniosłem. —

Byłem w Floryhladach u P.P.ów Rymińskich ...
.... &. &. La suite au prochain numéro, a
tymrazem tylko ukłony — ukłony — zwiedziłem
tam i grotę pustelnika, i smoczą jamę &. —
Okolica ładna — Pani Rymińska skarży się &., Pan
Rymiński ślepy ale wesół jak mało kto z nas i
wybornie wygląda. — 14go wyjechaliśmy popołudniu
z Floryhlad

98

z Koryklad – tegoż dnia wieczorem byliśmy w Żukowie
u Brdca Romanowskich którzy Mamie ukłony prze
syłają. – 15go byliśmy z powrotem w Rakowcu,
i już tego dnia zaczęła się zjeżdżać tam
według obietnic młodzież okoliczna aby nas
pożegnać. – Bawili cały dzień następny
i z żalem dopiero rozjechali się 17go b.m. –
Robię spis dokładny młodych i starych którzy tu
byli: 2 młodych Rzyszczewskich, 2 młodych Puzynów (dzieci
Pana Romana z Gwoździca:) i Włodzimierz Duryna
z Winogroda, stary Romanowski z dwoma synami
Emerykiem i Mieczysławem, Pan Pilichowski –
emigrant mieszkający obecnie w Horniowie – zwolennik
Towiańskiego, Pan (Półkownik) Olszewski – staruszek 81 letni
żołnierz Kościuszkowski a później pielgrzym do Ziemi
Świętej, (był on niegdyś w Medyce), – Pan Przebysławski –
obywatel z sąsiedztwa. – 17go wszyscy się rozjechali,
a i Miecio Dz.ki wyjechał wraz z Romanowskim
Ojcem i z Mieciem Romanowskim do Potoczysk
dokąd ja dopiero jutro z P. Olszewskim się
udam aby pojutrze do Jabłonowa wyjechać.

Niechciałem

Niechciałem 17º jechać z Mieciem Dz. do Potoczysk, bo
on zamyślił aż do 21º ~~tam~~ bawić u PP. Krasnopolskich
i u ~~Ciotki Wujenki~~ Eugeniuszowej ... a ja nieznając
ich, cóżbym tam robił? ... Prócz tego spodziewałem
się że bawiąc ~~sam~~ jeden przez dni kilka w Rakowcu
będę mógł kilka listów napisać — a zdałoby się ...
— lecz to ostatnie żądanie nie spełniło mi się,
gdyż: w Niedzielę rano (t. j. 18º) wyjechałem na
przejażdżkę konno z P. Ostaszewskim — a po obiedzie
wyjechaliśmy z wizytą do PPa Raciborskich Edwardów
do Czortowca (: Jego miałem we Lwowie, a ją poznałem
jako towarzyszącą nam w wyprawie naszej w Góry :)
— w Poniedziałek (: 19º :) rano wyjechałem z Panem
Ostaszewskim konno z chartami na polowanie, lecz
tylko jednego zająca udało nam się złapać; — po obiedzie
przyjechał Pan Pilichowski a tak i w ten dzień
niemiałem czasu do skreślenia paru słówek do mej
drogiej Mamuni. — Dziś rano — we Wtorek przyjechałem
do Kornicowa aby z tamtąd wyjąć z szafy kilka
książek które Miecio Dz. chce z sobą zabrać a które
wziąść zapomniał i mnie to odjeżdżając polecił.

Wróciwszy

100

Wróciwszy z Korniowa wziąłem się do pisania listu lecz wkrótce był obiad – a po obiedzie po małej pogadance z P. Olszewskim (który mi opowiadał ~~swoje~~ kampanie które odbył, życie swe przez lat 15 w Syberyi na wygnaniu a potem swe pielgrzymki do Jeruzolemy, do Rzymu, do Compostela i t.d.) wyjechaliśmy na przejażdżkę powozem ... wróciwszy kończę list... i zabieram się do pakowania manatków gdyż jutro rano opuszczam Rakowice i jadę do Potoczysk, pojutrze będę jeśli Bóg da w Jabłonowie – skąd jeszcze raz ucałuję Mamuchnę listownie – a z końcem miesiąca uściskam rączki i nóżki drogiej, najdroższej, najukochańszej Mamy już nie na piśmie ale osobiście i podziękuję Jej za pozwolenie wyjechania na czas ten ze Lwowa – gdyż czuję że pobyt na wsi wielce mi posłużył, czuję się zdrowszym i silniejszym a gdy powrócę to już pewnie wieczorem w Mamusinym pokoju na kanapie ze znużenia i braku sił zasypiać nie będę. – Lecz teraz mimo Mamę drogą osobiście uściskam, ściskam Ją tysiąckrotnie listownie jako Jej

najprzywiązańszy syn

Mieczysław

Rakowice, 20° Września 853.

(10.)

Przemyśl. 17º Sierpnia 854.

Najukochańsza Mamo!

Wczoraj, o godzinie pół do 12tej w nocy przyjechałem do Przemyśla i stanąłem w oberży koło poczty, w stancyi przez Pana Gąsiorowskiego zamówionej. Jestem zdrów i nie tyle zmęczony ilem się spodziewał. – Jechał ze mną półkownik Inżynierji którego nazwiska niewiem ale mówił mi że jest szefem całej Inżynierji w Galicyi. – Człowiek grzeczny z którym dość przyjemnie drogę przepędziłem. – W Gródku jadłem obiad – polędwicę; – w Mościskach jadłem wieczerzę – polędwicę. – W Szechiniach był na poczcie P. Gąsiorowski który mnie namawiał, abym przez ten dzień w Medyce zabawił, – odpowiedziałem że nielubię na wieś do siebie na jeden dzień przyjeżdżać, i że jak przyjadę to na czas dłuższy. P. Gąsiorowski niedał sobie wypersuadować że mi wcale nie będzie potrzebnym w Przemyślu ale tam naprzód przyjechał wyprzedziwszy Eilwagen. W nocy odjechał na powrót do Medyki a dziś rano znowu tu powrócił gdyż jak mówi trafiają się kupcy na wełnę i na pszenicę. Za Wełnę nie dają więcej nad 125. razem z Milczyską – za samą Medykę dawali 145. Ciekawy jestem jakie dziś ceny będą proponować. – Pszenicę wartoby zawczasu sprzedać bo później rząd ją może zabierze, a czy gotówką będzie płacić – wielkie pytanie.

Dziś rano poszedłem do miasta aby kupić papieru listowego .... spotykam – kogo? księdza Nestorowicza, który się

niezmiernie

1/2

wiedział że niedostał prezenty. „A ja byłem tak pewny! tak pewny! (mówił) że ja będę wybranym. Miałem protekcyę tylu czcigodnych osób, miałem nawet Pańską protekcyę! a Pan Dobrodziej potem nie za mną instancyonował ale za X.^m Przedlickim... Ja się z nikim niekłócę, żyję w zgodzie z wszystkimi a jestem taki nieszczęśliwy!... a ja sobie tak rachował! tak rachował! a niedostałem prezenty!... ha! Już nigdy póki żyję nikogo z prywatnych prosić o prezentę niebędę – chyba do dóbr Kameralnych będę się jeszcze starać; – podam prośbę na stemplu i koniec, a tak jeździć kilka razy do Lwowa – jaki to koszt! ha!..."

Jest tu Wojciech Kredencer; prosi Mamę aby jego syn mógł na dwa tygodnie przyjechać przyszłą okazyą do Medyki – bo jego matka bardzo już za nim tęskni. – Obiecałem mu wspomnieć o tem w liście. –

Przy odjeździe ze Lwowa Onufry mówił mi że Mama obiecała mu kazać wypłacić te 40 i kilka reńskich które mu się należą już od dawna z realności jego. – P. Gąsiorowski zapytuje czy ma te pieniądze przysłać do Lwowa. –

Całuję Mamunię najdroższą po tysiąc razy najczulej, a potem raz jeszcze Jej rączki z uszanowaniem jako Jej

najprzywiązańszy syn

Mieczysław

104

(11.)

Sącz. Niedziela. 20ᵒ/8. 1854.

~~105~~

24

Najukochańsza Mamo!

List mój z Przemyśla pisałem do drogiej, najdroższej Mamy 17ᵒ b. m. — Tegoż dnia wyjechałem z Przemyśla, ale dopiero o 2giej w nocy. — Wyspawszy się już w Przemyślu do woli spałem jeszcze i w Eilwagenie doskonale przez noc całą gdyż niemiałem żadnego towarzysza podróży, dopiero rano obudził mnie Konduktor w Dubiecku na śniadanie które z wielkim apetytem wypiłem.

Z Dubiecka do Dubna jechał ze mną jakiś wąsaty niby jegomość, niby wojak a niby krzeżkosieja. Do Baryczy miałem towarzysza podróży młodego profesora szkół normalnych który był niegdyś moim kolegą w 7mej gymn. klassie. — Na poczcie w Baryczy zjadłem u poczmistrza (jakiegoś krewnego tego mego towarzysza podróży:) naprędce upieczone kurczę.

Deszcz zaczął padać i nawalnica trwała przez cały ten dzień, następującą noc i poranek.

Z Baryczy pojechaliśmy do Jasienicy. Tam zjedliśmy obiad. Z Jasienicy do Jasła, — tam o ½ do 12tej w nocy jadłem kolacyę w oberży i widziałem jak dandysowie Jasielscy pili poncz i zgrywali się porządnie w chińskī bilarek. — Z Jasła

wyjechawszy

wyjechawszy stanęłem w nocy w Bieczu i tam dowiedziałem
się że woda (rzeka Ropa) mosty pozrywała i stoi tak
wysoko że przez nią przejechać nie można. - Przez noc
całą ~~[illegible]~~ siedziałem w Eilwagenie, a
nawałnica wciąż biła w szyby. - Śpiący, zmęczony i
głodny niecierpliwie tę noc przepędziłem. - Na drugi
dzień rano wylazłem z Eilwagena ... po błocie rynkowym
ledwo dostałem się wśród nawałnicy do karczmy i pytam
co można dostać jeść ?- a żyd mi mówi że to szabas
i nic im gotować nie wolno. - Nareszcie zdecydowałem
się po drogach i bezdrożach prywatnych ominąć rzekę
Ropę i tak dostać się do najbliższej stacyi. Lecz
olbrzymi Eilwagen temi drogami i bezdrożami nawet
i sto koni ciągnąć by nie zdołało. Musiał więc
Konduktor nająć prosty chłopski wóz i konie (i jednak
i to z wielkiemi trudnościami było połączone;) i kazać
na nim rzeczy umieścić a tak dostać się do najbliższej
stacyi, do Gorlic. - Deszcz lał na nas jak z rynny
a parasola ~~[illegible]~~ rozłożyć niemożna było bo ogromny
wicher byłby go natychmiast w kawałki połamał.
Nakoniec stanęliśmy w Gorlicach..... gdzie się
przebrać musiałem gdyż mimo burnusu grubo-watowanego
którym się okryłem - przemokłem był do nitki.
/. w Gorlicach

W Gorlicach wypiłem dwie ogromne szklanice mocnej herbaty z rumem — i zdrów jestem jak ryba. Deszcz przestał padać a o 8^{mej} wieczorem dojechaliśmy do Sącza. — Tego dnia niepodobna było znaleźć okazyę do Szczawnicy, zresztą było zapóźno a w nocy jechać nie chciałem, a nakoniec byłem nieco zdrożony i chciałem przez tę noc odpocząć.

Dziś rano (:właściwie nie rano, gdyż dopiero o 9^{tej} się przebudziłem:) przeszedłem się po mieście i byłem w Kościele farnym, a potem poszedłem szukać okazyi do Szczawnicy którą nachodziwszy się, nakłóciwszy i natargowawszy niemało będę mieć nareszcie o pierwszej popołudniu. — Droga jak mówią do Szczawnicy dobra.

Całuję i ściskam kochaną, najdroższą Mamunię po tysiąc razy, i znowu na nowo jeszcze raz Jej rączki z uszanowaniem proszę Ją aby kochała

swego najprzywiązańszego syna

Mieczysława

~~108~~

(12)

Szczawnica 25/8. 841

~~109~~

26

Najukochańsza Mamo!

Chociaż już od dni czterech jestem tu w Szczawnicy, niepodobna mi było do dziś dnia przesłać Mamie Kochanej ztąd listu. - Dwa już razy od czasu mojego tu pobytu odchodziła ztąd poczta, a oba razy odeszła wtedy właśnie gdy się zbierałem pisać do najdroższej Mamuni! - Lecz spodziewam się że mój list z Nowego Sącza doszedł do rąk Mamy i że Mama zupełnie jest spokojna o moje zdrowie. -

Zapytawszy o radę doktora zakładowego, Pana Trembeckiego (: człowieka bardzo grzecznego i miłego, który się Mamie przypomina :) zacząłem pić wodę mineralną na wpół mieszaną z żętycą. Piję ze „zdroju Józefiny" który ma zupełnie inne wywierać skutki od „zdroju Magdaleny." - Od czasu mego pobytu na wsi czuję się daleko silniejszym i zdrowszym co jednakże wcale skutkom wody mineralnej nie przypisuję ale jedynie wiejskiemu lub raczej górskiemu powietrzu które mnie orzeźwiło. - Stoję w tak zwanym „dworku

Kawalerskim"

110

kawalerskim na dole pod N^rem 1^m, mam pokoik mały ale wygodny. – Rano piję mineralną wodę z żętycą i przechadzam się po plantacyach, o godzinie 10^tej piję złą kawę, potem znowu przechadzka i odwiedziny z gośćmi kąpielowymi których znam już prawie wszystkich, potem o 1^szej obiad wcale dobry ale bardzo posolony t.j. drogi – a reszta dnia optymie schodzi najczęściej na przechadzce, odwiedzinach, przysłuchiwaniu się muzyce grającej koło źródła lub muzyce na fortepianie jeśli która z dam do niego zasiędzie w salonie i t.p. Dworek kawalerski stoi tuż koło źródła, toteż mi z tem wygodnie choć stancya droższa jak na wsi, bo w czasie deszczu niepotrzebuję wśród słoty ciągnąć po błocie do źródła. Zresztą na wsi tylko ci mieszkają co z całą przyjeżdżają familią. Również i obiad wszyscy jedzą w oberży prócz kilku familii które cały dom tu prowadzą.

Przedwczoraj towarzystwem wyprawie kilku gości tutejszych do Czorsztyna i ztamtąd Dunajcem pomiędzy Pieniny napowrót do Szczawnicy, ale

wyprawa ta

wyprawa ta nienajlepiej się powiodła bo nas deszcz napadł nad Dunajcem i musieliśmy zmoczeni do nitki przenocować w Śmierdzięcce wsi leżącej po drugiej stronie Dunajca w Węgrzech. - Wczoraj rano wróciliśmy z wyprawy zupełnie zdrowi i kontenci z wyprawy choć nienajlepiej się powiodła. [Szczawnica]

Lecz jeszcze Mamie nie doniosłem kto tu jest z gości: - Pani Kunwicka z córką które stronią od całego świata smutne i melancholiczne a którym jutro mam oddać wizytę. - Jakoś Pani Gorayska (t. j. żona brata Pana Józefa Gorayskiego:) z córką i 3ma synami, które to grono ma się za straszliwą Magnateryę i nikomu prawie się nawet nie kłaniało lecz teraz chcąc dać wieczór tańczący i to jeszcze z Tableaux wszystkich do siebie wabi i zaprasza. - Ja tam niebyłem i być niemyślę pomimo wszelkich ukłonów Pana Gorayskiego. - Panna Koźmian [illegible] swą Stryjenkę Panią Koźmian — coś dziwnego, ale i uczonego. — Pani Brzowska ze Szczyrzyc z dwoma córkami i synem Adamem, przyjacielem Mścia D[z]. ki[ego] a miłym dziś Adolfem. - Pan Władysław Mniszek i Krakowek

bratanek Pana Antoniego ze Skibicnka, nieco
podobny do swego stryja, człowiek bardzo miły
i towarzyski. – Pan Meisen obywatel z tych
okolic. – P. Tomaszewski profesor z Krakowa, –
P. Mochnacki Komisarz cyrkularny. – Pani
Baronowa Teobald, Pani Wicka i t. d. ....
i mnóstwo innych osób, które w większej części
znam. –

Zdrów jestem, woda mi wprawdzie jeszcze
żadnych skutków nie sprawia ale zdaje mi się
że mi żętyca służy, bo apetytu ogromnego i nigdy
nienasyconego dostaję. – Bawię się ... nieźle.
Oto w krótkości cały raport który Mamie
zdać mogę do dziś dnia. A teraz całuję rączki
drogiej, jedynej, kochanej i najdroższej Mamusi
i ściskam ją sto razy prosząc o łaskawy do
mnie list jako do

Jej najprzywiązańszego



Szczawn. 25/5 834.

Mieczysław

Proszę Mamuni najprzód o kazanie zrobienia ścierek do
biblioteki, a potem o nadesłanie mi wszystkich listów
któreby do mnie do Lwowa nadeszły.

Mój adres: p. Nowy Sącz
Krościenko
w Szczawnicy.

(13) 143

28

Szczawnica. 29go Sierpnia 834.

Najdroższa Mamo!–

Czy kochaną Mamę niedoszedł list mój ostatni ze Szczawnicy pisany? Niespokoję się i tonę w domysłach czemu do dziś niemiałem jeszcze wiadomości od mej najdroższej, kochanej Mamy. Wszak już dwa tygodnie minęły od czasu mojego ze Lwowa wyjazdu, a przez tak długi przeciąg, przez dni tyle nie wiem nic o mojej jedynej Mamuni!...
Droga Mamo! zlituj się i napisz do mnie choć słówek parę abym mógł być o Ciebie spokojnym; ta niespokojność która mnie dręczy, psuje i mi... dobre coby kuracya szczawnicka sprawić mogła.–

Kuracya szczawnicka – o ile sądzić dotychczas mogę – służy mi, – a jeszcze więcej niż woda mineralna i żętyca służy mi wiejskie powietrze:– wiele osób utrzymuje że już teraz daleko lepiej wyglądam niż wyglądałem w pierwszych dniach mojego tu pobytu.

26go wieczorem przyjechał tu Miecio Dzieduszycki i miłą mi swoim przyjazdem sprawił niespodziankę, bo jak Mama wie sądziliśmy obaj że Miecio pojedzie wraz

z Wujankiem

z Wujaszkiem do Wenecyi, Mieciu już tego był pewnym i pisał do mnie że się tego roku widzieć już nie będziemy. Tymczasem Wujaszek później projekt zmienił i Miecia wysłał tu do Szczawnicy, gdzie tak długo ~~tu~~ pozostanie jak ja tu będę. Szkoda tylko że nam pogoda nienajlepiej służy.–

25go bm. były imieniny Pani Gorayskiej tu bawiącej; jej dzieci t.j. 3 synów i dwie córki chciały jej zrobić niespodziankę i w sali tutejszej dać przedstawienie sceniczne – żywe obrazy tworzące razem jakąś szaradę. – Przez cały dzień robiono już w tym celu stosowne przygotowania, lecz że nikt z [illegible] nie był proszonym na to przedstawienie tośmy sobie wszyscy dali słowo że [illegible] nie pójdzie podziwiać. – Nauka nie poszła w las bo Panowie Gorayscy, (dowiedziawszy się o tem) przed samem rozpoczęciem widowiska biegali do nas z zaproszeniami.–

Pierwszy obraz – dwie sylaby pierwszej szarady przedstawiał: dziecko (Pani Teobaldowej z Kratterów) uśpione a nad niem unoszącego się anioła (Pannę Koźmianównę), a zatem dwie sylaby: „rêve" i „ange". – Drugi obraz: Panna Corday zabijająca Marata – całość szarady „revange".–

/. Trzeci

P.S. Przeczenie moją prośbę aby Droga Mama była łaskawa pisać do mnie Recomandirt [illegible] Mój Ojcze, Kochanie – w Szczawnicy:) i przesłać mi wszystkie listy które do mnie [illegible] nadeszły.

Trzeci obraz: znowu dziecię uśpione a obok patrząca na nie Matka — wyobrażał słowo „mère"; Obraz czwarty: Wieśniaczka dziewczyna przy zdroju Józefiny podająca wodę — słowo „cure", a obraz piąty: Merkury podlatujący (:August Gorajski:) — stanowił całość szarady — słowo „Mercure". — Obrazy źle ułożone i nieco śmieszne, — ale potem zaproszono nas na herbatę i jedliśmy dobre torty a to nam wynagrodziło fatygę ubrania się ~~[illegible]~~ en gala. Sztuczne ognie które były przy tem zapowiedziane nie udały się z powodu deszczu. — Na drugi dzień byliśmy u nich z wizytą.

Znaczna część gości rozjeżdża się a natomiast kilka osób przybyło. —

Cóż Mamie stąd jeszcze doniosę? Prawdziwie chciałbym ale nie mam co. — A więc teraz tylko jeszcze powtórzę to o czem Mamunia wie dobrze: „że Mamę kocham nad życie" i przy końcu listu ~~[illegible]~~ całuję drogą Mamę po tysiąc razy i prosząc aby była łaskawą napisać mi słów kilka do swego

najprzywiązańszego syna

Mieczysława

Droga moja Ciociu! Z przyjemnością korzystam z podanej mi sposobności przypisania się do listu Mieczka mego

116

kochanego — ażeby ucałować serdecznie rączki drogiej Cioci w imieniu mojem i Moich, które obecnie są odemnie oddalone i od Rodziców moich oświadczeć szczere uściśnienia, boby pisząc na moim miejscu także uczynili z przyjemnością. — 24. b. m. mieli Rodzice z Wandzią wyjechać z Krakowa w podróży do niemieckich kąpiel, do Wenecyi. I ja miałem z niemi także jechać ale z przyjemnością prawdziwą ujrzałem zmianę projektu, który mi nastręczył rozkosz widzenia się z Mieciem i tak jak przeszłego roku — przepędzimy z nim dłuższego czasu razem. — Niech Ciocia Dobr. będzie przekonaną, że bytność tą moją głównie poświęcę Mieciowi i tak jak w przeszłym roku obiecywałem, — teraz i bez obiecanki strzedz go będę i jego zdrowia według sił moich: „jak oka w głowie." — Boć to cenne i oko; a cóż dopiero taki brat i przyjaciel jakiego posiadam w Mieczku, taki Skarbunek" — prawdziwie i „szczęścia mojej kochanej Cioci jedyny Skarbunek. =
Kończę, całując rączki Mieczysław

Szczawnica. 5o Września 854.

Najukochańsza Mamo! –

Przedwczoraj, 3o b.m. odebrałem naraz dwa listy drogiej Mamuni które mnie o Jej zdrowiu zaspokoiły. Niemogłem Mamie wczoraj na te kochane listy odpisać bo czułem się nieco osłabionym, bałem się powrotu febry i zażywałem prezerwatywę – niechciałem się zatem męczyć i odłożyłem pisanie listu na później. Dziś gdy się czuję znowu zdrowym i silnym chwytam za pióro i najprzód całuję najdroższej Musi rączki po tysiąc razy za Jej miłe kochane listy do mnie. Jednakże niezadowolony proszę aby Kochana Musia znowu do mnie choć parę słów nakreśliła. –

Od kilku dni mamy tu prześliczną pogodę, Taką, jakiej tego roku jeszcze w Szczawnicy niebyło, bo przez całe lato deszcz padał prawie każdego dnia. Spodziewam się więc że teraz przy pięknej pogodzie kuracya mi pomoże, tembardziej że po kilku dniach pogody i żętyca daleko lepsza i woda mineralna o wiele mocniejsza. –

118

mocniejsza. – Lecz gdyby nie Miecio coraz by tu dla mnie w Szczawnicy samotniej i posępniej było, – wszyscy powoli się rozjeżdżają, a z niewielu gości już znaczna część ubyła.

Co się tyczy owych obaw Wujenki Eugeniuszowej mogę tylko tyle powiedzieć co Mama: że „niepojmuję" co to znaczy zkąd? jak? i dlaczego? – Nie umiem sobie w żaden sposób tych dziwnych obaw wytłumaczyć, chyba muszę przypuścić że Wujenka na mój list przez powiększające szkło się patrzała? – Pisałem wprawdzie, żem chory, że zamiast z każdym rokiem być silniejszym – ja na zdrowiu zapadam, – że mi przykro i smutno będzie w Szczawnicy samemu wśród obcych i ~~tape~~ podobne frazesy – wczęści aby list zapełnić a wczęści aby na takiej quasi-dyplomatycznej drodze „krytym sztychem" przeforsować aby Miecio pojechał do Szczawnicy – a to nietylko z egoizmu że mi on tu miłym i pożytecznym, ale i w tem przekonaniu że on lepiej się tu zabawi ze mną a nawet korzystniej ~~Mimo~~ czas ten przepędzi niż na podróży kuracyjnej do Wenecyi gdzieby zamiast się zabawić tylko wszelkie nieznośne kłopoty podróżowe znosić musiał.

musiał. – Kochana Mamunia mnie rozumie? nieprawda?
Znając Miecia wiedziałem że woli ze mną czas ten spędzić
a ~~[illegible]~~ także i tego się domyślałem że moje treny
i elegie nad zdrowiem moim i samotnością która mnie
w Szczawnicy czeka sprowadzą niechybnie przyjazd Miecia
do Szczawnicy. – Taki był – entre nous soit dit – mój
cel, czem kilka jaskrawych wyrażeń w moim liście umieścił
na które wzruszem czemu? jak? i poco? Pani
Eugeniuszowa przez szkła powiększające spojrzała
i zaraz Mamie z tego co jej się widzieć zdało – ów
sławny zdała raport. – Miecio Dz. temi dniami
pisał list do Wandzi a ja dołączyłem doń przypisek
zawierający gruby dowcip a zatem namacalny przytyk
za owe straszenie mojej Musi. –

Już się ściemnia – muszę list zapieczętować
i oddać Panu Szalayowi.

Całuję sto razy, tysiąc razy moją drogą
jedyną Mameczkę i proszę aby choć trochę
kochała swego najprzywiązańszego jedynaka

Mieczysław B

Znajomym, szczególnie Panu Drowi Ziembickiemu moje ukłony załączam.
Miecio całuje rączki Mamy.

~~120~~



Lith. v. Sandmann — Gedr. b. J. Rauh in Wien.

Kaplica u źródeł mineralnych w Szczawnicy.

Szczawnica. 14º Września 854.

Najdroższa, najukochańsza Mamo! –

List kochanej Mamy z dnia 4º b. m. odebrałem przedwczoraj wraz z załączoną kwotą pieniężną za którą Mamie ślicznie dziękuję. – Trudno by mi było opisać jak mi były miłemi ukochane słowa najdroższej Mamy, ile mnie ucieszyły i rozrzewniły Jej wyrazy tchnące miłością macierzyńską! – List (odczytywałem) kilkakrotnie i odczytuję … za każde jego słowo chciałbym moją jedyną Mamunię stokrotnie uściskać! .. Chciałbym Jej wrócić syna zdrowszego i silniejszego niż ten był co ją żegnał. Ale tu w Szczawnicy trudno by już zostać dłużej z korzyścią dla zdrowia: – przez cały tydzień ciągle deszcz pokrapiał a powietrze tak było mokro=dżdżyste i przenikliwo=zimne że po całych dniach w pokoju siedzieć musiałem z wyjątkiem jednego w którym pogoda dopisała (i dnia dzisiejszego). – Prócz Pani Humnickiej niema tu już żadnych gości, nawet Doktor Trembecki już wyjechał a w tych dniach zamykają traktyernię

./. i z ogrodu

~~132~~

i z głodu trzeba by umierać… co by dość smutną było katastrofą. – Prócz tego w całym „domku kawalerskim” równie jak we wszystkich zabudowaniach dla gości niema ani jednego pieca – tak, że dla zagrzania się udawałem się kilkakrotnie do Pana Szalaya, garnąc się do ciepłego kominka, a w nocy zarzucałem na siebie całą moją garderobę. – Zdecydowałem się tedy już był (zmuszony koniecznością) powracać do Lwowa, pomimo najszczerszej chęci pozostania jeszcze czas jakiś na wsi – bo czuję że mi powietrze wiejskie służy. – Ale Miecio namawiał mnie koniecznie pojechać z nim do Krakowa, lub przynajmniej wracać do Lwowa na Kraków. „Naj=chętniej bym to uczynił – odpowiedziałem – ale cóż bym tam robił jeśli Swych Rodziców tam niebędzie?” – Miecio zapewnił mnie że Wujaszek powróci z Wenecyi albo w ostatnich dniach bieżącego lub w najpierwszych przyszłego miesiąca. – Wiem ja jednakże że Wujaszek Eugeniusz zawsze powoli się wybiera, że tedy zapewne powrót się ociągnie – ale obiecałem ~~im~~ (Mieciowi) że jeśli pogoda pozwoli to pozostanę tu do 25go i będę ~~napisać~~ oczekiwać listu Wujaszka z którego bym się dowiedział czy istotnie zamyśla o tym czasie powracać. – a jeśli

⁄. tak, to

tak, to pojadę na dwa lub trzy dni do Krakowa... tymczasem deszcz i słota trwały ciągle do tego stopnia że kuracyę zaniechać musiałem bo i dobrej żętycy nawet dostać nie było można, lekarz kąpielowy wyjechał a traktyernię chciano zamknąć. Decydowałem się zatem niebawić tu dłużej jak tydzień jeszcze (i jechać do Lwowa). - Lecz Państwo Brzowscy odjeżdżając do Szczyrzyc namówili nas abyśmy na czas jakiś tam pojechali, bo w Szczyrzycu pogoda piękna, powietrze górskie jak w Szczawnicy, ciepły pokoik a żętycy także dostać można. - Niechciałem się do tego przychylić bo - Tatko pojąć niechybnie nigdy być „pieczeniarzem" a tem mniej u ludzi uboższych. - Ale - chęć przepędzenia jeszcze jakiegoś czasu na wsi, napojenia się wiejskim powietrzem a potem przejażdżki do Krakowa - przemogła i za trzy lub cztery dni mamy tam na tydzień pojechać i tam listu od Wujaszka wyczekiwać. - Z tamtąd pisać będę do drogiej Musi i proszę Ją aby była łaskawą choć krótko słów mi tam posłać -: par Gdów, dernière poste: Limanowa, Szczyrzyce. -

U Pani Humnickiej byłem z wizytą en czamarka & Glacé-Handschuh. - Biedna smutna bardzo; - jej córki niewidziałem, ciągle w każdy pogodniejszy dzień rysuje piękne widoki. - Pani Humnicka zasyła Mamie ukłony. - Byłem w ogródku Pana Szalaya, wcale ładny. Wspominał mi Pan Szalay że się niegdyś ogródek ten właśnie co wtedy założony bardzo podobał Tatkowi. - Niesłusznie zarzucają Panu Szalayowi chciwość, chęć zysku i t.d. bo choć nakłada ceny może za wysokie za pomieszkanie i t.p., to zaprzeczyć niepodobna że się (gorliwie) stara o polepszenie ~~..~~ zakładu, pod względem wygody dla gości i upiększenia miejsca. Buduje także n.p. altanki i t.p. oczywiście nie z chciwości bo mu to żadnej intraty nie niesie. - Bardzo go cieszy gdy kto uznaje jego dobre chęci. - Wkrótce, za lat parę - jeśli się zakład jeszcze wyżej podniesie i uczęszczanym będzie przez lużniejszych gości - w porze kąpielowej będzie tu można żyć wygodnie

/ i dostać

i dostać wszystkiego co kto tylko zapragnie – prócz ptasiego mleka. Są tu trzy sklepy: 1.) Sklep bławatny gdzie i płótna, buty, trzewiki, parasolki, rękawiczki && sprzedawano; – 2.) Sklep P^a Reichelt'a (bardzo porządny) w guście sklepu Glixellego we Lwowie, ale razem i sklep korzenny; – 3.) Sklep bułek, rogali (: tu zwanych „rożkami":) i pierników. – Prócz tego jest tu szewc, krawiec, stolarz, kowal, ślusarz, – kamernia... a nawet.... fabryka – – – – – – fortepianów. – Bez żartu! powtarzam: w Szczawnicy jest fabryka fortepianów! założona przez Pisarza Pana Szalaya. Fortepiany mają być wcale znośne a cena jednego 50. – 60. fl. CM!! – –

Niezmiernie miłe mi sprawił wrażenie widok domku „na Skałce" gdzieśmy temu lat 14. mieszkali!... Nie zdołałbym wypowiedzieć i opisać tego uczucia co mnie tam owładło, tych wspomnień które mi się tam wcisnęły do duszy... „Wszystko tak jak było"! ten sam ganek naokoło domku – ten sam rozkład pokojów – ten sam gra[illegible] płynący i szumiący po kamykach u dołu – też same schodki kamienne po których mnie najdroższa moja Mameczka za rękę wtedy prowadziła.... „wszystko tak jak było"!...

Do widzenia! Kochana, droga Mamo! może już wkrótce do widzenia, – a teraz rączki Kochanej Mamy z uszanowaniem całuje a Ją samą ściskam najserdeczniej jako Jej szczerze przywiązany i Kochający syn

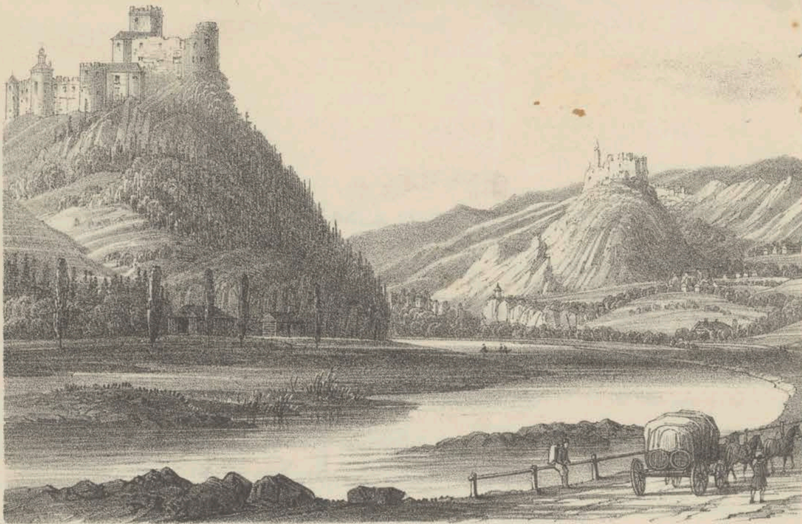
Mieczysław

P. Szalay wesoły Mamie zasyła. – Miecio rączki Mamy całuje. – Wielkiego jak niema tak niema, – a bardzo by mi było miło go tu widzieć!

Kochana moja Ciociu! Miecio P. pozwolił mi przypisać się do swego listu. Chętnie tę sposobność ujmuję by ucałować rączki drogiej Cioci, i zapewnić Ją raz jeszcze: że nie zawiodę zaufania jakie Kochana Ciocia pokłada we mnie i w mojej przyjaźni dla Mieczka, a tem samem zaspokoić Ją względem opieki i starania nad bawiącym tu dla kuracyi Mieczkiem. Miło mi było wyczytać słodkie wyrazy podzięki, i przywiązania Cioci – na które będę się starał zawsze zasługiwać jako zawsze szczerze Ją kochający i przywiązany Siostrzeniec

Mieczysław

(16.)



Lith. v. Sandmann. Gedr. b. J. Rauh in Wien.

Widok zamku Niedzicy i zamku Czorsztyna.

Szczyrzyc. 23go Września 834.
(: rano :)

Najdroższa, najukochańsza moja Mamo! –

W liście moim ze Szczawnicy, 11go b. m. do Mamy pisanym, doniosłem drogiej Mamie że z powodu ciągłej słoty i zimna niemogę tam kuracyi dłużej kontynuować i dlatego wyjeżdżać zamyślam, a to za radą Miecia do Szczyrzyca dokąd mnie PP. Bzowscy zapraszali abym żył rzętycę i kąpał się w świeżym powietrzu. – Uczyniłem jak przedsięwziąłem, i dobrze zrobiłem bo jak mi mówiono – rzeczywiście pogoda tu prześliczna – a przez dwa dni było nawet nieznośnie gorąco: tak się babie lato popisuje. – Pokoik mam wygodny, ciepły, bez przeciągów i wilgoci, wikt zdrowy i smaczny; – przechadzam się po świeżym powietrzu i piję mleko prosto od krowy (: rzętycy o tej porze już niema dobrej :) – zdrów jestem a wieś mi służy bo jestem o wiele więcej ruchawym i o wiele silniejszym niż nim

/. byłem

12/6

byłem wyjeżdżając ze Lwowa. – Państwo Bzowscy są bardzo grzeczni i mili ludzie i dogadzają nam we wszystkiem. – Dobry wikt jaki tu mamy wyleczył mię prędko z małej niedyspozycyi której mnie nabawiła zbyt wielka ilość [illegible] cykoryi w kawie szczawnickiej której odjeżdżając trzy szklanek wypiłem. – Teraz choruję tylko na straszliwy apetyt i nigdy dość najeść się niemogę choć jem nie po Lwowsku. – Państwo Bzowscy są dość zamożni (: mają własną wieś w Jasielskiem :) i – o ile wnoszę – żyją bardzo dobrze z Włościaństwem: gdybyśmy mogli mieć takich Posesorów!... Starsza ich córka (: Panna Julia :) gra ładnie na fortepianie; jest ona wielką przyjaciółką Hali Dz. – Syn ich, Adaś B. przyjaciel Miecia – rzeczywiście bardzo miły chłopiec, polubiliśmy się w krótkim czasie poznania. –

Byłem tu temi dniami na tak zwanej skale Pogance gdzie niegdyś za czasów staro=słowiańskich miał być ołtarz pogański

/. a teraz

a teraz jest Pustelnia zamieszkana przez P. Popiela Pustelnika z długą siwą brodą, - w habicie. - Skała to przecudnej piękności a szczególnie dziwacznych kształtów bo podobna do olbrzymich ludzkich twarzy z podadartym nosem i brwiami najeżonemi. - Na skale jest mała kapliczka, ~~[illegible]~~ chatka Pustelnika i w kilku miejscach ogródki na wierzchołkach niebotycznych skał pozakładane. - Zapisałem się w księdze osób odwiedzających Pustelnię. - Odgłos strzału ze strzelby na szczycie skał przecudnym odbija się echem. - Pan Popiel był niegdyś majętnym właścicielem dóbr ale wskutek procesów cały majątek stracił; - zamieszkał tę pustelnię od lat sześciu. Przed nim ~~[illegible]~~ posada pustelnika była wakującą przez dwadzieścia i kilka lat, bo ostatniego przed nim pustelnika zamordowano. - Utrzymuje on się z datków okolicznych obywateli. -

Wjazd do Szczyrzyca dziwnie się wydaje, wjeżdża się bowiem (do dworu) przez ogromną starożytną bramę jakby do jakiego zamku średniowiecznego. - Dwór ~~jest~~ przylega do klasztoru, był on niegdyś pomieszkaniem Opata tego Klasztoru Cystersów, dziś ten Klasztor ma tylko Przeora. - Kościół dość obszerny i piękny a nad bocznemi ławkami blisko ołtarza wiszą olbrzymie białe orły, - zabytek polskich czasów. -

Jadąc ze Szczawnicy do Szczyrzyca popasaliśmy w miasteczku Kamienicy, własności P. Maxym. Marszałkiewicza, i zwiedziliśmy tam istniejącą fabrykę papieru. Jest to pierwsza fabryka tego rodzaju którą widziałem; nie miałem wprzódy nawet wyobrażenia jak się papier ze szmat robi

/: i

i niezmiernie mnie całe urządzenie tej fabryki zajęło. Szmaty najprzód się czyszczą, potem myją, potem krają, siekają coraz drobniej, wreszcie gotują, mieszają z klejem i farbką a masa płynna (gorąca) z tego uformowana czerpie się na druciane formy i na nich zastyga (w kilku sekundach) już jako papier. Papier ten jeszcze się suszy, czyści, skrobie, gładzi, prasuje pod prasą kilkakrotnie, przesusza raz jeszcze a nakoniec składa się. – Mam dwa arkusze tego papieru na próbę.

Wandzia pisała do Miecia Dz.. że Wyszek myśli już wracać do Krakowa. W tym świat zatem pojedziemy tam z Mięciem. Kraków z tąd tylko o 5. mil odległy. W Krakowie tylko kilka dni zabawię, ale w każdy sposób stanę raz jeszcze u całują drogą Mamunię listownie zanim to uczynię osobiście. Sam niewiem czy przejeżdżając przez Medykę mam tam wstąpić czy nie? Proszę Mamunię o radę w tym względzie. Niechciałbym tam być niemogąc „de jure" o wszystkiem stanowczo mówić i nieodwołalnie rozstrzygać! –

Droga, kochana, jedyna Mamusin! już tak dawno niemiałem żadnej wiadomości od Mamy!... Proszę, zaklinam Mamę aby mi choć kilka słów rozpokojających przesłała – ale już do Krakowa. – Niewiem w której oberży w Krakowie mieszkać będę, proszę Mamy zatem adresować list sam do mnie a na kopercie napisać adres Miecia Dz. (: na Wesołej: №. 217 :). – Żegnam i całuję najserdeczniej a po synowsku drogą Mamę i ściskam raz jeszcze Jej ukochane rączki jako Jej

najprzywiązańszy syn

Mieczysław

P.S. O ile z listu Wandzi do Miecia Dz. wnioskować mogę, to morskie kąpiele służą Wyszkowi. Zachwyceni są pięknościami Wenecyi jako miasto ale nie pięknością mieszkańców – bo Włoszki mają być obrzydliwie brzydkie. – Morskiej choroby wcale z nich niemiał –
Mięcio rączki Mamy całuje. –

(17.)

129

36

Kraków. 27go Września 834.

Droga, najdroższa Mamo! –

Tym razem przesełam kochanej Mamusi dwa moje listy w jednej kopercie, bowiem 23go Września będąc jeszcze w Szczyrzycu napisałem list rano który nazajutrz na pocztę o dwie mil odległą do Limanowy ~~od~~esłać zamierzyłem, tymczasem odebrałem wieczorem tegoż dnia list drogiej mej Mamy z dn. 15go b. m. donoszący Mi o Jej a raczej o naszych kłopotach które mnie niezmiernie zatrwożyły i zasmuciły. – 24go rano t. j. nazajutrz byłem już zupełnie zebranym i upakowanym a konie zaprzężone stały – miałem jechać do Lwowa – lecz Pan Brzowski uczynił mnie uważnym że według słów listu Mamy do tego czasu. ~~[illegible]~~ Mama już nolens-volens przeprowadzić się musiała a

./. co do

130

co do biblioteki że jest bezpieczną gdy ją pozwolono zamurować – przynajmniej na czas jakiś, że zatem niemam co naglić z odjazdem bo przyjechać już na czas niemogę, radził nam (: gdyż i poczciwiec Mieczko Ks. chciał mnie do Lwowa odprowadzać jako rekonwalescenta:) tedy aby pojechać do Krakowa i zapytać za pomocą Telegrafu ~~[illegible]~~ co się dzieje i czy moja obecność teraz we Lwowie jest potrzebną lub nie? – a na drugi dzień stosownie do odpowiedzi wyjechać Eilwagenem do Lwowa lub zostać w Krakowie. Mamy ci ~~tem~~ się że tak istotnie lepiej zrobić bo może pośpiech mój byłby daremnym jeśli już wszystko załatwione. – A zatem wyjechaliśmy końmi i powozem PP^a^ Brzowskich do Krakowa we trójkę: ja, Mieczko Ks, i Adaś Brzowski. PP^a^ Brzowskim za gościnność bardzo grzecznie podziękowałem, – bo nam rzeczywiście

we wszystkim

37

we wszystkiem dogadali. — Tegoż dnia stanęliśmy tu w Krakowie wieczorem. Rzecz dziwna! wszystkie lepsze oberże zajęte tu w pustym-quasi Krakowie. Stanąłem tedy w jednej z gorszych: pod Czarnym Orłem vis-à-vis Sw. Józefa. — Na podwieczorku byłem w domu Wujaszka na Wesołej u Malci lub raczej u Pani Oborskiej która tam mieszka od czasu wyjazdu Wujaszka, a to wraz z córką Teresą (: która ogromnie otyła i prawie zupełnie głucha a przytem bełkot ... zresztą dość przystojna:) dalej wraz z synem Antosiem, ojcem starym i bratem Marcelim. — Prócz tego był tam Pan Szyryna, sąsiad Wujaszka i prawie codzienny gość — drugi tom Adama Zamojskiego; Pan Cybulski staruszek, ojciec adwokata ~~[illegible]~~ Cybulskiego we Lwowie; Panna Lucyna Łuszczkiewiczówna guwernantka Malci — jako guwernantka dość wykształcona i à-sa-place: — Towarzystwo tedy liczne a Malcia gospodynią domu, biega, krzątnie się, (: dysponuje

Przepraszam Mamę za moją bazgraninę ale chciałbym dziś kartkę jeszcze któr napisać, a zatem spieszę się.

przez ... i biblioteki. – Ściskam i całuję najdroższą
moją Mamunię tysiąc razy najserdeczniej
jako rzewnie Ją kochający
przywiązany syn
Mieczysław P.

Krakowianie zasyłają Mamie ukłony i ucałowania
rączek. – Lwowianom pozdrowienia i ukłony zasyłam. –

dysponuje Kucharzowi, rachuje się z nim, to znów bawi gości, to gra na fortepianie, haftuje na kanwie, znów ją wołają na lekcyę rysunku, muzyki, śpiewu, angielskiego, francuskiego, niemieckiego języka, to znów Panna Lucyna wzywa ją do lekcyi na 4tą godzinę, to znów wołają ją aby dysponowała mularzom jak mają piec przestawiać... &c. &c. dosyć że cały dzień nie ma chwili spokoju i odpoczynku a przytem Luka poważna jak jaka dorosła dama i tylko czasem zapomni o swej powadze. – Pani Oborska źle wygląda ale jeszcze dość ładna wydaje się mniej mieć dumy śmiesznej i zarozumiałości niż dawniej mieć miała, niemiecko ugrzeczniona, tożsamo stary P. Eustachy. – Pan Marceli którego bardzo dawno nie widziałem podobał mi się, posiada wiele wiadomości a patrzy mu poczciwie z twarzy; – jest on sekretarzem Tow. Gosp. w Krakowie.

Na drugi dzień o 6tej rano poszedłem do biura Telegrafu i przesłałem depeszę z zapytaniem do Pana Darowskiego (: gdyż kazałem się przesłać ją Mamie aby Ją nie przestraszyło jej odbieranie :) – ~~Pan~~ Pan Darowski zapytania ... o zdrowie ... Mamuni i o wszystkiem ... dokładnie

Mamunia nie ... bo już mi miejsca nie stało, ale zapytuję Mamuńkę raz jeszcze (tylko razem odpowiedź) czy ... przecież nie zechce we Lwowie (teraz) potrzebnym? Całuję rączki drogiej Mamuni i proszę ją o ... odpowiedź i ... co ... tych ...

~~133~~

Kraków. 12° Paźd 834.

38

(18.)

Najukochańsza moja Mamo!–

List po liście wyprawiam do drogiej Mamy, a droga Mama ani literki mi nie przysła!– Czyż Mama nie wie jak mi smutno, jak mi tęskno gdy przez dłuższy czas niemam od najdroższej Mamuńci żadnej wiadomości, żadnego własnoręcznie świeżo nakreślonego słówka!... Tylko Pan Schmitt pisał do mnie i donosi że Mama zdrowa,– to jest jedyna wiadomość jaką od dawna otrzymałem o Mamie i to mnie tylko powiesza do tych czas w mej niespokojności, gdyż obawiam się czy owe trudy i nudy przeprowadzenia do nowego pomieszkania nie wywarły szkodliwego wpływu na zdrowie mojej jedynej Musi!– Niechże mi najdroższa Musia wierzy że mi za Nią tęskno, bardzo tęskno – pomimo że tu o wiele przyjemniej czas przepędzam i lepiej się bawię niż we Lwowie.– Większą część dnia spędzam razem z moim Mieczkiem – (i ten list piszę u niego), a prócz tego zwiedzam zbiory naukowe, biblioteki i t.d. rozmaitych osób, cudne okolice Krakowa – zgoła: wszystko godne widzenia w Krakowie i koło Krakowa;– odwiedzam znajomych literatów, zabieram znajomości z nieznajomymi i t.d.

Dzisiaj o godzinie ½ do 5.tej popołudniu przyjechali Wujostwo z Wiednia – przyjechali wreszcie

i po tak

13/

po tak długiem z naszej strony oczekiwaniu. – Wujaszek w ogóle ma się dość dobrze, choć jak zazwyczaj chwilowo skarży się i zapada na zdrowiu. – Wujenka zdrowa, a w Wandzi doskonale kąpiele morskie służyły – wybornie wygląda. – Z Wenecyi pojechali oni do Medjolanu, zwiedzili Lago Maggiore i Lago di Como a wreszcie powrócili znowu do Wenecyi, z Wenecyi parowym statkiem do Tryjestu. Na morzu spotkała ich burza – i odbywali morską chorobę prócz Wujaszka. – Zachwyceni są piękną Italią ale kontenci że już w domu a Wujaszek cieszy się że może jeść rosół z kaszką za którym tęsknął przez całą drogę. – –

Wczoraj przyjechał tu Włodzimierz Dz. z matką i żoną, sam zdrów i dobrze wygląda; Pani Józefowa wydała mi się o wiele starszą niż gdy ją ostatni raz widziałem, a nogi jej niezmiernie spuchnięte. – Pani Włodzimierzowa w swym podróżnem negliżu gorzej się wydaje – zresztą – być może it.d. ... sinawo pod oczyma it.d. —— ale to tylko moje czysto-osobiste spostrzeżenia. – – niech Mama tego zatem nie rozgłasza bo powiedzą ludzie że ja plotki robię. –

W ostatnim moim liście donosiłem Mamie

(. o. zgonie

o zgonie i pogrzebie Generała Chłopickiego. Dziś znowu ciekawe Mamuni zdam sprawozdanie.

Widziałem — słyszałem — podziwiałem sławną Improwizatorkę Warszawską — Deotymę, Pannę Jadwigę Łuszczewską !!....:

Byliśmy ~~[illegible]~~ z Mikaim Dz. u Pana Wincentego Pola (: który Mamie zasyła swe uszanowanie :) i mieliśmy wraz z nim iść do P. Piotra Mosyńskiego aby zwiedzić jego zbiory obrazów, rycin i rysunków, bibliotekę i piękny zbiór starożytnych zbroi, — lecz P. Pol powiada nam że jest teraz większe dziwo do widzenia — Deotyma, że właśnie z Warszawy z Rodzicami tu przyjechała, była na wieczorze u Biskupa a teraz miała pojechać o 10tej z rana na Mogiłę Kościuszki. — Pojechaliśmy tedy z P. Polem na Mogiłę i zostaliśmy tamże prezentowani PPu Łuszczewskim i Pannie Jadwidze. — Deotymę prowadził literat lwowski P. Kaczkowski. — Była w stroju niby pielgrzymskim bronzowym z długą pelerynką i w miękkim kapeluszu z piórem — kapelusz niski, bronzowy, z szerokiemi kryzami. — Deotyma — młoda może 20to letnia panienka, nie piękna ale dość miła, (: okrągłej

okrągłej, bladej twarzy; - oczy szklanno=natchnione, patrzące niby gdzieś w dal.... Gdyśmy zeszli z kopca Kościuszki wydobyto z powozów wiktuały i było niby śniadanie. Piliśmy Malagą zdrowie Deotymy a ona z podziękowaniem każdego ściskała za rękę i piła zdrowie krakowskich literatów mówiąc:

----Więc Krakowskich literatów
Całem sercem piję zdrowie,
Bo mi oni deszczem kwiatów
Usłali drogę w Krakowie!...

Akcent Warszawski, nieznośny - a przytem wymowa szepleniąca. - Tam proszeni zostaliśmy na wieczór tegoż dnia do Pana Kasztelana Wężyka - Byłem, słyszałem i podziwiałem wprawdzie nie utwór poetyczny jako taki ale jako improwizacyę wygłoszony tam wiersz „Najwyższa miłość". Temat dał na wieczorze ks. Biskup. I wątpię niepodobna że Deotyma wcale przygotowaną nie była na przód - Improwizacya jej olśni słuchacza i wprawi w podziw - ale nie zapali, nie rozgrzeje mu serca. - Poetycznych myśli, śmiałego polotu bardzo wiele, ale czucia mało. -- Zresztą niechcę nic więcej pisać przeciw niej bo jest skromną, pokorną i grzeczną panienką - ale jej Matka choć osoba wykształcona niewiedzieć poco komedye z talentem córki wyprawia, - wozi ją jak jakie dziwo po całej Polsce, ubiera w jakieś tuniki proroczo-greckie i t.d. - Prócz tego kilkakrotnie słyszałem prozę Panny Deotymy, bo często mówiąc prozą zakończa wierszem. - A na końcu słyszałem ją na wieczorze u Pani Kurzel (a raczej u jej córki literatki) na który byłem proszony. - List już cały zapisałem kończę zatem tem, czem zacząłem że się bawię dobrze lecz tęsknię za Mamą, lecz już wkrótce a ustnie Ko[illegible] osobiście: dokładniej opowiem o wszystkiem w ogólności, a w szczególności o Pannie Deotymie -- Niestety! już odjechała, - a jeśli ją kiedy niegodne oczy moje ujrzą -- to już zamężną - jako Panią Alfonsową Kurtz! --- Niestety! cóż ~~robić~~ ? pocieszyć się trzeba kiedy smutek nic nie pomoże.
Ściskam Mamę ~~naj~~ czulniej tysiąc razy a Jej rączki milion razy całuję jako

Jej najprzywiązańszy syn
Mieczysław

10/11 834. Kraków.

~~437~~

40

(19.)

Droga moja Mamo! –

List drogiej Mamy z dnia 2go 6. m. odebrałem; wierz mi Kochana moja Mameczko – podzielam Jej zdziwienie czemu tak długo w Krakowie bawię, – co więcej: nietylko że podzielam ale nawet bardziej od Niej samej dziwię się, – a zaręczam Jej że od dwóch tygodni codzień postanawiam sobie że „pojutrze wyjadę." Ale że teraz już wyjadę – to więcej niż pewna, gdyż mam niecofniony zamiar po napisaniu tego listu udać się na Stradom – na pocztę i zamówić dla siebie miejsce w szybkowozie. –

Czemu tak długo ociągam się z wyjazdem – to będę się starał drogiej Mameczce wytłumaczyć choć sam tego jasno

(: nie rozumiem

138

nie rozumiem, gdyż zaprawdę jest to rzecz rzadka i uwagi godna abym ja się zabałamucił i (: według wyrażenia Pola :) zatumanił.
Ale nim rozpocznę wyjaśniać dziwny ten fenomen, zaręczam najdroższej Mamie przedewszystkiem że ani o Niej wszystko zapomniał ale przeciwnie ciągle o Niej myślę - i coraz bardziej tęsknię za Nią; - że mi Jej ani Wujostwo ani nikt a nikt na całym świecie odkochać nie zdoła bo nie jestem synem niewdzięcznym abym mógł choćby na chwilę zapomnieć o tem kogo mi najbardziej kochać i szanować przynależy. - Moja droga, kochana, jedyna Mamo! kogoż mógłbym nad Ciebie więcej kochać? nad Ciebie której winien jestem życie? - a czem milej czas mi ulata, czem przyjemniejsze mi to życie które mam od Ciebie najdroższa Mamo - tem więcej Cię kocham, tem bardziej Cię szanuję. -

Czemu tu tak długo siedzę? - Oto dlatego że tu z każdym dniem mego pobytu czuję się

/. zdrowszym i

139

41

zdrowszym, silniejszym i świeższym na ciele i umyśle — że czas przyjemnie spędzam na „dolce far niente" a tam we Lwowie nie czeka na mnie nic miłego z powodu objęcia zarządu gospodarstwa i kierunku interesów. — Gdyby nie moja najdroższa Musia za którą stęskniłem się, toby mnie nic więcej do Lwowa nie ciągnęło i choć już od dawna czuję potrzebę wyjazdu to z dnia na dzień powrót mój odwlekałem — sam nie umiejąc zdać sobie sprawy „czemu?" —

Co się tyczy mego zdrowia — niech Mama będzie zupełnie spokojną; dziś lub jutro ujrzy mnie Mama zdrowego jak nim dawno nie byłem.

Wyjechałem ze Lwowa chory — bo zmęczony i z obojętniały na wszystko a każde najmniejsze zatrudnienie wymagało z mej strony ogromnego natężenia, co się zaś tyczy mego apetytu wie Mama o nim dokładnie — . Dzisiaj zaś nie chcę Mamie opisywać siebie samego — opiszę tylko mój sposób życia: Rano piję trzy szklanki herbaty a do tego 8 — do 16^{ciu} rogali, o godzinie 12^{tej} lub wcześniej jem funt wybornych winogron i parę bułek, o godzinie 1^{szej} idę na obiadek

140

na obiadek do oberży – jem tam ~~[illegible]~~ dwie lub trzy potraw ; – o godzinie 2giej idę na Wesołą do Wujostwa i jem o ½ do 3ciej obiad – a wie Mama że Wujenka zawsze ludzi dobrze karmi. – O god. 5tej piję kawę, o godzinie 8mej piję herbatę i jem dwie lub trzy potraw na wieczerzę. –...
Takim to żarłokiem stał się teraz biedny chudy synalek Kochanej Musieczki !!...

Wcale się Mama nie dziwi że tak długo bawię w Krakowie bo sama Mama przyznać musi że mi Kraków służy. – Co się tyczy zaświadczeń frekwentacyi otrzymam je z łatwością za pomocą zaświadczenia słabości którego z tutejszych lekarzy. – –

Ale – jakiż że ja jestem egoistą ! ciągle piszę o sobie a zapomniałem Mamie donieść że prędzej niż mnie obaczy Mama Wujenkę gdyż jutro wyjeżdża stąd do Horodnicy (: koło Potoczysk :) gdyż odebrała wiadomość że jej Matka śmiertelnie zachorowała – spieszy więc tam co prędzej wraz z Wandzią. Wujaszek chciał także jej towarzyszyć i ledwo nam się udało mu to wyperswadować i przedstawić że by taka podróż jego zdrowiu szkodziła. –

Tyle na dzisiaj – za dni kilka uściskam drogą Mamę osobiście i ucałuję Jej ukochane rączki jak to teraz czynię listownie

Jej najprzywiązańszy syn
Mieczysław

Aby dom mieszkalny w Medyce nie był wzięty na szpital wojskowy, możeby można zapłacić co doktorowi wojskowemu aby zrobił przedstawienie że z powodu wilgoci i pobliskiego jeziora dom ten jest niezdrowy i niezdatny na szpital?–

Medyka. 27go Kwietnia 835.

(20.)

Najdroższa moja Mameczko!

Przedwczoraj o godzinie 11tej w nocy stanąłem pocztą w Szechiniach, a z tamtąd kolaską Pana Zawadkiewicza w Medyce. — Mieszkam razem z Panem Darowskim w domu Sędziego; mam dwa pokoiki na piętrze; dawny kuchta Zwoliński gotuje mi w domu Sędziego — a gotuje wcale nieźle, rano zaś mam kawę z przewyborną śmietanką (:daleko lepszą od przesłanej do Lwowa:) i usługuje mi Wojciech — — słowem mam tu wszystko co mi do osobistej wygody potrzeba. Niech się więc droga Mamcia o mnie nie troska i z tego względu będzie o mnie najzupełniej spokojną. — Dosyć o mnie a teraz więcej o gospodarstwie. —

Z powodu niepogody niemogłem jeszcze dotychczas zwiedzić więcej prócz Medyckiego gospodarstwa. — Byłem we wszelkich zabudowaniach (:prócz Pałacu:) w stajniach, oborach, owczarniach, spichlerzach, stodołach, cegielniach i młynach. Jeszcze mi tylko pozostaje do zwiedzenia Browar i Karczma. Przejechałem bryczką dla przypatrzenia się zasianem rolom i polowemu gospodarstwu. — Pan Darowski nad

(: moje

142

moje nawet spodziewanie zaszło się tym przeglądem głębiej i ze znajomością rzeczy. –

I cóż za porządek zastaliśmy? .... –
Oto budynki wszystkie bez wyjątku zrujnowane – niektóre już zwalone, inne walące się ... w najlepszych ogromne dziury w dachu przez które deszcz jak z cebra się leje ... że małego zawsze uszkodzenia przez niedbalstwo i niedozór nie naprawiono – budynek niejeden zupełnie zniszczał. – Gnoje kilkoletnie nie wywiezione leżą w części w miejscu gdzie dawniej stała obora (:której już niema i tylko belki sterczą z ziemi na wpół przegniłe i nawały oziany jeszcze okazują że tu był jakiś wielki budynek:) i utworzyły tam gnojówkę – moczar gnojny zarosły trawą. Gnój ten w wielkiej części obrócony w ziemię. – Strata na kilka – lub więcej – tysięcy złp. – Inna część gnoju otacza jak wał jaki owczarnię – nie odgarnięty nawet od niej, tak, że ze spodu cegły ze ścian powypadały a wyborny budynek podgnił. – Role źle zorane, źle zasiane – gdzieniegdzie nawet nie zawłóczone – tak, że ziarno

marnie

P.S. Wczoraj był tu P. Nowosielecki z P. Ign. Wolskim, który chce wziąć Starawę. – Jestto człowiek jak się zdaje porządny, stateczny, dość majętny i dobry gospodarz. Układów jeszcze nie rozpocząłem chcę wprzódy widzieć Starawę i lepiej się dowiedzieć o nim. – Który

marnie zginie. – Czy mam Mamie dokładniej opisywać? Na co się to przyda – pozna Mama i po tym krótkim opisie jakie tu gospodarstwo. – Opisywać niebędę gdzie tu źle – bo źle tu wszędzie – ale powiem o dwóch wyjątkach t.j. gdzie jest dobrze: 1.) Woły wyglądają bardzo dobrze – czemu? bo przez całą zimę nic nie robiły, i zamiast przynosić gospodarstwu pożytek, były mu ciężarem. – 2.) W nowym spichlerzu wielki porządek – NB. bo nic w nim niema. –

Skończę ten opis – prosząc najdroższej Mameczki aby się zupełnie nie martwiła tak jak ja, który wszystkiemu się przypatruję, pogniewa się i okaże wielkie niezadowolenie i mówi że wrodze zmartwiony ale w rzeczy samej nic się nie martwi bo wie że wszelka desperacja i zmartwienie na nic się nie przyda. –

Dzisiaj z powodu słoty wyjechać nigdzie nie mogę a więc wedrę się w nie mój zakres – do gospodarstwa pobrzego i wyczesanimuję [?] Mleczniej [?]. –

Przebacz droga moja Mameczko że tak krótko piszę ale mam wiele do roboty z przesyłaniem rozmaitych papierów – wykazów i t.d. – – Właśnie przyszedł do mnie Neumann. Całuję rączki najdroższej, najukochańszej Mamy i proszę aby choć trochę kochała najprzywiązańszego a nad życie Ją Kochającego syna Mieczysława

P.S. Wczoraj był tu P. Nowosielecki z P.[ne] Ign. Wolskim, który chce wziąć Starawę. – Jestto człowiek jak się zdaje porządny, stateczny, dość majętny i dobry gospodarz. Układów jeszcze nie rozpocząłem chcę z wiosny widzieć Starawę i lepiej się dowiedzieć o nim. – Mówiąc o jednym Wolskim – wspomnę o drugim: Ludwikowi niech Mama będzie łaskawa kazać oddać załączony tu bilet zaraz po odebraniu listu. Zostawiłem mu klucz od mego pokoju – bo mi z tem najwygodniej. Uprosiłem go aby przychodził tam i uczył się w moim pokoju a przez ten czas kazał okno otworzyć. Sługom niechciałem klucza zostawić bo niemając czasu pozamykać do szaf – mnóstwo rzeczy zostawiłem na wierzchu. – A w ten sposób i Ludwik ma wygodę bo mu dobrze się uczyć u mnie jak mówi – a ja jestem więc [illegible]. Ściskam Mamcię raz jeszcze! –

21.

Medyka 4go Maja 853.

445
44

Najukochańsza, najdroższa Mamo!

Od czasu mego przybycia do Medyki codzień przez cały dzionek jestem zajęty, – jutro wyjeżdżam wraz z Panem Darowskim do Zarzecza gdzie se dwa dni zamyślam zabawić. Nie będę miał tedy czasu jutro napisać do drogiej Mamuni bo wyjadę raniutko, piszę zatem dziś w nocy bo zbyt ważne tu zaszły wypadki abym niemiał o nich donieść choć w krótkości Kochanej Mamie. –

27go Kwietnia pisałem do drogiej Mamy; nazajutrz zwiedziłem folwark Kopań gdzie równie w gospodarstwie rolnym jak w utrzymaniu budynków bez porównania większy znalazłem porządek niż w Medyce. – Las Szechiński na wpół zniszczony przez tak zwane „durchforstung" a raczej „plondrowanie". Radon, leśniczy ostrowick zdatny tłumaczy się że robił co mu kazano. Kontroli i tu jak wszędzie prawie żadnej. – 29go byłem w Starzawie: i tu daleko lepszy porządek niż w Medyce. –

/. Ekonom

Ekonom Ryżewski, człowiek już stary ale czynny, rozumiejący swoją rzecz. - Las Stanawski o ile mogliśmy poznać wcale nie zniszczony, Leśniczy (Jaworski) człowiek zdolny i od wszystkich oficjalistów najwięcej mający energji zastępuje przy gospodarstwie częstokroć ekonoma i sam się dobrze na gospodarce rozumie gdyż przed kilkunastu laty służywał za ekonoma. -

20° Kwietnia prowadziłem dalej rozpoczęte indagacje z oficjalistami, sługami, arendarzami &c. Każdego badałem z osobna co się tu działo i dzieje? mówiąc że gospodarstwo zrujnowane i wielkie tu zrobiono uchybienia - wiem wszystko - ale opowiedz „bo teraz Cię nie winię żeś słuchał i robił „co Ci kazano, - ale jak będziesz chciał zataić to co „wiesz, to przecie weźmiesz winę na siebie i źle „z tobą będzie - ja się dowiem o wszystkim." Z początku Medyka dzieliła się na dwa obozy, później gdy ja na stały zarząd publicznie posłałem nanekał a Pan Gąsior od 27° zupełnie mi nigdzie nie towarzyszył (: sam nie przychodził czekając niby aż go wezmę, a ja

./. nie

nie wzywałem, bo mi w jego nieobecności Fabryki się było o prawdzie dowiedzieć :) — codzień kilku dezerterów z jego obozu przechodziło do mnie. —

30º wieczorem byłem w Hurku u Pª Maciejá Borowskiego. — 1º Maja wyjechałem na Przemyśl (: gdzie się z Pªm Starostą widziałem :) do Kniazyc. — Przenocowałem u Nawosieleckiego a nazajutrz t. j. 2º Maja zwiedziwszy budynki (: przyznać niezwłocznej potrzebujące naprawy :) i śliczny ale na wpół zniszczony już las, powróciłem do Medyki. —

3º Maja t. j. wczoraj nadaną została Medyce nowa Konstytucja. — Zważywszy że Pan Gąsiorowski zamiast podniesienia gospodarstwa i dochodu — zupełnie go zniszczył, że przez najzupełniejsze niedbalstwo i obojętność na wszelkie przedstawienia innych oficjalistów niczem się nie zajmował, że budynki przez nie naprawianie drobnych Dezolacji zostały zrujnowane, że rola ani należycie zorana, ani zgnojona, ani ~~zasiana~~ należycie zasiana nie została w ciągu jego zarządu, że stan bydła nie powiększony ale zmniejszony został &c. — zważywszy że Pan Gąsiorowski fałszywe zdawał raporta i sam polecał jak mają być przekręcane, że do propinacji dodawał grunta i łąki

/. w Kontrakcie

418

w Kontrakcie przyjmującym nie wymienione a jego w tym względzie obrona jako fałszywa sprawdzoną została, że nadużywał prawo karania oficjalistom sąsiedzkim które ś.p. mój Ojciec wyraźnie dla siebie wymówił, że brał owies na utrzymanie ~~jego~~ swoich koni wyznaczony, wtedy gdy konie już sprzedał, że całą swą ordynarję sprzedawał a mąkę, masło &.&. ze spiżarni wypożyczał jak to przez Klucznicy wszyscy oficjaliści wyznają, że na wikcie skarbowym trzech ludzi do osobnej usługi przeznaczonych utrzymywał, &.&.&. — zważywszy nakoniec że według zeznania wszystkich świadków szafy i komody w garderobie w tym dniu pootwierać kazał i niektóre rzeczy pozabierał (: niech Mama będzie łaskawa przypomnieć sobie co w jakiejś meblu najważniejszego, najkosztowniejszego było i spisanie nam odpisać :), że wino z piwnicy wynosił &.&.&. — oświadczyłem mu że zupełnie wskutek tego straciłem wszelkie w nim zaufanie — usuwam go od obowiązku. — W ciągu tej kilkugodzinnej rozprawy od namiętnej z jego strony obrony, od oburzania się że rzucają potwarze na nieskalany honor jego, przyszło do płaczu udanego, potem do mowy nieprzerwanej a przeszło pół godziny trwającej w której główną treścią były opisy ostatnich dni życia ś.p. mego Ojca, dalej przyszło do pogróżek że się chwyci „Drogi prawa". — a nakoniec przyszło do mowy na kształt spowiedzi i zapewnienia że procesu wytoczyć nie myśli (: na co ja odrzekłem „Bardzo wierzę!" :) i że przypomina iż ma żonę i dzieci a żadnego utrzymania na teraz, że się zatem do wspaniałomyślności i szlachetnego serca" odwołuje. — Bliższe szczegóły i ciekawe szczegółki opowiem Mameczce za osobistym widzeniem się, które oby jak najprędzej nastąpiło bo już bardzo tęsknię za najdroższą Mamą

Jej najprzywiązańszy syn Mieczysław.

P.S. Tymczasowo instalowałem na czas mojej nieobecności, do Zarządu Kasperskiego. — Ekonoma Pieleckiego oddaliłem — była to kreatura Gąsiora, leniuch i złodziej; — natomiast tymczasowo zastępuje ekonoma leśniczy Starzawski Jaworski. — Wyjeżdżam by i pieczę być przy odbieraniu ruchomości i zasięgu A. Gozdzikowskiego, mam w tem moc powody które Mamie osobiście wyłożę. — Pan Darowski niezmiernie mi dopomógł — Całuję raz jeszcze ręce Kochanej Mamci jak najczulej. —

Medyka. 14go Maja 855.

Najdroższa moja Mameczko!

Krótko piszę bo Pan Darowski odjeżdża a przez niego list chcę przesłać Kochanej Mamie. Listu dłuższego dziś napisać niemogłem bo cały ranek zabrali mi szanowni Arendarze których miałem ten zaszczyt awizować od których, jak się spodziewam, wezmę przynajmniej 1000. fl cm więcej niż za kontraktem Gąsiorowskiego (:WB. odebrawszy im grunta bezprawnie przez Gąsiorowskiego oddane), a całe popołudnie dzisiejsze zabrał mi Pan Napoleon Niezabitowski, który był u mnie z wizytą, chory i niezmiernie żółty bo ma biedak in[illegible]kę .. — Zdrowej

1. raz

zaś pisać do Mameczki najdawniej niemogłem
bo przez cały dzień zajętym byłem sprawą
wydzierżawienia Starzawy — ale dotychczas nic
nie skończyłem. — Przedwczoraj niemogłem
posłać listu ukochanej Mamuńci bo przez
cały dzień chodziłem z Panem Ignacym
Wołkiem który chciał brać Starzawę w posesją
po wszystkich polach i łąkach Starzawy. — Zdaje
mi się że z nim nie skończę interesu bo zbyt
mało daje ratę. —

Straszliwa tu ruina: ani zboża na
zasiewu jęczmion nie zostawił! Musiałem dokupić
250 korcy owsa, dokupię jeszcze jęczmienia

/. bo już 20

Ze Lwowa rzadko odbieram listy! – Droga Musiu! nie bądź tak surową i nie zważaj na to że ja nie często piszę, ale pisz do mnie częściej!... Jutro lub pojutrze odpiszę kochanej Mamie na Jej zarzuty przeciw konstytucyi 3go Maja. – Rada droga Musiu kazać powiedzieć Ludw. Pani Wolskiemu żem pisał do Mamy, żem zdrów i mam pisać do niego, bo biedny stopnie, jak piszę, niespokoi się o mnie –

---

bo już co innego robić zapóźno. – Restancje w niewydanej ordynaryi wyniosą przeszło 2000. Zł. Am.! –

Od czasu mego ostatniego listu do Mamci byłem w Zarzeczu przez dwa dni – lecz Włodzimierzostwa w domu nie było – są we Lwowie. – Pani Józefowa zasyła Mamie swe ukłony. – Powróciwszy z Zarzecza zwiedziłem się z P. Ogrodowskim Miratyńskiemu i Kasperskiemu którym do odebrania kasy i aktów O.Z. dałem na piśmie upoważnienie – oddać tyleż niechciał ale znowu (przez Iwanickiego zdaje się podburzony) podróżny dał im wzamian kartkę w której oświadcza się „z powodu nieprawnego ;

/. gwałtownego

P.S. Pan Darowski – jak to Mamie pisałem – niezmiernie zajął się gorliwie wszystkiem i jemu winien jestem wszelkie ulepszenia jakie tu poczynione zostały. Jestem teraz przekonanym że nikogo – postarano nikogo lepszego niemógłem wybrać i uprosić aby mi towarzyszył od Pana Darowskiego. — Pan Napoleon N. i Strachoccy zasyłają Mamie swe ukłony. —

gwałtownego wydalenia kassę à Conto należytości zatrzymuję "&c. : Okazałem zatem rozpocząć indagację z ludźmi aby w razie procesu Gąsiora do kryminału wsadzić, ale wprzód powiedziałem Błażkowi „że z Gąsiorowskim będzie źle, bardzo źle – bo głupi i sam jak warjat chce się doczekać." – Na drugi dzień Gąsior przyjechał i zaczął mnie za nogi ściskać niżej kolan i płakał „że nie wie o tem iż nigdzie miejsca nie znajdzie a ma żonę i dzieci – że wyjdzie stąd jak dziad żebrak" Żal mi się go zrobiło – bo rzeczywiście ten człowiek i ekonomem, i pisarzem nigdzie nie będzie taką ma reputację. – Koniec końców dam mu coś z litości po oddaniu mi kluczy i śp. mego Ojca stanowiącego kontraktu i zapewnienia na piśmie że żadnej pretensji rościć sobie niebędzie & t. d.
Całuję rączki ukochanej Mamusi i nóżki mojej najdroższej Mamuńki i proszę aby kochała swego najprzywiązańszego syna Mieczysława

(23)

Medyka 19go Maja 835.

~~153~~
48

Droga, najdroższa moja Mamo!

Zabierając się do pisania tego listu odebrałem list ukochany od ukochanej Mamy z dnia 17go b.m. Zaczynam tedy moją odpowiedź od ucałowania rączek i nóżek najdroższej Mamy za ten list który mnie zaspokoił o Jej zdrowiu gdyż byłem o nie niespokojnym z powodu że ów Pan Maciulski, który na posadę Ekonoma się stara, mówił mi iż odjeżdżając dowiedział się że Mama słaba w łóżku leży; na moje zapytanie co Mamie jest, odpowiedział: „że nieśmiał się pytać o to."

Pan Maciulski ma (to) być człowiek uczciwy z gruntu, i niezmiernie porządny i punktualny w prowadzeniu rachunków. Zajmował też niegdyś zarazem posadę pisarza spichlerowego i pańszczyźnianego. — Dziś rzecz inna, stosunki się zmieniły a ja zostając (:jeśli Starzeną wydzierżawię:) przy dwóch tylko folwarkach, i tak za wiele mieć będę wtedy (:oficjalistów

oficjalistów, a zatem na dzisiejszą posadę przyjąć
go niemogę. Na posadę ekonoma wątpię aby
mógł być zdatnym – bo strasznie powolny,
flegmatyk i dobry, a ja tu potrzebuję do Medyk-
cinowicka co mało ze skóry nie wyskoczy bo
tu ekonom dobrze się musi zwijać: grunta
porozdzielane i rozległe, budynki nie stojące
razem, słowem nie mało biegania przy dozorze.
Gdyby Mamcia widziała mojego Ekonoma=
=Zastępcę t.j. Leśniczego Jaworskiego, juźby
Mamcia mogła mieć wyobrażenie jakiego ja
chcę ekonoma: chłop silny i barczysty, zdrów
i jeszcze młody; z ambicją i punktem honoru,
tak, że by się ostatniemi [illegible] skrzywdzić niedał;
~~[illegible]~~ zarazem jednakże winne uszanowanie i posłuszeństwo
-wstaje o godzinie pół do czwartej rano (: o czem dziś
przekonałem:) a gdyśmy wczoraj deser mieli ~~[illegible]~~ w polu
j. robić

P.S. Dopisuję prosząc że Panna Marjanna oświadczyła że dziś pisać nie może.

P.S. Za nadesłane rzeczy i wstążki najczulej drogiej Mamci dziękuję, lecz nowe [illegible] bo mam [illegible]

nie było można, to mój Pan Jaworski latał jak
szalony z owcami do stajni, ze stajni do wozowni itd.
i nówił przyniósłszy nareszcie do mnie z raportem i
po rozkazy na jutro: „Eh Wielmożny Panie, już się
dzisiaj mało nie urwę jak pies z łańcucha — ten deszcz
psiaaaaaa to człowiekowi już potąd!" — W lesie
starawskim gdzie jest leśniczym niemiec żadnych mądrych
rzeczy ale jest rzeczą pewną, czem się Jaworski
chwali że, jak mówi „Ja prosty człowiek i otwarcie
robię wszystko: „nie ma WWny Panie w moim rewirze
żadnych takich mądrych durchforstungów jak
w Szczekińskim lesie." — Dowcipnie Marjanny
są prawdziwe po większej części. Radom mądry a jak
się zdaje zawzięty Czech a Szule, jego podsędek
głupi i stary. — A o Marjannie wczorajszej tu mówię...
Zakazać proszę bardzo drogiej Mamci aby jej o tem
nic nie mówiła na teraz. —

Cóż drogiej Mamce z tąd więcej donieść?

(–) Władysław

P.S. Za nadesłane nowy i wiktuały najczulszej drogiej Mamie dziękuję, lecz mnie zbytkiem bo mam tu wszystkiego pod dostatkiem, a kucharz Zwoliński potrawy niezmiernie wybornie gotuje i ogromnie mi ich jak co potrzeba. — W zamian przesyłam Mamie parę rybek: 2 sandacze, karpia i suma w dowód że tu o nic nie trudno. Jeżeliby Mamie więcej potrzeba to niech Mama będzie łaskawa posłać przez jednego Sandacza Darowskiem.

Układam się w powrocie Staszowy. – Z arendarzami wyprawiam formalne hece i sztuczne walki byków. – do deputacji gromad mówiam długie mowy. – Z komisarzami cyrkularnymi polityczny. – Zboże na zasiew dokupuję. – 4. buhaje nadliczbowe (: 2 stare i domowego darmozjady i dwa bydlęta młode :) sprzedałem za 282 fl. Au. – Owce z bólem serca sprzedałem... ale przekonany żem uczynił dobrze bo by z czasem wyginęły wszystkie. Podobnie Medyki do tego rodzaju gospodarstwa najniestosowniejsze, a rasa przez niedozór zupełnie zdegenerowana. Sprzedałem X[ięciu] Adamowi Sapieże przez P[ana] Puchalskiego (wszystkie 540 sztuk) (: NB. z tych bardzo wiele braków i niedobitków co i po 6. fl. niewarte, 100. jagniąt niewarte po 2. fl. Au., matek mało a barany w większej części już stare, i prócz tego rzeczy których okoliczności dla których rasa zdegenerowana) Sprzedałem do odebrania po strzyży sztuka na sztukę po 5. fl. Au. a do tego w dodatku trzy rubki i matki za 300 fl. i trzy psy Krasicyńskiego (: w wartości sprzedawane po 20. fl. :). Będzie za co wołów dokupić i koni roboczych i gdzie je pomieścić przewtórny owczarnię nam.

Żal mi za temi owcami a jednakże dobrze uczyniłem. Chodzę im teraz przypatrywać – tym ślicznym rogatym baranom, tym małym białuchnym jagniętom – i żal mi za niemi a one wołają do mnie tak żałośnie: „nie! nie! nie sprzedaj nas," a jednakże dobrze uczyniłem i nie żałuję tego. – Do czegoż atrowiłka nieprzyjemnej okoliczności gdy ja teraz często z Panem Zawadzkiewiczem się widuję!... Sprawa z Adwokatem w Staszowie, jeszcze niezakończona, gdzie o kilkadziesiąt tysięcy idzie a sprawa zawikłana, zna on tylko jeden dokładnie! a teraz właśnie sprawa ta ma być załatwiona. – Zresztą, przekonałem się że (choć broniąc go z innej strony) głównym jego błędem było to że stracił głowę po skasowaniu pańszczyzny i chęć do pracy po nabyciu swobody i ożenieniu się. Trudno się niedopuścić żadnego. Ale kancelaria ... : twardy to orzech do zgryzienia. Do widzenia droga Mamo może od dziś za tydzień! Ściskam i całuję nóżki i rączki najdroższej Mami i proszę aby kochała swego najprzywiązańszego syna Mieczysława

(24.) 3/7 55 157 50

Moja najdroższa Mamcurko!

Przedwczoraj o 9^{tej} wieczorem stanęliśmy w Wiedniu zdrowi i cali – choć nieco znużeni. Wyspaliśmy się wybornie – nazajutrz rano zwiedziliśmy ogród – potem gospodarstwo – i Fany. Moje poczciwe chłopcy zachwycone okolicą i ogrodem i mówią że im tu jak w domu.

Co się tyczy gospodarstwa nie chcę Mamie postępów wychwalać bo to czas okaże – ale nadmienię to że: 1.) budynki których naprawę Gąsiór zupełnie zaniedbał – reperują się a stodoła gontami się pobija. 2.) trzy letnie gnoje które Gąsiór zupełnie nie

158

zupełnie nie wyworit — w większej części
już wywiezione. — 3, Pokładów już
ze 200 morgów porobiono. 4, Stanokozy
w większej połowie ukończone. &c. —

Co się tyczy sperandy zbiorów
tegorocznych — owies (: szczególnie ten
który ja kupiłem :) ~~ofo~~ prześlicznie
wygląda. Jęczmień ładny i pszenica
wcale niezła. —

Dziś zapewne pojedziemy
do Laru Szaskińskiego — gdzie może
Miecia R. zostawimy aby jako sławny
myśliwy trochę popolował. —

Jutro w Miedziele będziemy na
mszy w Medyce. — Pojutrze może
/.

może w Przemyślu, we Wtorek zapewne
w Warszawie. – Romanowski pretensuje,
Kadmucki jako flegmatyk robi nad
wszystkiem swoje uwagi a ja gospodarzę,
czem mi oni czasem pomagają.

Co się zdrowia tyczy, niech moja
najdroższa Mamunia będzie o mnie
najspokojniejszą bo tu w Medyce daleko
zdrowszym się czuję niż w mieście.
Nikt tu niechoruje a nawet w szpitalu
na inne słabości niewielu choruje,
a na Cholerę nie było jeszcze słabego.

Z Paczki kochanej Mamy kaszkę
jemy a winem czerwonem piliśmy wczoraj
zdrowie

160

zdrowie najdroższej Mamusi. –

Proszę, błagam, zaklinam moją ukochaną, moją jedyną, drogą, najdroższą Mamę, Mameńkę, Mamcię, Mamunię i Mamusię aby mi doniosła jak się ma – czy zdrowa – i czy kocha choć trochę swego jedynaka?

Przed tym Mamie list pisany do niczego o czem donosić – chyba to że tu był P. Wiśniewski i że wątpię abym z nim mógł wejść w ugodę. Starosta Saar żyje i nawet zupełnie nie chorował. –

Całuję rączki i nóżki mojej najukochańszej Mamci jako

Jej syn najprzywiązańszy

Mieczysław

Medyka. 7go Lipca 855.

(25) 21.7.1855 161 52

Najdroższa moja Mamo!

Zapomniałem we Lwowie zabrać z sobą paru ćwiartek papieru listowego, – dziś chciałem parę słów napisać do drogiej Mamy aby Ją zaspokoić o moim zdrowiu, lecz ponieważ dziś Sobota ~~[illegible]~~ a wszystkie w Złoczowie sklepy żydowskie, niemogę dostać ani ćwiartki i przymuszony jestem na tym świstku pisać do drogiej, ukochanej mojej Mamie.

/. Ale

16/2

P.S. Ukł: towarzyszce zacnej i Mamie uniżone ukłony

Ale też niemam o tym o czem
Mamie donieść — wczoraj
zwiedziliśmy spacery Złoczowa
i słuchaliśmy grac X^{dza}
Teodorego który pięknie gra
na wiolonczeli. —

Dziś mamy jechać do
Podlipiec, do P^{na} Kornela
Miejskiego, zkąd powróciwszy
będę znów pisać do Mamy.
a dziś całuję raz jeszcze
Jej najdroższe rączki
jako najukochańszej Mamci

najprzywiązańszy syn

Mieczysław

Złoczów 21/7 835.

164

À Madame

Madame Henriette Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à
Lemberg

N. 1 $\frac{4}{4}$.

24.8.1855

(26).

165
54

Najdroższa moja Mamo!

Zabierając się do pisania listu do Kochanej Mamy, list Jej z dn. 22° b.m. odebrałem, za który drogiej Mamie najserdeczniej rączki całuję. Niech droga Mama przebaczy że Jej tak krótko odpisuję ale mając pisać koniecznie kilka jeszcze listów, a między innemi szczegółowe polecenia do Medyki, niemam wiele czasu – tembardziej że tu mam wiele znajomych którzy mi czas zabierają – a prócz tego wcale znużonym się czuję. –

Wszystko zdrowi, Wyżanek przed dwoma tygodniami powrócił – ale chory

ale

166

ale słaby i skłaszący jak zawsze. – Ślub
Wandzi, jak sądzę, odbędzie się w połowie
Września. – Rafał wydaje mi się szczerze
zakochanym; Wandzia o ile wiem bardzo
go polubiła, – czy kocha? niewiem. –
Ja dość zdrów jestem. Dziś o
godzinie 3.ciej w nocy odjeżdżam do Drezdna
gdzie może jeden dzień odpocznę. –
Jak się Mama droga miewa? czy
szczerze i energicznie Mama zbiera się
do podróży? – Niech droga Mama
obliczy wszelkie korzyści jakie wyniknę
z podróży do Paryża, a przekona się
Mama że trzeba jechać: 1.) przejażdżka
poprawi zdrowie, 2.) przyjemną będzie,
3.) zęby, 4.) ślub Wandzi &.&.&.
A więc ~~niech Mama~~ zaraz poda o
paszport

paszport, choćby Marianna czekać nie chciała to nawet z nową służącą, choćby i gorszą byle pewną. —

Owce radzę Mamie sprzedać po cenie jaką Mamie Ziuś ofiaruje — nie jest ona tak ciężką. —

A teraz żegnam Mameczkę ukochaną i proszę niech będzie o mnie spokojną i niech choć trochę kocha

Swego najprzywiązańszego
syna
Mieczysława

Lwów 24/8 835.

Wszystkie kazali Mamę uściskać,
Kuryński i Miecio ręce całują,
Pan Rafał zasyła swe ukłony ...
Wszyscy proszą i proszę Mamę aby
na ślub Wandy przyjechała.

~~168~~

(27.)

~~169~~

$\frac{30}{8}$ 855. Frankfurt nad Menem.

56



Najdroższa moja Mameczko!

List mój pisany w Krakowie bezwątpienia odebrała Kochana Mama, bo odjeżdżając dałem go Miciowi Dz. z wyraźnem poleceniem aby go posłał za Recepissą. Nie wątpię tedy że droga Mama co do mego zdrowia i powodzenia zupełnie jest spokojną. — Z każdego miejsca gdziekolwiek się zatrzymuję zbieram się pisać do najdroższej mojej Mamci, ale cóż? pędzi mnie ciekawość aby oglądać miasto i osobliwości, aby poznać mieszkańców i obyczaje && a gdy do pomieszkania powrócę to czuję się zmęczonym i kładę się spać bojąc się abym nie przekroczył przestrogę

170

przestrogę kochanej Mamci i nie usnął ~~[illegible]~~ na krześle nierozebrany jak to mam zwyczaj. – I tak dzień za dniem upływa a list mój do Mamy dwa tysiące razy napisany w myśli – jednak ani razu na papierze. –

W Wrocławiu pół dnia się zatrzymałem, stanąłem pod „Złotą Gęsią", t. j. tam gdzieśmy stali w r. 1845, ale źle zrobiłem bo mnie zdarli za to pół dnia. W Dreznie dwa dni zabawiłem. Mieszkałem w Hotelu zur Stadt Rom nad Elbą. Z osobliwości nie wiele widziałem, bo Galerję obrazów przenoszą z dawnego pałacu Galerji do Nowego Muzeum, a co się tyczy innych zbiorów, każdy zbiór ma wyznaczone dnie w których

wstęp jest wolny, a w inne dnie trzeba Mego prosić aby być wpuszczonym i wielkie Trinkgeldy płacić lub też starać się o pozwolenie przez drogiego Lohndienera — a to wszystko nie podoba mi się. — Jędrakowsi byłem w tutejszym ogrodzie botanicznym którego dawniej nie widzieliśmy; widziałem zbiór kolibrów (: który z całego zbioru ptaków wyratowany został z pożaru w Maju 1849 r. :) i byłem w teatrze, w kościołach, widziałem wystawę obrazów nowszych malarzy, &c — NB. w teatrze byłem na znanej tragedji Lessing'a „Emilia Galotti" w której rolę podłego dworzanina Marinelli'ego, rolę bardzo trudną odegrał po mistrzowsku nasz Dawizon którego w Dreznie Niemcy ubóstwiają. — Widziałem tu jego biust w naturalnej ~~[illegible]~~ wielkości.

Przedwczoraj wyjechałem z Drezna przez Lipsk do Frakfurtu mając za towarzyszkę podróży jakąś starą guwernantkę francuzicę która z Wołynia jedzie do Paryża wraz z papugą w klatce. — W Lipsku gdy kolej żelazna a raczej lokomotywa czyli parochód zatrzymał się na pięć minut a ja pobiegłem do traktjerni vis-à-vis aby co przekąsić i porwałem spijać dla gości przygotowaną i już ponalewaną w filiżanki kawę — patrzę — ktoś znajomy coś pomrukuje — — Był to Adam Zamojski który również jedzie do Paryża ale nie na Frakfurt tylko krótszą drogą na Magdeburg. — Ah, jaki jestem bałamut! zapomniałem Mamie

Mamie donieść że to już drugi znajomy którego spotkałem, to na jednej ze stacji kolei między Wrocławiem a Drezdnem, zajadając kolację spostrzegłem Dra Ziembickiego z żoną i synem, który również do Paryża się wybrał.

Niechże też Mama pomyśli o spiesznem wybraniu się w drogę, bo tylko szczerze chcieć potrzeba, aby wyjechać. – A jak Mama będzie wyjeżdżać, niech Mama kupi sobie na drogę w księgarni Wilda książkę doskonałą dla podróżnych „Grieben's Passagier u. Tourist." Wszystko w niej jest co podróżny wiedzieć powinien a wszystko najdokładniej: do której oberży zajechać? gdzie drożej a gdzie taniej? wiele się płaci fiakrowi? wiele tragarzom? kiedy co zwiedzać? jaki kurs pieniędzy? &.&. słowem wszystko. Nawet do takich dochodzi drobnostek iż ponieważ lody w Frankfurcie drożej kosztują, Pan Grieben nie omieszkał zanotować: („Gefrorenes 12 kr."); – poszedłem do cukierni i kazawszy sobie dać porcyę lodów, przekonałem się że tak jest istotnie. –

Przyjechałem tu wczoraj po południu, dziś wieczorem odjeżdżam do Moguncji i dziś jeszcze tam stanę a jutro wieczorem będę w Kolonji z kąd po jednym dniu pobytu prosto do Paryża nie zatrzymując się pojadę. – Opisałbym Mamie jeszcze osobliwości Frankfurtu które widziałem ale brakuje mi miejsca a już i zbierać się muszę do dalszej drogi.

Całuję rączki najdroższej Mamci i proszę aby kochała swego najszczerzej [?] kochającego syna

Mieczysław

P.S. (Moguncja 31go Sierpnia.) Spóźniłem się z oddaniem listu na pocztę w Frankfurcie tu list rzucam. – Chciałem zrazu dziś rano o 7mej wyjechać do Kolonji ale zaspałem i dopiero w południe wyjadę. – Proszę Mamy liścik tu załączony zapieczętować i oddać Panu Schmitt'owi, lub gdyby go we Lwowie nie było posłać [illegible] list zapieczętowany do Pana Domaradzkiego Władysława Na Halickiem naprzeciw Krzyżowiaków [?] N. 444. na drugiem piętrze i prosić go o oddanie tego listu do Pana Schmitta, bo jego [?] adres Pana Schmitta zgubiłem. –

(28)

~~113~~
58



Palais de l'Industrie.

Paryż 11º Września 855.

Najdroższa moja Mameczko!

Przyjechawszy do Paryża natychmiast wypełniłem mój obowiązek i doniosłem najukochańszej, najdroższej mojej Mamie o sobie. Jak Mamie pisałem, miałem nadzieję że udawszy się na pocztę (rue Jean Jacques Rousseau) i do biura poste-restante w Pałacu wystawy – tu lub tam znajdę nadesłany do mnie już przed moim przybyciem list drogiej Mamuni: przykro mi bardzo było gdy się w tej nadziei zawiodłem i zamiast listu od Mamy tylko list od Marka Romanowskiego czekający na mnie otrzymałem. – Teraz dnia się lada dnia i lada godzina spodziewam listu od Mameczki i wraz z tymże paczkę o który Mamę kochaną prosiłem

Z. w pierwszym

17/4

w pierwszym moim liście, jednakowoż piszę do
Mamy aby Ją znowu zaspokoić o mnie i
może powtórnej prośbę ubłagać aby mi choć
w kilku słowach przesłała zaspakajającą o sobie
wiadomość. –

Czy Kochana Mamunia wybiera się w drogę?
czy się zmienne wybiera? i kiedy się mogę
spodziewać że droga Mamcia się wybierze?
Co do mnie – chciałbym zadosyć uczynić prośbom
z których Kraków pożegnałem i wrócić
jeśli możnej – o czem jednakże bardzo wątpię –
przy końcu tego miesiąca na ślub Wandzi
Notabene dowiedziawszy się wprzódy z listu
Miecia który oczekuję, kiedy ten ślub się
odbędzie. – Jeśli bym to podobno uczynić – wtedy
niemógłbym już jechać do [illegible] do

J. Ignaś

59

kąpiel morskich. — Ale, jak powiedziałem — wątpię bardzo aby się tak stać mogło. —

Co do Paryża — tyle tu jest do widzenia, a taka rozmaitość przedmiotów że nowicjusz niewie gdzie się obrócić i chociaż tu jestem tydzień dotychczas bardzo prawie mało widziałem. Chcąc gdzie pójść — biedny parafianin zatrzymuje się co chwila przypatrując się przepysznej wystawie sklepowej a zanim dojdzie gdzie chciał już czasu wiele upłynęło: Paryż to nie Lwów i nie Wiedeń. — Blaski i przepych wystawy sklepowej w takim stoi stosunku do Wiedeńskiej jak Wiedeńska do Lwowskiej. —

Co się tyczy życia — drogie, i bardzo drogie. — Mój pokoik „au 4ème sans compter l'entresol"

P.S. Na wypadek jeśli mój pierwszy list nie doszedł Drogiej Mameczki, proszę Ją zarazem aby pod moim adresem nadesłać raczyła książkę małą którą w moim pokoju we Lwowie przez zapomnienie zostawiłem: jest to dzieło które Bielowski w podarunku przesłał przeze mnie tutejszej bibliotece — tytuł jego jeśli się nie mylę: Pompeii Trogi Fragmenta lub coś podobnego. Dzieło broszowane w języku łacińskim, leży w moim pokoju na stole. — Całuję Mamunię serdecznie!

l'entresol" a zatem mówiąc po polsku: na 5tem piętrze, mający 5 kroków długości a 3 szerokości, sufit 3 cale nad głową, — kosztuje mnie przecież dziennie 3 franki, nie wliczając usługi. — Obiad za 3. lub 4. franki bardzo lichy i t. d. — Chcąc cokolwiek zobaczyć, trzeba jechać, bo odległości miejsc nawet na moje nogi za wielkie aby pieszo iść. Można zmieścić się na miejscu — trzeba tedy albo pakować się do omnibusu razem z ouvrierami w bluzach lub fiakra wziąć albo dorożkę jednokonną (ostatnia za jeden tour w mieście kosztuje 1. franka i 12 sous;) — i tak ze wszystkiem aż do tego stopnia że n. p. usiadłszy w Tuilleryach w ogrodzie na krześle trzeba za to zapłacić dwa sous. Lordowie angielscy siadają na jednem krześle, na drugiem kładą nogi a na trzeciem kapelusz i laskę i płacą 6 sous. Tak roz=
=rzutnym jednakże nie jest najdroższej Mamci
najprzywiązańszy syn
[illegible]

P.S. Zaklinam Mamę nadewszystko aby mi jaknajśpieszniej donosiła o sobie choć słów parę i zaspokoiła mnie o sobie. — Jeśli Mamcia pierwszego mego listu nie otrzymała — to na ten wypadek piszę raz jeszcze mój adres: Rue Choiseul N° 17. Hôtel Sydenham. — Całuję rączki najdroższej Mameczki i ściskam Ją tysiąckrotnie!!

176

(29)

~~VII~~
60



Paryż. 5go Października 835.

Najdroższa, najukochańsza moja Mameczko!

Nieuwierzyłaby Mama ukochana gdybym Jej począł opisywać moją radość którą mi droga Mameczka sprawiła niespodzianem doniesieniem o bliskiem wybraniu się w podróż do Paryża! A o ileż powiększyła się uciecha moja gdym się przekonał że ten projekt nietylko został stanowczo powzięty ale że słowo stało się ciałem i pełny zamysł w życie wchodzić począł i w części się już urzeczywistnił..... A jak się o tem dowiedziałem? zapyta mnie droga Mamusia? Oto doniósł mi o tem „Czas" Krakowski piszący imię Mamy wśród przyjeżdżających do Krakowa z dnia 30 Września na 1go b. m. — Przecież, przecież, przecież nakoniec wyruszyła Mama z tego nieznośnego, przebrzydłego &. &. &. Lwowa, którego powietrze

178

ani zdrowiu Mamy a towarzystwo Mamusiej
zabawce i wesołości sprzyjać niemogło. – Przecież
nakoniec wreszcie dzięki Bogu!!] Obaczy Mama,
przekona się Mama że pomimo chwilowego zmęczenia
i utrudzenia z podróży – uczuje się Mama po-
niejakim czasie bezporównania zdrowszą i weselszą
niż marnując jeden piękny dzionek boży po drugim
w tych nudnych, nieznośnych, przebrzydłych
murach miasta Lwowa. –

(Wyobrażam sobie niespodziankę jaką
Mamcia zrobić musiała Wszystkim w Krakowie
– ale wyobrażam sobie także jak biedna Mamcia
natrudziła się zanim zdołała się wybrać ... ale
tego sobie niewyobrażam jak Mama i czem?
czy Eilwagenem? czy własnem powozem? do
Krakowa przyjechała i z kim? czy z Marianną?
Moja droga Mameczka!! Kocham Mamę jeszcze
goręcej że Mama potrafiła się zebrać na tę energię
i aby

aby wyjechać ze Lwowa, z tego nudnego, nieznośnego, przebrzydłego Lwowa. —

A teraz jako doświadczony podróżny śmiem Mamie następujące podawać rady:

Niech Mameczka niezbyt długie drogi koleją żelazną dziennie robi bo podróż ta mocno utrudza.

W ~~Wrocławiu~~ niech Mama wysiądzie w Hôtelu „zum goldenen Gans" i w Dreźnie „Hôtel de Pologne", we Weimar „Russischer Hof." — w Frankfurcie nad Menem „Römischer Kaiser." — a dalej będzie zależyć od tego czy Mama odważy się odbyć
śliczną podróż na statku parowym Renem z Moguncji do Kolonji, lub też nie i w tym ostatnim razie pojedzie Mama na Strasburg. — A zatem jeśli Mama 1.) pojedzie na Moguncję i popłynie Renem: to w Moguncji niech Mama stanie w Hôtelu <u>Barth</u> (: w miasteczku Kastel naprzeciw Moguncji) — w Kolonji zaś „Königlicher Hof" — W Bruxeli w „Hôtel de l'Europe" a z Bruxeli już w jednym dniu

dniu do Paryża (: NB. zmienianoby w Brukseli nam mądrzej talarów na franki :). – Jeśli zaś 2) Mama na Strasburg z Frankfurtu pojedzie to w Strasburgu niech Mama stanie w Hotelu „Ville de Paris" a ze Strasburga w jednym dniu do Paryża. –

Proszę Mamy jednakże w każdym razie mnie łaskawie uwiadomić kiedy Mamcia wyjedzie z Krakowa i na kiedy ja mam tu stancyę zamówić bo kto naprzód stancyi nie zamówi może za jedną noc 20 – 30 franków zapłacić. – Oczekuję listu od drogiej kochanej Mameczki który mnie zupełnie o Jej zaspokoi i doniesie kiedy Jej się mam tu spodziewać, całuję rączki i nóżki najdroższej Mamci i zostaję

Jej najprzywiązańszym
synem Mieczysław

P.S. Kochanemu Wujaszkowi ręce a Kuzynkom rączki serdecznie całuję. Wandzi, jeśli już po ślubie najszczersze życzenia zasyłam. Kochanego Wicia z całego serca ściskam. –



J. Rowbury Sculp.

London, J. Harwood 26, Fenchurch Street, N.o 666.

MONUMENT DU DUC DE YORK.

Duke of Yorks Column

from Waterloo Place.

DIE SAULE DER HERZOGS VON YORK.

Londyn. 20o Grudnia 835.

Najukochańsza moja Mameczko!

List mój do Kochanej Mameczki pisany 16o b. m. z Southamptonu może swoją excentryczną poetycznością wywołał uśmiech na Jej drogie usta. Przepełniony wrażeniami podróży morskiej, uczuciem jakie we mnie wzbudził widok tej bez-granicowej rozkołysanej zwierciadlanej przestrzeni - niemogłem i niezdołam nigdy bez pewnego zapału wspominać morza. Powtarzam słowa ostatniego mego listu: jest to widok nieopisalny, niezkreślony!.... Ale list mój dzisiejszy jakże niepodobny do ostatniego!.. bo też niepodobne i wrażenia jakie wywołał we mnie Londyn od wrażeń jakie morze obudziło w mej duszy: Rozgrzał mnie widok morskich bałwanów - choć na obrzeżu i zimno

/. i mokro

182

i mokro, – oziębił moje uczucia Londyn, choć mi tu ciepło i przyjemnie przy płonącym kominku – – nota bene zajadającemu przewyborne a w moim guście bo korzenne i krwawe bifsztekki angielskie. – Zapytasz mnie droga moja Mamunia – czemu mnie Londyn oziębił? – O krótka na to odpowiedź: bo zimny. – Zimne i mgliste powietrze, zimni i obojętni ludzie &. &. &. &. słowem wszystko zimne prócz bifsztekków. – Nieznośne to mieścisko – wierzaj mi najdroższa Mamcia!: nieznośne. – Darmo by je kto chciał z Paryżem porównywać – ani się umył Londyn do Paryża. – Ani tej wesołej powierzchowności, – ani tej ruchliwości i żywości mieszkańców, ani tej wystawy sklepowej, – ani nic takiego co można na zaletę Paryża wyliczyć ... tylko ... tylko jedne bifsztekki lepsze. – To jednakże

/: można

można powiedzieć o Londynie że ma powierzchowność zupełnie odrębną, oryginalną i w niczem do innych miast które widziałem niepodobną.

Ulice szerokie – domy wszystkie czarne, niebielone – dachy po największej części spadające ku dziedzińcom, tak, że z ulicy dachów nie widać a domy wyglądają jak pogorzelisko. – Mgła przy tem nieznośna a fizjonomje przesuwających się w tej mgle Anglików – jeszcze nieznośniejsze. – Gmachów olbrzymich bez liku – ale prawie wszystkie ponure, posępne, poważne, odrażające... takie jak fizjonomia Anglików. – Zwiedziliśmy już wiele części miasta ale aby Londyn zwiedzić... na to trzeba by – do przelotnego zwiedzenia – przynajmniej trzech miesięcy. –

Mieszkamy w samym środku miasta w części zwanej Strand, w hotelu niemca P^n^ Löwe. – Mamy dwa dobry pokój na trzecim piętrze; – ugodziliśmy się z niemcem za stancję, śniadanie złożone z kawy i mięsa i obiad – dziennie od osoby po 5. szylingów – tak, że za cztery dni po funcie płacimy. Jest to na Londyn bardzo tanio bo szyling jest to tylko 30. kr. Cm. A przyznać należy że obiad mamy wyborny, angielski – table d'hôte z anglikami, angielkami, niemcami i niemkami. – Wiele mamy potraw ozdabiać trudno, bo tu zwyczajem angielskim zawsze dwie potrawy na raz przynoszą, – jedną z nich stawiają przed gospodynią a drugą przed gospodarzem – gospodarstwo rozdzielają porcje a lokaj roznosi – jednakże każdemu z gości najczęściej za każdym daniem jedna tylko dostaje się potrawa. – Przy obiedzie pije najczęściej Stout, mocne piwo angielskie czarne jak atrament a korzenne aż miło. – Przed obiadem napijemy się czasem Gin to jest wódki jałowcowej i zjemy przytem kawałek Rich-Kake lub Ginger-Kake – to jest kołacza korzennego „aż ha!" – Po obiedzie idziemy do naszego pokoju – zapalamy na kominku – buszujemy się i pijemy

184

Mój adres: Mieczysław Pawlikowski Esq. London Strand. Surry Street N. 14. (Lowe's Hotel)

pijemy herbatkę i kładziemy się spać. ... A rano, ach rano spać się nam jeszcze chce choć już czasem południe — wstawać się niechce bo zimno, wstawać się niechce choć jeść się chce (: a śniadania tu nieprzyniosą nikomu do stancji — trzeba zejść na dół do Dining Room:) a Pan Doktor pędzi nas i opowiada już naprzód co mamy dziś zwiedzić i wiele mil angielskich mamy przewendrować. Niepomagają wszelkie nasze prośby i zaklęcia -- trzeba wstawać — ale też cało przezwaliśmy naszego Doktora „Smokiem" i „Aligatorem" —

A co też tam droga Mamusia porabia? — co się dzieje z Jej zębami? — czy się Mama zdecydowała? a niech droga Mameczka pamięta że mi Mamcia obiecała iż „jeśli nie rozpocznie owej strasznej roboty przed moim powrotem, potem już jej rozpoczynać nie będzie." —

Całuję rączki drogiej Mamusi i proszę aby choć kilka słów ~~[illegible]~~ mi przesłać do Londynu pod adresę:
Mr. M. Pawlikowski .- London. — Strand. Surrey Street. 14. (Lowe's Hotel)
Jak tu długo zabawimy? niewiem — ale zapewne tylko dni kilka. — Listu drogiej Mamy będę tu jednakże wyczekiwać. Mięcio całuje rączki Mamy i P. Studzieniecki załącza wyraz uszanowania. — Całuję raz jeszcze rączki najdroższej Mamusi i proszę aby kochała swego

najprzywiązańszego syna Mieczysława

(31)

~~485~~
64



Buckingham Palace

Londyn. 25go Grudnia 855.

Najdroższa moja Mameczko!

List Kochanej Mamy z dn. 22go b.m. dziś rano odebrałem. - Niepojmuję czemu Mamy nie doszedł list mój z Southamptonu pisany; jest to nieraz bardzo rzadkie aby listy w tych krajach niedochodziły według adresy. - Przypuszczam tylko to że Miss Harriet usługująca nam w Ferran's Hotel gdzieśmy w Southamptonie stanęli - chcąc zarobić cztery Penny które jej na stempel pocztowy dałem, listu do skrzynki listowej nie rzuciła. - W każdym razie moja wina żem listu sam na pocztę nie odniósł, ale któż się mógł podobnego wypadku spodziewać. - Chociaż mi przykro że droga Mama /: niepotrzebnie

niepotrzebnie o mnie się niepokoiła, ale mi było przyjemnie o tem czytać w liście Kochanej Musi bo mi Jej słowa mówiły że mnie Musia kocha.—

Brakuje wcale aby mi się miał Londyn tak bardzo niepodobać jak się Mamie mogło zdawać z mego pierwszego ztąd listu.— Powierzchowność Londynu rzeczywiście jest niemiła — nawet odrażająca, ale zato ten imponujący ogrom! — aby przejść z jednego końca Londynu (na drugi) potrzeba (iii (i idąc raźnym krokiem:) cztery godziny! — A to niezliczone mnóstwo olbrzymich, w podziwienie nas wprawiających gmachów - pałaców! — A te ogromne Parki kilkomilowe w obrębie miasta położone! — A te wszystkie Galerje i Musea! — Rok by trzeba siedzieć w Londynie aby to wszystko zwiedzić. — Ale dotychczas mogliśmy miasto

/. zwiedzić

N.14. – Lowe's Hotel. London

widzieć – poznałem już powierzchowność głównych części Londynu i wszystkie ważniejsze budowle: Queens Palace czyli Buckingham Palace – który Mamie przesyłam na winietce listu, a w którym mieszka Królowa ilekroć się w Londynie znajduje (: obecnie mieszka na wyspie Whigt, – Westminster-Abbey – kościół w którym prawie wszyscy Królowie Angielscy byli koronowani, – Kościół Stego Pawła, jeden z najpiękniejszych w świecie, – prześliczny, nowy, jeszcze niezupełnie ukończony budynek Parlamentu, – Tower, zamek ufortyfikowany, – Penitentiary – więzienie olbrzymie wybudowane według systemu odosobnienia więźni i służące za wzór więzieniom tego systemu, – Ministerjum Skarbu – Treasury, – Royal-Exchange – czyli Giełdę, – Bank Angielski, – piękny, pyszny budynek General-Post Office czyli pocztę &. &. &.; –– prócz tego widzieliśmy Parki Londyńskie: jako to: St James-Park, Green Park, Hyde Park, Regents Park, –– dalej: widzieliśmy sławne i nieporównane British Museum zawierające w sobie (: prócz galerji obrazów, która jest osobno :) może wszystko to co wszelkie Paryskie zbiory, galerje i muzea razem. – Nakoniec byliśmy w sławnym 1200 stóp długim Tunelu pod biegiem rzeki Tamizy podminowanym. – Jest to ósmy cud świata, a został z wielkim trudem i nakładem wykopany z rzeczywistej potrzeby dla przechodzących z jednej strony Tamizy na drugą, – mostu niemożna było budować gdyż Tamizą płyną olbrzymie wojenne okręta z wysokiemi sięgającemi w obłoki masztami któreby pod mostem niemogły przepływać. Niemogliśmy dość napodziwiać tego niepojęcie śmiałego dzieła. – W tunelu gra muzyka, – są sklepy, – panorama, – traktjernie &. a po nad tem wszystkiem bałwani się ogromna rzeka – większa jak Wisła – Dunaj – Sekwana – i płyną jakby zaczarowane, olbrzymie pałace – płyną poważnie morskie okręty. – Piliśmy tam dla zrobienia sobie żartu (: „um sich einen Spaß zu machen" :) herbatę, która tu w Londynie jest wyborna, dziwna, gdy przeciwnie kawa w publicznych traktjerniach i kawiarniach obrzydliwie niesmaczna. – My jednakże mieszkając (: w hotelu

Mój adres piszę po angielsku niech Mama nie dodaje: „À Monsieur, Monsieur" tylko o-tak:

Mieczislas Pawlikowski Esq.
Strand. Surrey Street
N.14. – Lowe's Hotel. London

188

w hotelu niemieckim (: gdyż gospodarz domu Pan Löwen jest niemcem i tylko dla Anglików przezwał się Mr. Lowe :) mamy lepszą, wcale dobrą kawę na śniadanie – jak mówi nasz gospodarz „echt deutschen Kaffee." – W ogólności pomimo całej przesadnej korzenności tutejszych potraw, są ono niezaprzeczalnie bardzo smaczne i apetyt wzbudzające – szczególnie beefsteaki. A Plumpuddyngi – ach jakie wyborne. – A ryby morskie – płaskate i z krzywemi gębami ach jakże smaczne a prawie zupełnie bez ości. – A porcję choćby sama gospodyni lub gospodarz rozdziela – tak wielkie iż człowiek zupełnie zadowolony i bez pretensyj wstaje od obiadu. –

Powietrze chociaż najczęściej mgliste ale nie jest nieprzyjemne, a po kilku dniach zimnych teraz wcale często ~~mi~~ ciepło po deszczu wiosiennym który wczoraj padał. – Wieczorami palimy sobie na naszym kominku – i gawędzimy z Mieciem i Studzienieckim, – i wcale nam tutaj – ale jednakowoż Mieciowi spieszno się do Krakowa a mnie do mej drogiej Mami do Paryża a stamtąd do domu – do domu! – Miecio odebrał list od Wężyka w którym odrada mu aby nie jechał na Wiedeń ale wracał na Berlin i Wrocław do Krakowa. – W ostatnim dniu tego roku zapewne pojedziemy się z Mieciem ~~do~~ do Dover skąd popłyniemy do Calais (: podróż morska w owym miejscu trwa 2. godzin :) i tam się rozjedziemy: on do Bruxels a ja do Paryża. – Ale to jeszcze projekt niepewny – może (: dla znacznego oszczędzenia kosztów, a razem dla rozmaitości :) popłyniemy na Ostende. – W każdym razie dopiero w roku przyszłym obaczę kochaną Mameńkę. – Proszę zatem drogiej Mami napisać mi tysiąc choć krótkich odpowiedzi na moją bazgraninę a ja w tym roku jeszcze pisać do Niej będę. –

Dziś dzień Bożego Narodzenia – czemuż nie mogę święt razem z Mamienią przepędzić? – czemu nie mogę ~~[illegible]~~ wyrazić Jej osobiście moich życzeń? Niech droga Mameńka przyjmie je choć na piśmie od swego

najprzywiązańszego syna Mieczysław

Miecio Dz. całuje Mamine rączki i zasyła swe najszczersze życzenia. – Pan Doktor Studzieniecki zasyła wyrazy uszanowania i zapewnia że dentysta Stevens równie dobry jak Evens dentysta Cesarski do którego Mamę prowadził, – a może i lepszy bo od więcej lat praktykuje i od dawna sławny a przytem może i tańszy. – Może będzie łagodniej się obchodził. –

(32.)

~~184~~
66



London, Printed and Published May, 25th 1854, under Authority of the Company, by Day & Son, Lithographers to the Queen, in the Crystal Palace, & at 17, Gate St. Lin. Inn Fields

THE CRYSTAL PALACE AND PARK.

COPYRIGHT.

DESIGNED AND EXECUTED BY SIR JOSEPH PAXTON.

Londyn. 30o Grudnia 855.

Najukochańsza Mameczko moja!

Ubiega rok 1855 – dziś dzień przedostatni jego życia – a ja jeszcze w Londynie. Pojutrze zaświta się rok nowy a ja jeszcze stąd niewyjadę. Nad spodziewanie moje codzień nowe odkrywam rzeczy godne zwiedzenia, i tak z dnia na dzień odwlekamy nasz stąd wyjazd... ale już tylko dni kilka a powrócę do mej nad życie drożej, najdroższej Mamci do Paryża. Przykro mi jednakże iż z Nią nie spędzę dnia Nowego Roku, że Jej nie złożę osobiście w tym dniu moich najszczerszych, synowskich życzeń. Gdy więc nie mogę życzyć inaczej – życzę przynajmniej piśmiennie: Oby nadpływający 1856. był drogiej Mamci szczęśliwym rokiem: ze wszech miar najszczęśliwszym! – I czemuż by nim być niemiał?

J. Mam

19/0

Mam dobrą otuchę o przyszłości i mówię z ufnością: Rok 1856 będzie - będzie szczęśliwym! będzie nim! -

Londyn który z razu bardzo niemiłe na mnie wywarł wrażenie i najniekorzystniej mi się wydał, czyli mówiąc po prostu wcale mi się niepodobał - teraz gdy go nieco dokładniej poznałem w dwoje bardziej zmienia pierwotne moje o nim zdanie. - Wprawdzie powierzchowność jego wcale nie jest ujmującą i każdego człowieka z dobrym gustem musi z początku nieprzyjemnie razić - szczególnie jeśli przyjeżdża z Paryża, z tej stolicy dobrego gustu w małych - najmniejszych zarówno jak w wielkich - największych rzeczach. - Ale gdy go kto zwiedzi wewnątrz jego budowli - gdy ujrzy te nieocenione skarby jakie w sobie to miasto zawiera - gdy obaczy tunel pod Tamizą (- który stanie w przeszłym

/. nym [illegible]

mym liście dokładnie opisałem:) ten 8^my cud świata, – gdy przejrzę te wszystkie muzea, na przykład British=Museum nieocenione, – a nakoniec gdy pojadę do Sydenham i obaczy niby zaczarowany Kryształowy Pałac (: którego wizerunek przesłałem Mamci na winietce dzisiejszego listu:) a w tym olbrzymim 3000 stóp długim gmachu cały stary i nowoczesny świat en grande miniature – to trudno wtedy czołem nie uderzyć przed Anglją i nie zawołać „Rule Britannia"! – W porównaniu z Kryształowym Pałacem i tem co zawiera w sobie – wystawa Paryska jest dziecinną zabawką. Mieści bowiem w sobie prócz ogromnej wystawy wszelkich nowoczesnych produktów industrji i sztuk pięknych (: prócz obrazów:) – wszystko najsłynniejsze i najpiękniejsze co tylko w jakimkolwiek czasie człowiek utworzył – a cały Pałac jest prześlicznym ogrodem wszelkich roślin i drzewów ze wszystkich stref kuli ziemskiej, mieści w sobie niezliczone wypchane zwierzęta poustawiane w grupy przedstawiające sceny z natury wzięte (mnóstwo żywych najróżniejszych ptaków ze wszystkich części świata), dalej figury ugrupowane wszystkich narodów świata w naturalnej wielkości i w prawdziwych strojach; – dom Rzymski wybudowany w Pałacu na kształt domu wykopanego w Pompei – w swej prawdziwej wielkości; – salę audjencyjną Królów Assyryjskich jaka była w całym swym blasku i przepychu przed 3500ma lat; – Egipską świątynię z posągami kolosalnemi po 70 stóp wysokości i t. d. i t. d. &. &. &. bo nikt niezdoła spamiętać i wyliczyć !!!

A teraz nabałakawszy się dosyć całuję rączki i nóżki najdroższej, najukochańszej Mameńki a resztę miejsca zostawiam Mieciowi Dz. który się chce przypisać. – A tak dawno droga Mamcia nie pisała już do swego jedynaka! –

Całuję rączki drogiej Mamy

jako Jej najprzywiązańszy syn

Mieczysław

192

Najdroższa Ciociu Dobrodziejko!

Wyprosiłem sobie u Ciocinego Mieczka trochę miejsca w liście na przypisek, ażeby przy rozpoczynającym się Nowym Roku dołączyć dla ukochanej Cioci i moje najszczersze życzenia. I cóż ja Cioci życzę? Oto szczęścia i szczęścia! a więc przedewszystkiem zdrowia, i pociechy ze swojego najdroższego jedynaka! –

Ciekawa może Ciocia jak mi się Londyn podobał?.. Odpowiem na to kilku słowy: Jednakowe prawie zrobił na mnie wrażenie jak na Mieczka P.; zewnątrz niżej o wiele stoi od Paryża i po Paryżu szczególnie nie może powierzchownością swoją miłego bardzo zrobić wrażenia, – wewnątrz ma wiele zalet przed Paryżem. – Od kilku dni wiosenną tu prawie mamy pogodę, której pewnie pozazdrościła by nam Ciocia w Paryżu. Z Mieczkiem rozłączamy się dziś jutro. – Właśnie co odebrałem jeszcze jeden list z Krakowa z opłatkiem od moich z którego bodaj w okładce Cioci ułamek załączamy – wszyscy!.. Donosi mi Halcia że Ojciec mój ma się dość dobrze, ona sama tylko zakatarzona ogromnie i kaszle. W Krakowie mrozy siesty, chane pod 25 stopni!, 19. Grudnia 4. ludzi tam w nocy zamarzło! Czy Ciocia odważy się wracać bez futra?.. przepraszam za to pytanie które mi troskliwość podyktowała. – Ze Lwowa doszła do Krakowa pewna wiadomość: że Pan Zagórski (ojciec pani Koziebrodzkiej w Krakowie), umarł. Przejeżdżał przez Kraków Kazimierz Dz. z Wiednia do domu; syn jego ma się ciągle jednako. Na tych słowach mój przypisek kończę, ponawiając jeszcze raz moje życzenia wraz z serdecznem ucałowaniem rączek Cioci Dobr:

Jej najprzywiązańszy Siostrzeniec
Mieczysław

Studzieniccy załączą Cioci swoje życzenia przy nadchodzącym N. Roku i wyrazy szacunku. –

(33.)

~~193~~
68

Najłaskawsza Mamo Dobrodziejko!

Piszę list, gdyż niechcę osobistą rozmową pogorszać przykrego Mamy Dobrodziejki usposobienia, w które wprawiły Ją wypadki przez Nią spowodowane.
Piszę list, nie w celu czynienia wyrzutów Matce co szczęście jedynego swego dziecka zniszczyła.... bo ja Ją błogosławię, a wyrzuty te dopiero kiedyś.... ... własne Jej serce macierzyńskie Jej samej czynić będzie -- Piszę, nie wcelu drażnienia Jej stanu przypomnieniem rzucanych przez Nią przekleństw - przekleństw na osobę którą Jej syn kocha nie od dzisiaj (:o czem Mama Dobz. od dawna dobrze wiedziałaś:), a kocha miłością niezłomną, z którą chyba tylko miłość ku Matce równoważyć mogła.... .... owszem, za te przekleństwa syn tylko błogosławi, ubolewa nad niemi, obawia się by sądem Boga nie spadły

19/4

nie spadły na głowę przeklinającej... a sam zaś
tylko przeklina tę chwilę w której opuścił Twe
łono macierzyńskie - w której na świat przyszedł...
przeklina tysiąc razy tę chwilę Twój syn, Twoje
jedyne dziecko Matko! - Przeklina raz jeszcze!!

Piszę dla wyjaśnienia Ci rzeczy Matko
której może nie znasz dokładnie. - Zadziwia
Cię może czemu otwarcie nie powiedziałem
Ci że kocham - - czemu? oto dlatego żem
wiedział iż wiesz o tem, bo ile razy chciałaś
przyjemną mi sprawić chwilę - wspominałaś
wtedy o Halci Laskowie i najprzychylniej
w świecie: - wiedziałaś czem mi przybliżyć nieba;
a ile razy perjodyczna słabość żółć i nerwy
Twe rozdrażniająca, w przykre - chorobliwe Cię
wprawiała usposobienie - tyle razy musiałem
przez Ciebie najsroższe znosić męki: - boś Ty
wiedziała Matko jakie przedmioty mogą mnie
udręczyć. - Nie wspominałem Ci o mych
życzeniach, bo wiem, że znając moją Miłość
byłaś przekonaną że syn Twój nie kocha się

/. dla

69

dla kochania i podle zwodzić dziewczyny nie będzie.

Gdyś mi Mama Dobrodziejka raz (tu już w Krakowie) zarzut zrobiła nawiasem iż niemam w Niej zupełnej ufności i nie odkrywam postanowień moich a o radę nie proszę, — oświadczyłem wtedy że nadaremnie nie chcę Jej alarmować, mówiąc o rzeczach w których jeszcze żadnego powziąść nie mogę postanowienia. — W samej rzeczy, nie będąc pewnym wzajemności, nie mogłem nic postanowić.... Dziś rzecz inna. Dziś postanowiłem — bo kocham Ją i z Nią tylko szczęśliwym być mogę; a Zwodzicielem nie jestem abym starał się obudzać bez celu uczucia w młodej, niewinnej duszy. — Chciałem dziś jeszcze trochę przeczekać i prosić o powtórzenie błogosławieństwa które Mama Dobrodz. dałaś raz jeszcze w roku 1849. wpół żartem — pół serjo (: bo ze Wami wszakże :) a raz drugi niewiem czy żartem czy serjo teraz w Krakowie wyrzekłaś gdy rękę Hali trzymając Mamy rękę ucałowałem.

Rzecz inny wzięła obrót. Wuj mój a brat Twój Mamo uważał to za obowiązek

(: przestrzedz

196

przestrzedz Cię o tem czego jak sądzić może nie widzisz a co on widział od dawna – że kocham i jestem kochany... Zapytał Cię więc czy jesteś temu przeciwną czy nie. – Oświadczyłaś żeś najprzeciwniejszą i w porywczem drażliwem będąc usposobieniu – zapomniałaś Matko na chwilę wobec Brata żeś Siostrą a wobec mnie żeś Matką i Matką jednego tylko dziecka.... Niech Ci to Bóg przebaczy!... Wtedy ze strony Wujostwa poleciono memu sumieniu abym sam uznał że mi więcej w domu Wujostwa bywać nie godzi się, jako uczciwemu człowiekowi. – I uznałem to.

Niema dla mnie już szczęścia na tej ziemi!.... Jestem pełnoletnim –– mógłbym uczynić cobym tylko chciał, gdyby nie Twój Brat Matko który działa jako Brat wobec Ciebie – I ja również nie zapomnę żeś mi przecież zawsze Matką i bez Twego błogosła=wieństwa nic w tej mierze nie uczynię.

Wyjeżdżam z Krakowa – dokąd? nie wiem, i proszę racz mnie Mama uwolnić abym Jej towarzyszył, gdyż boję się abym nie zapomniał żem synem.

synem. – Jeśli mnie kochasz jeszcze powinną macierzyńską miłością, i jeśli Ci chodzi o moje życie... to bądź spokojną i nie obawiaj się na teraz – szaleńcem dziś nie jestem jeszcze i za przykładem Eweliny nie pójdę. A zresztą i tak gorączka co mnie trawi od dwóch dni, zapewne wkrótce skończy wszystko... Oby jak najprędzej! – Raz jeszcze przeklinam dzień ten i godzinę w której mnie na świat wydałaś o Matko! –

Co dziś – co jutro – co za miesiąc uczynię? i co uczynić będę zdolnym w tym stanie w jakim jestem? nie wiem – – ale gdyby mi przyszło czas dłuższy nie widzieć Cię, to tłumacz to sobie na dobre tem, iż nie chcę abym prędzej jeszcze narażaniem się na podobne wrażenia pozbawić Cię syna – syna który ile Cię kochał to wiesz, bo o tem wie cały świat i i w nowszym czasie okazałem żem nawet gotów życie za Ciebie narażać – jeśli pomnisz w Paryżu... Kocham Cię Matko

Kochający Cię

stawiś Ty niszczysz szczęście jedynaka syna – w czemu? niczem i niczem czy Ty Matko wiesz sama przyczynę.

Jeśli mi przyjdzie niewidzieć Cię czas dłuższy – to dla uniknienia gadania ludzkich ugodziwszy interesa moje wyjadę na lat kilka lub dłużej zagranicę – za morza... Kroki stosowne w tej mierze dla uzyskania paszportu już czynić poczynam tu w Krakowie.–

Żegnam Cię raz jeszcze Mamo Dobrodz.

i mimo wszystkiego

i dziś pozostaję

z winnym uszanowaniem

Kraków 30 Sierp 836.

Twoim przywiązanym

synem

Mieczysław

P.S. Załączam list Wujenki który Mamie Dobrodziejce bliżej rzecz wyjaśni

Najłaskawsza Mamo Dobrodziejko!

Przybyłem tu dziś rano. List mój do P. Wiśniewskiego z Krakowa pisany o dzień później niż się spodziewałem a przeto Pańko (: dla którego należało się wprzód jeszcze o paszport wystarać :) dziś dopiero mógł do Lwowa wyjechać! –

Na zapytania Mamy Dobrodziejki w liście Jej do P. Wiśniewskiego co do ogrodu i gospodarstwa później sam odpiszę szczegółowo przed wyjazdem. –

Załączam tu list X^ężnej^ Lubomirskiej który po wyjeździe Mamy Dobrodziejki z Krakowa został mi wręczonym.

Proszę racz Mama kazać Jasiowi wysłać furą do Medyki moją bundę z Kapiszonem, surdut gruby i suknie cieplejsze. –

Pozostaję z winnym uszanowaniem

Szanownej Mamy Dobrodziejki

przywiązanym synem

Mieczysław Pawlikowski

Medyka 3go Września 836.

à Madame

Madame Henriette Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à
Lemberg

Ulica Pańska
Dom Gablentz à N. 1 4/4.

LEMBERG 5/9

(35.)

~~201~~ 73

Najłaskawsza Mamo Dobrodziejko!

Nie pisałem do Mamy przez okazję tygodniową, gdyż odjechałem był do Doniowie wraz ze Stasiem Pawlikowskim – średnim ze synów Leona. Stasia wziąłem na powrót ze sobą do Medyki; chciałbym go cokolwiek okrzesać.–

Dziś rano nadeszła fura ze Lwowa; fornal Jeroftej opowiedział mi że kochana Mama niespokojna o moje zdrowie z powodu iż nic nie pisałem. Piszę zatem natychmiast aby Mamę Dobrodziejkę najzupełniej zaspokoić.

Za łaskawe nadesłanie mi wina i krupek a oraz sukien i pościeli – ślicznie Mamie Dobrodziejce dziękuję.–

Proszę, racz Mama widzieć się z poczciwym Augustem Wysockim i poznać przez jego

(pośrednictwo

29/21

pośrednictwo Adwokata Śmiałowskiego - jego
przyjaciela, któremu Adw. Raczyński powierzył
był niektóre moje sprawy, z których teraz już
tylko interes z Zawadowskim prowadzi gdyż ~~[illegible]~~ inne
powierzyłem Adw. Zezulce w Przemyślu. Ten Pan
Śmiałowski ma jakąś summę w depozycie złożoną
dla Mamy, - przez niego zatem należałoby ją
odebrać. -

Racz mi Mama przesłać wszystkie a
wszystkie listy - dawniejsze i nowsze - ~~[illegible]~~ również
i papiery urzędowe któreby do mnie we Lwowie
przyniesiono - a to przy pierwszej lepszej okazyi.

Czy Onufry trzeźwy? czemu mi nie przysłał
spodni i kamizelki?

Dziś rano za godzinę wyjeżdżam do Stubienka
na obiad - zaprosiła mnie bowiem przedwczoraj
/. w Przemyślu

w Przemyślu Pani Antoniowa wdzięczna i wielce zobowiązana temu jej z Krakowa przywiózł na czas wakacji (Mieczka, jej) synka dwunastoletniego będącego tamże w Łobzowskiej szkole Kadetów – którego ~~mi~~ powierzono mojej opiece, a którego zdrowego i wesołego odwiozłem.

Co się tyczy gospodarstwa – ile m zbadał dotychczas – jestem z Rządcy mego zadowolniony. Wkrótce dokładny szczegółowy Mamie nadeszlę raport a gdy zbiorę nieco pod rozciąg to sprzedam i pieniądze nadeślę.–

Dziś całuję ręki Mamy Dobrodziejki
pozostając Jej
przywiązanym synem
Mieczysław

Medyka 16o Września 836.

Najłaskawsza Mamo Dobrodziejko!

Wysłałem mego Rządcę Pª Wiśniewskiego do Lwowa dla załatwienia kilku moich interesów, mianowicie dla przyspieszenia dekretu dziedzictwa i indemnizacyi.

Posełam Mamie Dobr. przez niego kilka ważnych papierów Miłka dotyczących – o których warto aby Mama z Wysockim pomówiła.

Proszę Drogiej Mama przesłać mi przez P. Wiśniewskiego tekę z papierami będącą u Mamy, gdyż kilka dokumentów będzie mi potrzeba wydostać. F Przez okazyę zaś proszę Łaskawej Mamy przesłać mi wszelkie listy i papiery nadesłane do mnie, resztę sukni zimowych i laskę z żelazną siekierką. Również Proszę, każ Mama zapytać na poczcie czy niema do mnie jakich listów lub pakietów, pak [illegible] zaległych ?–

/. Pᵘ Schmittowi

Pu Schmidtowi poleciłem przeniesienie biblioteki do pokojów w których sam dotychczas mieszkałem, wydobycie reszty pak z wozowni i t.d. Podałem mu o tem wszystkiem dokładne szczegółowe objaśnienia i polecenia. Raczy mu tedy Mama wydać klucze i t.d.

Całuję rączki Mamy Dobrodziejki

jako Jej

przywiązany syn

Medyka 19go Września 836.

Mieczysław B[illegible]

208

À Madame

Madame Henriette Pawlikowska

née Comtesse Dziedusycka

à Lemberg

Dom Gablentza N. 1 4/4.

Najukochańsza Mamo Dobrodziejko!

Listy Mamy Dobrodziejki z 16^{go} i z 22^{go} Września otrzymałem. – Na pierwszy z nich nieodpisałem dotychczas bo mnie zbyt wiele przeczytanie jego kosztowało, abym był mógł znaleźć się zdolnym do ~~przeczytania~~ odpisania. Zresztą po wyjściu mego Rządcy leżąc przez dwa dni z powodu gorączki w łóżku niemogłem zebrać się do odpisania. Wyjechałem następnie do Bonikowa aby odwieźć mego Kuzyna Stasia jego Matce a przyjechawszy z powrotem do Medyki, zastałem już list Mamy z 22^{go} b. m. –

Dziś zdrów jestem zupełnie, mówią nawet ludzie że od czasu pobytu w Medyce lepiej wyglądam. Świeże powietrze służy mi, również

i ciągłe zatrudnienie

210

ciągle zatrudnieni i przejażdżki a wreszcie
czasem przekładka z młodemi braćmi Ludwika
którzy tu bawią u swego ciotecznego brata, p.
Wiśniowskiego. Zdatne i dziwnie nad wiek swój
wykształcone chłopcy a szczere, otwarte i [illegible]
Tymczasem Szanowni Sąsiedzi moi Hrabiowie
grają w karty, piją szampana, lampartują
się, sprzedają folwark po folwarku, niszczą
lasy &. &.

Czy Mama Dobrodziejka zadowolona
z przesełek do Lwowa? Zdaje mi się —
prosząc Mamy o odpowiedź — że 8. kwarty
masła tygodniowo (: 1 dla Mamy a 7 dla kuchni)
jest zbyteczne?

Całuję ręce Kochanej Mamy
Dobrodziejki pozostając Jej

przywiązanym synem
Mieczysław

Medyka 27go Września 836.

2121

Wielmożna JMć Pani

Pani Henryka Pawlikowska

WWPani i Dobrodzieyka

Ulica Pańska N. 1 $\frac{4}{4}$ we Lwowie

Najłaskawsza Mamo Dobrodziejko!

Przez nieporozumienie odeszła w Sobotę okazja do Lwowa zanim mogłem napisać słów kilka do Mamy. Czynię to dziś dla zaspokojenia Jej o moim zdrowiu. —

Na przyszły lub zaprzyszły tydzień spodziewam się być we Lwowie. —

Proszę Mamy list ten załączony kazać wręczyć P. Schnitzkowi. —

Całuję ręce Mamy Dobrodziejki

jako Jej najprzywiązańszy

syn Mieczysław

Medyka 12go Paźdź 836.

214

~~215~~
80

~~216~~



à Madame

Madame Henriette de Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

à

Lemberg

Ulica Pańska
N. 1 4/4 dom Gablentz'a.

(39)

~~217~~
81

Najłaskawsza Mamo Dobrodziejko!

W ciągu ubiegłego tygodnia nic nowego tu nie zaszło, ja mam się jednakowo. Nie mam Mamie o czem donosić bo tu wszystko cicho i jednostajnie – a chciałbym dziś okazyę spieszniej wysłać. Posyłam Mamie słoik konfitury z pigw które usmażyć kazałem.

Była u mnie z wizytą Pani Starościna, chociaż jeszcze u niej nie byłem – była u mnie Kawalera z wizytą! Jaka to była ta wizyta może się Mama domyśleć. Zdaje się że nic nie powie ... trzeba będzie zastosować się do okoliczności po otrzymaniu indemnizacyi. –

Interesa moje indemnizacyi dotyczące wloką się niezmiernie długo pomimo gorliwości i sprytu mego adwokata. Z tej przyczyny odciąga się i przewłoka z tygodnia na tydzień mój przyjazd do Lwowa.

Całuję ręce Mamy Dobrodziejki a za nadesłane mi pomarańcze ślicznie dziękuję.

Kochanej Mamy

przywiązany syn

Mieczysław

Medyka 25 Paźd. 856.

28

~~219~~
82.

220

Madame

Madame Henriette Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka

à

Léopol

N. 1 4/4
Ulica Pańska
Dom Gablentz'a

(40)

83

Najłaskawsza Mamo Dobrodziejko!

Za starania Mamy o uporządkowanie moich pokoi we Lwowie najśliczniej kochanej Mamie dziękuję, również za nadesłaną mi łaskawie czekoladę i sucharki. –

Pigwy o które Mama zapytuje – są Medyckie, lecz prócz Pigwów i trochę kwaśnych winogron, nie było tu żadnych w tym roku owoców, ani jednej gruszki, ani śliwki, ani jabłka – ani w Medyce ani nigdzie w okolicy.

Okazja śpieszniej dziś odchodzi niż ją mogłem spodziewać. – Z tej przyczyny kończę ten krótki liścik i całuję rączki najłaskawszej Mamy Dobrodz. – – – zostając Jej

szczerze przywiązanym synem

Mieczysław

Medyka. 1° Listop. 836.

(41)

~~223~~ 84

Najłaskawsza Mamo Dobrodziejko!

Okazja już odjeżdża a ja niezebrałem się jeszcze do napisania listu, ale też i niewiele mam Mamie do doniesienia. Piszę aby Mamę zaspokoić pod względem zdrowia mego które jest zupełnie w dobrym jest stanie.-

Klucznica podziękowała za służbę i odeszła już, a to wszystko z powodu własnej kłótliwości i pijaństwa jej kontrolora Neumana.- Proszę, ażeby Mama Dob. kazać szukać inną na jej miejsce i przyjąć!

Ze wsi wyjeżdżać mi się nie chce, a tem mniej pojechać do Lwowa gdzie na mnie kilka nienajmilszych czeka interesów. Sądzę jednakże że będę przymuszony przejechać się tam na dni kilka.-

Żegnam kochaną Mamę Dobrodziejkę i całuję Jej rączki jako

najprzywiązańszy syn

Medyka.- Sobota.

Mieczysław

P.S. Załączam opis kiściów którą posełam dla Mamy.-

224

85

226

À Madame

Madame Henriette Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

à

Lemberg

Ulica Pańska
N. 1 4/4 dom Gablentz'a

(42)

~~221~~

Medyka. 8go Listop. 836.

86

Najłaskawsza Mamo Dobrodziejko!

Wyjazd mój z Medyki z dnia na dzień opóźnia się. Spodziewam się jednakże że już wkrótce przybędę do Lwowa.

[Nowego tu nic nie zaszło i nic ciekawego Mamie do doniesienia. — Na opróżnioną posadę proboszcza do Torek wielu konkurentów. Namówiłem X^dza^ Zelitarza aby się podał, — obiecuję mu moje pozwolenie.

Widoczny wiele tu wilków które włóczą się czasem aż koło wsi po nocach, i tylko stopki zjadają. Dziś wielka w lasach obława. Będę więc może miał wieczerzę.]

Wojciech który mi dobrze i wiernie służy „całuje stopki" Mamy Dobr. i prosi o przebaczenie że zapomniał o przesłaniu konfitury pigwowej której dziś żałuje. — Całuję rączki Mamy Dobr.

i pozostaję Jej przywiązanym szczerze synem

Mieczysław

230

Pour Madame

Madame Henriette Pawlikowska

née Ctsse Dzieduszycka

à Maison de Gablantz
No 1.4/4.

à/ Léopol

Medyka 21° Listop. 856.

Najłaskawsza Mamo Dobrodziejko!

W Medyce nic nowego. – Okazja wyjeżdża o jeden dzień wcześniej a to na prośbę klucznicy która z powodu jakiegoś prawnego terminu udaje się do Lwowa. – O ile z dotychczasowego krótkiego czasu jej służby się okazuje – jest to klucznica jakich mało, pilna, gorliwa, trzeźwa, spokojna a umiejąca nadać sobie należytą powagę, i dokładna do służby swojej – Lecz niech ją Mama Dobr. zbytnie nie chwali aby się nie popsuła. –

W tych dniach wygonię nowo przyjętego leśniczego szakińskiego, niepoczciwego Antoszczaka, którego już kilkakrotne sprzeniewierzenie się przez wierność starego Schultza okazało się. –

Marjanna tą okazją powraca do Lwowa. –

Całuję ręce Mamy Dobrodziejki i pozostaję

Jej najprzywiązańszy synem

Mieczysław

P. S. Za nadesłany mi funt maronów zasyłam Mamie kochanej piękne podziękowanie!

~~2321~~

234

à

Madame

Henriette Pawlikowska

née C^{sse} Dziedusycka

à

Léopol

Maison Gablentz

No. 1. 4/4.

Najłaskawsza Mamo Dobrodziejko!

Przeszłej Soboty nie pisałem do kochanej Mamy gdyż wyjechałem był z Medyki do Boniowic i tam mnie dłużej zatrzymano niż zabawić zamierzyłem.

Nie mam Mamie stąd o czem donieść – a o mnie pisać to niewarto.

Posłałem dziś do Lwowa sanki które zabiorą Mieczysława Romanowskiego. Cieszę się na jego przybycie do Medyki. Poczciwe to chłopczysko! Opowiadano mi o nim że gdzie tylko kto o mnie wspomni nieprzychylnie lub jeśli mnie najmniejszą jaką ~~rzecz~~ mi zarzucić – to on zaraz cały w płomieniach i woła: „Kto tylko co na niego powie – ten ma ze mną do czynienia!" – Kilku nieprzyjaznych mi ludzi tak skrzyczał że pewnie mnie

jeszcze bardziej

286

bardziej nienawidzę chociaż trzymaję język za zębami.

Do Lwowa wybieram się wkrótce – ale kiedy przyjadę nie wiem, – nie odemnie to zależeć będzie ale od urzędów i ukończenia interesów indemnizacyjnych.

Całuję ręce najczulszej Mamy Dobrodziejki i pozostaję

Jej najprzywiązańszym synem

Mieczysław

Medyka 6go Grudnia 838.

45.

Medyka 13go Grud. 836.

~~234~~

92

Najłaskawsza Mamo Dobrodziejko!

Piszę krótko bo spóźniłem się z napisaniem listu a okazja już odchodzi.– Dziękuję kochanej Mamie za Jej czułą troskliwość w przygotowaniu pomieszkania mego we Lwowie na me przybycie które może wkrótce nastąpi.– Za czułą Jej staranność o ranne dla mnie ubranie najpiękniej Mamie dziękuję z synowską wdzięcznością – bo że wstając z łóżka, zawsze natychmiast się ubieram – więc mi ubiór taki byłby najzupełniej niepotrzebny i nieużyteczny!

Mieczek Romanowski jest u mnie i zasyła Mamie swe uszanowanie.

Całuję rączki kochanej Mamy Dobrej i zostaję Jej szczerze przywiązanym

synem

Mieczysław

210

Madame

Henriette Pawlikowska

née Cte Dzieduszycka

Dom Gablentz'a à Léopol

N. 1. 4/4.

(46)

Medyka. 20/12 856. Sobota.

~~243~~
94

Najłaskawsza Mamo Dobrodziejko!

Zwykła okazja odejdzie tym razem, dopiero w Niedzielę wieczór lub w Poniedziałek rano, - a to z powodu nadchodzących świąt, ażeby nadesłane wiktuały nie zczerstwiały i nie zepsuły się do Świąt. Święta przepędzę w Medyce, - co się Nowego Roku tyczy - niewiem jeszcze gdzie.-

Z powodu świąt przesyłam kochanej Mamie najszczersze synowskie życzenia - wszelkich a wszelkich pomyślności - a zdrowia przedewszystkiem!

Nowego nic nie zaszło - prócz tego że mój ogrodnik Soukup, na miejsce Blaźka przyjęty, na tyfus śmiertelnie zachorował. - Marianna była w Medyce, lecz rewidować jéj rzeczy nie mogłem kazać - bo bezprzyczynna rewizja może zaprowadzić do kozy

/. a tego

204

a tego nie pragnę. Możnaby to chyba wtedy uczynić gdyby Mama <u>przekonawszy</u> się że jest okradzioną a mając na nią <u>ugruntowane</u> jakie podejrzenie — oskarżyła ją w policji i przysięgła na wartość kradzieży. W takim tedy razie gdyby się te rzeczy u niej znalazły — możnaby je odebrać a ją ukarać, — inaczej trudno jeśli przyczyny nie ma. — Gwałt czynić niebezpiecznie, — a zresztą przyznam się Mamie że u mnie na wsi taka cisza i taki spokój święty — że nierad bym czemś takiem narobić tu strasznego szemrania, niechęci i hałasu. Gdy ludzi podejrzywać publicznie o kradzież, to pewnie kraść będą, trzeba tak czuwać nad nimi aby sami tego nie spostrzegli. Każdy z moich

oficjalistów

oficjalistów wie że za najmniejsze wykroczenie oddalonym będzie, ale bez hałasów, — to też każdy strzeże się wszystkiego i pilnym jest i gorliwym — a że ja stosunek ze sługą nieuważam za łaskę jakąś z mej strony, ale za obopólny kontrakt, i co do mnie najściślej go wypełniam, tak co do wypłaty regularnej, jak co do nieobciążania służbą a szczególnie takie, i co do obchodzenia się z ludźmi jako z ludźmi a nie jak z niewolnikami — to też i oni służbę swoją i sumienne jej wypełnianie uważają za święty dla siebie obowiązek.

Z interesami indemnizacyjnymi niemogę jeszcze dojść do końca — i to jest jedna z przyczyn dla których jeszcze nie jadę do Lwowa.

/.

246

W każdym razie nie długo zabawię we Lwowie, boby mnie Lwów w moim dalszym usposobieniu zmęczył. Samotność na wsi męczy mnie również i nawet pracy nie mogę się oddać tak jak pragnę. Na szczęście rozrywa mnie teraz tu bytność poczciwego Mieczka Romanowskiego, którego na gwałt odjeżdżającego (do Rodziców na święta) na gwałt zatrzymałem, – a który Mamie zasyła swe uszanowanie. –

Całuję rączki kochanej Mamy Dobrodziejki i załączając raz jeszcze najszczersze moje życzenia

zostaję Jej

najprzywiązańszym synem

Mieczysław

Najłaskawsza Mamo Dobrodziejko!

Na ostatni mój list przez pocztę do Mamy Dobrz. pisany, nadaremnie oczekiwałem odpowiedzi przez powracającą ze Lwowa okazję. – Fornal powiedział mi że Mama nie pisze mi tym razem z powodu lekkiego bolu głowy. – Proszę Mamy Dobrodziejki o uwiadomienie mnie choćby w kilku wyrazach o swem zdrowiu. –

Wilja i Dni Świąt niewesoło przeminęły mi w tym roku.

Czy Mama Dobrz. była zadowolona z przesełki wiktuałów na Święta?

Ztąd niemam Mamie o czem pisać – nic tu nowego nie zaszło. O sobie i o moim zdrowiu chyba tyle mogę donieść – że nie choruję.

Całuję rączki najłaskawszej Mamy
jako Jej najprzywiązańszy syn

Medyka 27go Grudnia 836.

Mieczysław

P.S. Mieczysław Romanowski uszanowanie swoje załącza.

248

~~209~~
97

250

À Madame

Madame Henriette Pawlikowska
née Cte Dzieduszycka
à
Léopol

Maison Gablenz N. 1 4/4.

Najłaskawsza Mamo Dobrodziejko!

List Mamy z dnia 28go Grudnia otrzymałem. Za łaskawe życzenia macierzyńskiego Jej serca, najserdeczniej a po synowsku kochanej Mamie Dobrodziejce dziękuję. Pragnę aby w odpowiedzi na Jej list doszło Ją w sam dzień Nowego Roku, przynajmniej listowne moje ucałowanie rączek i najszczersze ~~Jej~~ życzenia moje, aby wszystko się spełniło czego tylko Mama Dobrodziejka dla siebie zapragnie. —

Przykro mi, bardzo mi przykro że w tym dniu niemogę być we Lwowie — lecz przed ukończeniem interesu o odebranie indemnizacji, niemogę w żaden sposób pojechać do Lwowa. — Byłem najmocniej przekonany że interes ten ukończy się przed Świętami, tymczasem zawiodłem się w oczekiwaniu bo Fiskus podał z powodu

z układu

układu oddzielnie Rekurs – i tak rzecz się jeszcze o tydzień lub dwa tygodnie odwlecze.–

Co się tyczy rezolucyi o Einkommensteuer, którą Mamie wręczyć chciano – musi to być jakieś bałamuctwo urzędowe. Wyobrazi sobie Mama jakie tu zamieszania i nieporządek wyniknął wskutek nowej organizacyi! –

Co się tyczy świetlanki i marszu zapleśniałego – surowo wglądnę w te rzeczy – ale niewiem czy tam co studyi we Lwowie nie podrzucili – bo intryg pełno. – Doniosę Mamie jak rzecz wybadam.–

[Mieczysław Romanowski załącza z uszanowaniem najpiękniejsze podziękowanie za udzielane mu łaskawie przez Mamę życzenia i składając je wzajem. Mamie Dobrodziejce ukłony we zasyła.] –

Całuję rączki kochanej Mamy Dobrodziejce i proszę aby łaskawą była dla

najprzywiązańszego syna

Mieczysław

Medyka 31° Grudnia 856.

254

[illegible] ...

[illegible] ...

[illegible] ... Mama ... [illegible]

[illegible] ...

[illegible] ...

[illegible] ... Mama [illegible]

[illegible] ...

[illegible] ...

[illegible]

[illegible] ... 18[illegible]

49

~~255~~
100

Najukochańsza Mamo Dobrodziejko!

Ostatniego dnia zeszłego roku pisałem do Mamy Dobrodziejki, przesyłając Jej moje życzenia na Rok Nowy.

Dziś dołączam krótką tylko karteczkę do odchodzącego transportu.

Co się tyczy masła - które mają przesyłać zapleśniałe, zbadałem rzecz dokładnie i jestem najmocniej przekonany że klucznica utrzymuje w tym względzie zupełny porządek. Zdaje mi się że Pańko musi pozostałe resztki masła z każdego tygodnia razem składać, póki ta zbieranina nie wyniesie tyle ile tygodniowo przywożą, wtedy nowo=przywiezione świeże masło sprzedaje a starem Mamę Dobrodziejkę częstuje. - Neumann

/. opowiada

256

opowiada iż coś się podobnego raz już miało zdarzyć, jeszcze za życia Tatka. — Jest to wszystko prawdopodobnem bo te skargi Panka na masło nie co tydzień ale regularnie co miesiąc raz (jeśli się nie mylę:) powtarzają się. —

Niech Mama Dobrodziejka raczy starannie zbadać tę rzecz we Lwowie. Jeśli to się nie uda, to już jeszcze inny znajdę sposób aby oczywisty dać dowód że stąd masło świeże przesyłają do Lwowa i tam dopiero jakieś szachrajstwo się dzieje. —

Całując ręce kochanej Mamy Dobrodziejki pozostaję Jej

najprzywiązańszym synem

Mieczysław

Medyka, dnia 3° Stycznia 857.

~~257~~
101

zdanyi,
tho
mach
raz

arkawie
się nie
by
óre
alnieś

ynem

258

Madame,

Madame Henriette

Pawlikowska

née Ctsse Dzieduszycka

(Gablentz à dom. N. 1 4/4.
na ulicy Pańskiej.) à Lemberg

(50)

~~259~~
102

Najłaskawsza Mamo Dobrodziejko!

Dla zaspokojenia obawy Mamy Dobrodziejki o moje zdrowie donoszę, że jeszcze tego samego dnia w którym P. Wiśniewski doniósł był Mamie że chory jestem, — wstałem z łóżka i nawet dla ulżenia bólu głowy, który mnie teraz zbyt często nęka, przejechałem się po świeżym powietrzu dorożką. Dziś już prawie zupełnie zdrów jestem — głowa mnie nie boli, gorączki nie mam — i kaszel już mniejszy, który mnie w niesłychanym stopniu męczył. Nie było to wskutek przeziębienia, bo ani się na to narażam — ubieram się ciepło, ani też zimna tu takiego niema, aby można się przeziębić. —

Za macierzyńską troskliwość najłaskawszej J. Mamy

Mamy Dobrodziejki, dziękuję Jej jaknajczulej,
całuję Jej rączki — Niech Mama tym razem
będzie zupełnie o mnie spokojna —

Nie piszę więcej, bo nie mam o czem. Pan
Darowski pisał do mnie w tych dniach niestworzone
rzeczy. - Ludwik Wolski pisał do mnie w tych dniach
z Petersburga, gdzie jeszcze z Ojcem swym bawi. —

Mieczysław Romanowski załącza wyrazy
uszanowania — a ja całuję raz jeszcze ręce
Mamy Dobrodziejki jako

Jej wdzięczny i przywiązany
syn
Mieczysław

Medyka 14o Stycznia 857.

lej,
razem

. Pan
tworzone
ich Świat
ur. –
grany
rące

nany



Madame

Henriette Pawlikowska
née Cte Dziedoszycka

Maison Gablentz
N° 1.4/4.

à
Lemberg

LEM...
15
1

Najłaskawsza Mamo Dobrodziejko!

Okazja już odchodzi a ja dopiero co wstałem z łóżka - bo widząc na dworze słotę a czując wielki ból głowy wstawać mi się nie chciało. - O czem że Mamie napiszę na prędce? Prawdziwie, nie mam z tąd pisać o czem.

Proszę, każ Mama Dobrodziejka zapytać na poczcie czy nie ma od mnie jakiego pakietu zaległego? lub listu przynajmniej? Spodziewam się bowiem paczki z Konstantynopola która nie nadchodzi!

Mieczysław Romanowski zasyła Mamie wyrazy uszanowania. -

Całuję ręce kochanej Mamy Dobrodziejki i pozostaję

Jej najprzywiązańszym synem

Mieczysław

Medyka 17go Stycznia 1857.

264

~~265~~
105

266

Madame

Henriette Pawlikowska

née Cte. Dzieduszycka

à

Léopol

Dom Jablonsk[illegible]

No. 1 4/4.

Najłaskawsza Mamo Dobrodziejko!

Z synowską wdzięcznością całuję ręce kochanej Mamy za Jej o moje liche zdrowie troskliwość! - Jak na teraz mam się Bóg dobrze. - Kaszel ustał i głowa mnie przeszło już dwa dni nie boli. -

Dziękuję Mamie za wodę kolońską która mi się bardzo, bardzo przyda, również za cukierki - szczególnie za owsiane które mi wiele pomogły bo wyborne, nakoniec za buciki czy ciżemki w których mi żal chodzić. -

Była Mama Dobrodziejka łaskawą donieść mi o Panu Perier, - jakże się skończyła historja z Redakowskim i Żydem? Na czem że stanęło ostatecznie? - Ważna to nader sprawa spieszne odebranie Milimańskiej Indemnizacji, bo choć niektórzy nadzieję mają że ~~kiedy kurs~~ dzisiejszy (:77:) później w górę pójdzie, - co do mnie - ja sądzę że spadnie może niżej 50. -

/:-

268

Co się tyczy interesu z Misesem niech Mama się tak bardzo nie śpieszy. Chodzi tylko o to aby go upewnić że mu się istotnie zwróci – przytem można powiedzieć że się ma i tak wkrótce indemnizacyę odebrać i że wtedy Mama Dobr. zechce z nim „in ein neues Geschäft eingehen". – Żal mi że teraz niemogę nadesłać Mamie Dobr. pieniędzy, – może za kilka dni nadeślę przynajmniej tysiąc złtn; – za kilka tygodni przyjeżdżamy do Lwowa dla odebrania reszty części indemnizacyi – spłacilibyśmy Misesa. –

Czy Mama nie mówiła ze Śniadowskim w interesie o którym Mamie Dobr. w jednym z moich pierwszych listów do Lwowa pisanych donosiłem?

Klucznica nowa tak się tu sprawuje, tyle narobiła awantur, tak niedowierzenia wiele nakradła

i sponiewie

~~269~~
107

pomimo ścisłej aż do pedanterii, i dokuczającej kontroli Dr[a] Neumana (: który wyleczywszy się z puchliny wodnej wskutek pijaństwa – już nie pije :) – że wreszcie osądziła za rzecz słuszną podziękować za służbę ... i pozostać tu w żaden sposób dłużej nie może. Nie wiem jeszcze co z nią zrobię. —

Dla zaspokojenia ciekawości Mamy Dobrodziejki co się tyczy oczekiwanej przesyłki z Konstantynopola – donoszę, że miał mi jeden z przyjaciół nadesłać maskę pośmiertną Mickiewicza i inne podobne rzeczy. Listy ze stron odległych nie rzadko teraz odbieram. Jednego dnia otrzymałem 5. listów: z Poznańskiego, z Węgier, z Francji, z Turcji i nakoniec z wyspy ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ Bourbon na wybrzeżu wschodniem Afryki – niżej Madagaskaru – a więc o wiele niżej od Równika – od nas więcej

./. niż

276

niż 2000 mil odległej. — Znajomy który mi stamtąd pisze jest (Polakiem) „Drogman = Chancelier du Consulat de France à Zanzibar" w kolonji francuzkiej na południowym brzegu Etjopji. — Pisze mi: „Miejsce które dostałem jest bardzo „dobre z daleka — ale zblizka uważane — jest to małe „piekło — z którego czy wyrwę się jeszcze? a jeśli się „wyrwę, będę bardzo szczęśliwy że mnie Afrykańska febra „nie zmiotła." i t. d.

Miecio R. zasyła Mamie Dobr. swe uszanowanie i za łaskawą Jej o nim pamięć z wdzięcznością dziękuje. — Słabuje on również tak ja, ale u niego coś innego — są to cierpienia rekonwalescenta z żółtaczki którą miał nadzwyczaj mocną dwa miesiące temu będąc u Rodziców. —

Całuję ręce najłaskawszej Mamy Dobrodziejki i pozostaję Jej wdzięcznym synem

Mieczysław

Medyka 24/1 857.

Najłaskawsza Mamo Dobrodziejko!

Piszę krótko – bo wstałem dziś później niż zwykle a tu okazja już i tak spóźniona, niechcę jej tedy dłużej jeszcze zatrzymywać. Zresztą niemam Mamie o czem donieść – gdyż nic nowego nie zaszło.

Co do mnie mam się dość nieźle. Romanowski biedaczysko jeszcze słaby, – miał on w Listopadzie z.r. żółtaczkę – a dziś ostatki jej wydala na wierzch w formie czyraków, to znów objawiają się bólem wątroby.

Za kilka dni może wyślę do Lwowa Wiśniewskiego dla przyspieszenia interesów indemnizacyjnych, a za 10.–14. dni najdalej mam nadzieję przyjechać osobiście do Lwowa i spłacić Misesa i wielu innych.

Wczoraj otrzymałem grzeczne zaproszenie listowne od Pani Mniszkowej z Przemyśla na dziś wieczór na szklankę herbaty. – Lecz niebędę.

Romanowski zasyła wyraz uszanowania. – Całuję rączki Mamy Dobrodziejki.

przywiązany syn
Mieczysław

Lwów 31/1 857.

P. S. Wczoraj w dzień rocznicy śmierci Tatka, byłem w Cerkwi i w kościele na mszy żałobnej. – Mam poczciwego tut. proboszcza X^a Bukowskiego. –

Zboże wraz tańsze – bo nawet już i kupować żydzi nie chcą. Ale spodziewać się należy że wkrótce podrożeje niezwyczajnie. – Zapewne Mamie już wiadomo o rozpisaniu nowych podatków w przeszłym roku jeszcze: po 40 kr. [illegible] dodatku do każdego reńskiego. –

Madame,

Madame Henriette Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

à

(: Dom Gableutz à N. 1 4/4 :) Léopol

274

Najłaskawsza Mamo Dobrodziejko!

Okazja odjeżdża – składam króciutki do niej bilecik aby ucałować kilkakrotnie ręce kochanej Mamy Dobrodziejki. –

Ztąd nic nie mam Mamie nowego do doniesienia. – Co się mego zdrowia tyczy mam się zawsze jednakowo. – Mieciu R. – który Mamie Dobrodz. zasyła wyrazy uszanowania i podziękowania za łaskawe Jej o niego zapytanie – ma się lepiej. –

We czwartek przyjechał do mnie mój poczciwy Ludwik Wolski – którego już półtora roku przeszło niewidziałem.

[illegible]

O klucznicy nie teraz nic piszę, abym się nie zawiódł jak na poprzedniej którą z początku niepotrzebnie pochwaliłem. —

Całuję ręce Mamy Dobrodziejki i zostaję Jej

najposłuszniejszym synem

Mieczysław

Medyka.

7o Lutego 857.

ій
orgthw

ghi

ens

276

à Madame

Madame Henriette Pawlikowska
née Ctsse Dzieduszycka

à

chez Gablenz N. 1 4/4 Lemberg

Najłaskawsza Mamo Dobrodziejko!

Niech Mamę Dobrodziejkę nie dziwią krótkie listy moje: - nie mam Mamie o czem donosić - a pisać „o niczem" nie umiem i nie mogę, bo chociaż wszelkich niepotrzebnych korespondencyi już zaniechałem, mam tyle pomimo tego potrzebnych że im nastarczyć trudno. - Cóż Mamie o tem donieść? Bawią u mnie moi przyjaciele i umilają mi czas. — Przemyśl się bawi i bale daje, a tak Lwów jak i Przemyśl kupuje odemnie kamelje. - Co się mego zdrowia tyczy mam się dobrze jak zawsze. -

Chciej mi Mama Dobrodziejka donieść o interesie Milatyńskim prowadzonym przez Płotnickiego. -

W tych dniach wyszlę Pᵃ Wiśniewskiego do Lwowa dla przyspieszenia sprawy Indemnizacyjnej.

Wolski i Romanowski załatwiają sprawy urzędowania.

Całuję rączki kochanej Mamy i pozostaję Jej

przywiązanym synem

Mieczysław

Medyka 14/2 837.

P.S. Proszę kazi Mama Dobrodz. kupić Onufremu dla mnie u tokarza Pawlika (: lub gdyby on nie miał to u Jürgensa :) ze trzy lub cztery książeczek białych papierków do robienia cygarów. Będzie to kosztować może 10 kr. Mon.

~~281~~

113

Madame

Henriette Pawlikowska

née C^{sse} Dzieduszycka

à

N^{ro} 1. 4/4. Léopol

56

~~283~~ 114

Najkochańsza Mamo Dobrodziejko!

Wysyłam P^na Wiśniewskiego do Lwowa dla poparcia interesów indemnizacyjnych. — W celu tem spieszniejszego otrzymania indemnizacyi chciej Mama Dobrodziejka podpisać Oświadczenie które Jej poda Pan Wiśniewski — ~~do~~ wyrażające że Mama Dob. zezwala na wydanie mi takiej indemnizacyi. — Po otrzymaniu tejże niezwłocznie Pan Wiśniewski odda mi Miesza. —

W krótkości pisać będę — Dziś kończę całując rączki Mamy Dobrodziejki jako Jej

przywiązany syn

Mieczysław

Medyka 17/2 857.

284

~~285~~
115

286

Madame

Madame Henriette Pawlikowska
née Cțtte Dzieduszycka
à
Léopol.

57.

~~287~~
116

Najłaskawsza Mamo Dobrodziejko!

Piszę dziś nadzwyczaj krótko, bo przyjechał do mnie z Przemyśla gość, Pan Kazimierz Turowski, obywatel z Sanockiego, wydawca obecnie w Przemyślu wychodzącej „Biblioteki Polskiej".

— O niebezpiecznej chorobie Wuja Eugeniusza wiedziałem już.... Nadzieja wyzdrowienia nadzwyczaj mała, – niema prawie żadnej... Nie wiem czy żyje... Dziś miał telegrafować!...

— Wiśniewski niezawodnie wręczył Mamie Dobrodziejce list mój – i prośbę podpisania Świadectwa wyrażającego że Mama nie myśli ni stawiać trudności w podniesieniu indemnizacyi. – Odebrawszy część jej niezwłocznie wypłaciłby stąd Wiśniewski należną summę Mirecowi. –

Całuję rączki Mamy Dobrodziejki pozostając zawsze Jej przywiązanym synem

Mieczysław

Medyka 21/2 857.

~~288~~

P. S. [Romanowski załącza wyrazy uszanowania]

…unà

290

Madame

Madame Henriette Pawlikowska

née Dzieduszycka

à

N°. 1. 4/4.

Léopol

(58.)

~~291~~
118

Najłaskawsza Mamo Dobrodziejko!

Nieposłałem Mamie Dobrodziejce wczoraj listu przez okazję, piszę zatem dziś przez pocztę. – W ubiegłym tygodniu otrzymałem dwa listy Mamy Dobrodz.; pierwszy we Wtorek powracającą ze Lwowa okazją, drugi wczoraj przez pocztę.

[Z żalem muszę zaprzeczyć pocieszającym wieściom które wyczytałem w listach Mamy co do polepszenia zdrowia Eugeniusza. – Lekarze dają tylko wątpią nadzieję – bardzo słaby. Wuj podpisał testament a powyjeździe Alexandra (: Alexander wyjechał Krakowa 22go Lutego :) we trzy dni, t. j. 25go wyspowiadał się, przyjął sakramenta i zwoławszy dzieci błogosławił. – Teraz od kilku dni ma się niby lepiej cokolwiek – ale co drugi dzień jest nadzwyczaj senny i osłabiony ... w tym stanie zapewne kiedy uśnie na zawsze.]

Wiśniewski powrócił w Piątek ze Lwowa; opowiadał mi że choć Mama przez ciąg jego pobytu

[?] we Lwowie

~~295~~

we Lwowie, dwa razy była cierpiącą, jednakże że wygląda Mama Dob. dobrze i jest zdrową.. – Zdawszy mi raport z wywiązania się z danych mu przezemnie poleceń, opowiadał także i o dziwnym obrocie interesu z Morską. –

Okazją posłałem Mamie Dob. rogacza półczwartoletniego – dość ładnego, jest to prezent Pana Zenona Nowosieleckiego, który jak mi pisał z Kniażyc, uiszcza się tem z danej Mamie Dobrodziejce dawniej przez siebie obietnicy przysłania sarny. – Jest to grzeczność bezinteressowna za którą pięknie podziękować wypada. – chciej Mama Dob. parę słówek do mnie napisać, o których bym mu mógł donieść. –

[Romanowski zasyła wyrazy uszanowania] a ja całuję ręki Mamy Dobrodziejki, pozostając zawsze kochającym Mamy Dobrz.

przywiązanym synem

Mieczysław

Medyka 1go Marca 857.

2/4



à Madame,

Madame Henriette Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

Maison Gablentz à

N° 1. 4/4. Lemberg

LEMBERG
2/3

Najłaskawsza Mamo Dobrodziejko!

W tej chwili wyjeżdżam do Krakowa na dwa lub trzy dni chcąc widzieć raz jeszcze Wuja Eugeniusza umierającego — którego jak Ojca kochałem i szanowałem. — Przyłączam dwa listy które Mamę obradują — list Rafała z 3go i list Wacia Dz. z 4go. —

Całuję ręce kochanej Mamy Dobrodziejki

Jej przywiązany syn

Mieczysław

Medyka 6go Marca 837.

Najłaskawsza Mamo Dobrodziejko!

List mój z 6go b. m. z Medyki pisany uwiadomił Mamę o moim wyjeździe do Krakowa. – Depesza telegraficzna Mich. do Wuja Tytusa z 7go uwiadomiła o naszej bolesnej stracie. – Cóż Mamie stąd donieść? Smutno nam wszystkim, bardzo smutno. – Szczegóły przeniosę Mamie później o śmierci Wuja. – Dziś tylko tych słów kilka. —

Wszyscy całują i pozdrawiają Mamę serdecznie. Zdrowi wszyscy, ale o Wandzię się obawiają – tak nagle zmizerniała od przedwczoraj. – Wujenka dotąd od płaczu utulić się niemoże. –

We Środę exportacya do Korniowa a stąd zapewne pogrzeb. – Co do mnie – może jeszcze ze dwa

3 dni

dni kilka tu zabawię, zkąd chciałbym
prosto do Lwowa pojechać. –

Całuję ręce kochanej Mamy,
pozostając Jej najprzywiązańszym
synem
A. Mieczysław

Kraków – Wesoła 217.
Niedziela. 8go Marca 1857.

P.S. Proszę, niechaj Mama Łs.
uwiadomi mnie o swoim zdrowiu.

~~229~~
122

300

Madame

Madame Henriette Pawlikowska
née Comtesse Dziedus̄zycka
à
Lemberg

Maison Gablentz
№ 1. 4/4.

61

~~301~~

123

Najłaskawsza Mamo Dobrodziejko!

Odpowiedź moja na depeszę telegraficzną kochanej Mamy, do mnie - do Krakowa posłaną, - uwiadomiła Mamę w treściwych słowach o wszystkiem o czem Mama Dobrodziejka wiedzieć chciała. - Wandzia z którą się Mama już widzieć musiała - bezwątpienia opowiedziała Mamie o wszelkich szczegółach. -

Nie mam Mamie zatem stąd o czem donieść!

Wiciu z ciałem Ojca wyjechał stąd 10go — a 11go ~~[illegible]~~ po uroczystem żałobnem nabożeństwie w kościele Sgo Mikołaja Wujenka z Halcią i Korytowscy — ci ostatni do Lwowa a Wujenka do Korniowa przez Sambor. - Powracać zaś będą zapewne na Lwów.

/. Co do mnie

~~309~~

Co do mnie zostaję tu jeszcze do 17go lub 18go dnia przy sposobności kilku załatwień jeszcze interesów. Ztąd zapewne udam się do Lwowa wprost – niewstępując do Medyki wcale, lub też wstępując tylko na dzień jeden –

Wujenka wspominała mi o długu ś. p. Wuja Eugeniusza – i że zamierza Mamie spłacić go wkrótce (: gdyż testamentem na nią ten ciężar złożony został :) – lecz że zamyśla wprzód prosić Mamę o amortyzowanie listu Wuja Eugeniusza który jak Mamie wiadomo zaginął – a jeśli przez kogo ... skradzionym został

i mógłby

mógłby być w czasie późniejszym wydobyty i służyć za dowód długu niespłaconego i t. p. — Niech Mama w tym względzie poradzi się jakiego przychylnego adwokata; — moim zdaniem najlepiej to uczynić jak najwcześniej i zapobiec możliwemu później oszustwu dłużnika lub fałszywego posiadacza kwitu, któryby nieledwie mógł nabawić kłopotu wskutek nieamortyzowania. — Nieamortyzując kwitu — nie ma się prawa żądać spłacenia długu.

Pani Katarzyna Pawlikowska, Pani Karolowa Krasicka i Pani Drohojowska z Zofią zasyłają Mamie ukłony. — X. Marceli Jaworski najpiękniejszy ukłon zasyła. —

Tytusostwu uszanowanie moje a Korytowskim serdeczne pozdrowienie zasyłam.

Całuję ręce kochanej Mamy Dobrodziejki i pozostaję Jej

Kraków 14go Marca 1837.

najprzywiązańszym synem

Mieczysław

304

Najłaskawsza Mamo Dobrodziejko!

W przeszłym moim liście do Mamy Dobrodziejki pisanym, ponowiłem usilną moją prośbę, abyś Kochana Mama była łaskawą donieść mi choć w krótkich wyrazach o sobie zanim z Krakowa wyjadę; – codzień oczekuję listu Mamy Dobrodziejki – a ciągle nadaremnie. Niespokojny o Jej drogie mi zdrowie – raz jeszcze się zapytanie – bo spodziewam się, że zanim z Krakowa wyjadę, odpowiedź Mamy Dobrodz[iejki] zastanie mnie tu jeszcze. –

Kilka interesów zatrzymało mnie tu dłużej niż bardzo zamyślałem – a teraz chciałbym dziś wyjechać – trudno mi się stąd wyrwać z przyczyny niezmożnej drogi i zasp śniegowych

306

śniegowych, które kilka już osób ztąd do Lwowa jadących w ostatnich kilku dniach przymusiły dojechawszy tylko do Rzeszowa napowrót do Krakowa powrócić. – Jak mi mówili Państwo Karwiccy – którzy list ze Lwowa otrzymali – Rafałowie Korytowscy i Wujenka – przymuszeni przesiadywać we Lwowie z powodu niepodobieństwa puszczenia się w dalszą podróż. –

Zapewne Mama Dobr. widziała się już z nimi, – proszę chciéj mi Mama łaskawie o nich doniéść – gdyż się o nich niepokoję a żadnego listu niemam.

Ztąd niemam Mamie o czem donieść coby Ją zajmować mogło – Jest tu teraz wystawa obrazów: kilka ładnych rzeczy ale więcej bohomazów. –

Całuję ręce Mamy Dobrodziejki i pozostaję Jéj najprzywiązańszym synem

AMieczysław

Kraków 23° Marca 837.

P.S. Marceli Jawornicki wyrazy uszanowania i ukłony załącza —

Mieciowi dz. — gdy go Mama widzieć będzie, niech Mama kochana będzie łaskawą powiedzieć aby prędzej choć w kilku słowach uwiadomił mnie o sobie i swoich i uspokoił o zdrowiu domowych. — Niech mi przynajmniej napisze z Korniowa do Medyki gdy do Krakowa napisać się zebrał się, choć go tak usilnie o to prosiłem. —

~~308~~

63

Medyka 14/6 857.

~~309~~
127

Najukochańsza Mamo Dobrodziejko!

Dłużej nad zamiar zabawiłem w Medyce – i zapewne kilka jeszcze dni upłynie zanim uściskam drogą Mamę we Lwowie. – Tymczasem przesyłam Mamie listowne ucałowanie rączek a zarazem przepraszam że wczorajszą nie pisałem okazją. – Fura już miała odjeżdżać gdy się zabrałem do pisania, – zaledwie mi czasu starczyło aby wygotować list w interesie do Wolskiego; – do Mamy chciałem pisać przez pocztę. Czemu dziś dopiero się zebrałem? Oto nie moja wina – ale nieustannego deszczu który czwarty dzień dziś już leje i jak zwykle nabawił mnie kataru i kaszlu a przytem owego nerwowego rozstroju w sobie mnie

/. zawsze

310

zawsze sprawia niepogoda. – I dziś deszcz leje a ja się kwaszę – ale pomimo tego maczam pióro w kałamarz aby choć kilka nabazgrać wyrazów do najdroższej Mamy.

Spodziewa się Mama bezwątpienia wyczytać w moim liście wiadomości o gospodarstwie – otóż tym razem niewiele Mamie mogę donieść – bo niepogoda niedozwoliła mi wiele widzieć. Tyle tylko powiem, że urodzaje tegoroczne piękne – i jeżeli grad nie zbije – wylew nie zaleje – zły człowiek nie podepce – to złotego zboża będzie tyle jak dawno już nie było.

Budynki się stawiają i naprawiają. – W Stanowie postawił się Szpichlerz – a stawia się karczma. – w Medyce wyrestaurowała się leżąca

w gruzach ślusarnia; - oprawia się materyał do restauracyi oranżeryi któreby inaczej w zimie powaliły się; słowem ruch tu wielki w gospodarstwie i czynność nieustanna pod każdym względem. -

Ogród się restauruje i przeinacza - tak że za rok może po jego zupełnem przerodzeniu i metamorfozie nie pozna go Mama. -

Cóż Mamie stąd więcej nowego doniosę: Oto że na wczoraj t.j. na sobotę niektórzy xięża i rabin Przemyski zapowiedzieli koniec świata - i w cerkwiach odprawiały się msze błagalne - a w bożnicach nabożeństwa. - Żydzi już drugą noc nie zmrużyli oka ze strachu; - noc ostatnią podobno w Przemyślu spędzili na swem okopisku. - W Chinach przy każdem zaćmieniu księżyca dzieją się podobne awantury... niewielka różnica Galicyi a Chin!...

Całuję rączki drogiej Mamy. -

Najprzywiązańszy syn Mieczysław

3/21



Madame

Madame Henriette Pawlikowska

née Cᵗᵉˢˢᵉ Dzieduszycka

à Lemberg

Haus Gablentz
N. 1.14/4

LEMBERG
16
6

(64)

Medyka 20° Czerwca 837.

~~313~~
129

Najukochańsza Mamo Dobrodziejko!

List mój pisany przez pocztę zapewne kochana Mama otrzymała. Mnie doszedł Jej list łaskawy okazją nadesłany. – Dziękuję drogiej Mamie za wiadomości o Jej zdrowiu i zaspokojeniu mnie o sobie. Wyjeżdżając byłem już tego przekonania że cierpienie w łopatce, na które się Mama użalała, jest przemijającem i żadnych złych skutków za sobą nie pociągnie. – Dziwna rzecz, że właśnie w tym czasie, kiedy się to cierpienie znowu Mamie przypominało, i ja tu w Medyce – uprzednie podobny ból czułem – który teraz już ustał. – Zmartwiła mnie wiadomość że drogiej Mamie znowu

/. ból

dość często wraca się ta nieznośna Migrena.-
Jestem pewny, że jeśli Mama częściej będzie korzystać z pogody i wyjeżdżać na świeże powietrze - to ból głowy albo bardzo rzadko albo i wcale nie będzie nawiedzać Mamę.
Przyprowadziłem Mamę przecież do kupienia pojazdu i do przyjęcia furmana, - konie w tych dniach do Lwowa nadeszły - które przecudnie wyglądają - tak, jakgdyby przez cały rok żętycę piły... niechże zatem Mama nie nadaremnie trzyma konie i furmana, - ale niech często, jak najczęściej wyjeżdża - ja bym prosił aby codzień.
Czy Mama rozkaże aby konie Mamine przywiozły do Lwowa karetę?

/. w takim

w takim razie - może bym ja tą okazyą przyjechał.
Bądź co bądź w tych dniach Mamę uściskam
we Lwowie. - Na powyższe jednakże zapytanie
proszę, niech mi Mama choć krótką słowną
odpowie przez niedzielną okazyę. - Pytam się
dla tego, iż niewiem czy będzie miejsce
w wozowni na pomieszczenie karety, a
potem niewiem i tego co Mama zamyśla
z tą karetą zrobić? czy odnowić, czy nową
kupić, czy też zupełnie Mama jej
potrzebować nie będzie. - Proszę Mamę
o odpowiedź choć w kilku słowach. -

Nie mam Mamie tym razem co donieść
stąd - chyba to, że od dwóch dni śliczną
mamy tu pogodę, - ale dopiero od dwóch

dni, bo

3/6

dni, bo przedtem przez cały tydzień lał
deszcz - bardzo szkodliwy zbożu. W szczególe,
przez koniczyny - nie wiele się zrobiło.
Sianokosy spóźniły się przez to znacznie; -
dobrze przynajmniej że San nie wylał. -

Co do mnie samego - zdrów jestem,
~~[illegible]~~ bo ogromnego kataru i kaszlu za
chorobę nie mam. - Korzystam z pogody
i przechadzam się wiele - bo też prawdziwie
zaczyna tu być ślicznie w okolicy. Byłby
tu pobyt dla mnie przyjemny jak
nigdzie bardziej - gdyby mi tak tu jak
wszędzie nie było nieznośnie na świecie. -

Całuję ręki Drogiej Mamy i
pozostaję najukochańszej Mamy Dobrodziejki

najprzywiązańszym synem
Mieczysław

Najłaskawsza Mamo Dobrodziejko!

Obawy kochanej Mamy Dobrodziejki z powodu obławy wilków były zupełnie płonne, gdyż przy podobnych wyprawach najmniejszego niema niebezpieczeństwa. Wilki wtedy tylko napastują człowieka gdy są w bardzo licznych stadach – a zresztą nazbyt rzadko, a tu właściwie zaledwie jak będzie do dziesięciu, a i te nie chodzą gromadnie ale tylko po dwóch lub trzech. Zresztą wilki głodne tylko, są niebezpieczne a tutejsze wcale nie głodne bo codzień prawie zjedzą gdzie źrebię lub konia. – Obława się nie udała chociaż ją urząd ~~po~~wiatowy urządził – i nie udała się właśnie dla tego, – pomimo że chłopów było z kilka tysięcy a strzelców do trzydziestu. – Wilki uciekły tam gdzie nie miały drogi zagrodzonej a padł tylko jeden lis

/. i kilka zajęcy.

3/18

wielka rzeczy.

Za przesyłkę którą mnie Mama zawsze obdarza najpiękniej Mamie dziękuję, ale z czekolady tak jak i z pomarańcz dopiero raz jeden korzystałem, gdyż apetytu szczególnego nie mam tu, pomimo że wszelkich używam środków aby go zaostrzyć – a Żwoliński, mój kucharz wcale mi gotuje dobrze i do smaku. – Rano zawsze w południe mam wyborny apetyt, ale gdy tylko obiad dać każę później – koło 2.–3. to prawie nic nie jem, z wielkiem umartwieniem mego kucharza i Wojciecha.

Proszę, niech mi Mama Dobrodziejka nadeśle ze Lwowa wielkie futro mego Ojca, które Onufry gdzieś przechowuje i ma od moli strzedz, a prócz tego i wielką torbę podróżną która także jest u Onufrego.

Pakunki z Poznania niech Mama Dobrz. odebrać i tymczasem do mego powrotu u siebie zatrzymać, toż samo i dyplom. – Schmidtowi niech Mama nic nie daje.

Najłaskawszej Mamy Dobrodziejki

przywiązany syn

Mieczysław

~~319~~
132

Madame Henriette Pawlikowska
née Csse Dzieduszycka
à
Léopol

Maison Gablentz
N. 1. 4/4. —

Medyka. Sobota wieczór.

133

Najłaskawsza Mamo Dobrodziejko!

Przeszłą okazją nie posłałem Mamie listu, lecz pisałem natomiast w Poniedziałek czy Wtorek. Od Mamy żadnej nie otrzymałem wiadomości, toż o Jej drogie mi zdrowie niespokojny jestem. – Proszę Łaskawej Mamy donieść mi choć w krótkich wyrazach o sobie. Ja teraz dość zdrów jestem. Pogoda tu dziwnie nader spóźniona, lecz piękna i czas ciepły jakby wiosenny. Gdy rano wstanę a w świeżym wszystkiem powietrzu wszystkie przechadzki – temi i zdrowszy i weselej mi niżeli. Ale gdy przyjdą słoty i zamiecie to na wsi nie wiem czy zdołam wysiedzieć długo, a we Lwowie tem mniej; bo miasta a mianowicie Lwowa nie znoszę. Sąsiedztwa moich nie lubię – i nigdzie jeszcze nie byłem – bo nie mam do tego humoru wcale; byłem tylko u Mniszchów w Stubience dwa razy a już i z tego plotki jak góry urosły. Dlatego też na grzeczne ostatnie zaproszeny Pani Mniszech tylko grzecznym listem niegrzecznie odpowiedziałem.

J. Szecki

~~322~~

Sąsiedzi bliżsi najgorsi to wiedząc iem jeszcze ich dotąd nieodwiedził. Ale niniejsza oto, pomimo wszystkiego nieprędko u nich będę, bo przy dzisiejszem moim usposobieniu przyszedłbym jeszcze do awantury jakiej z którym z Ważnów. — Gdy mi się sprzykrzą te gadaniny to porobię dalsze znajomości i będę w innych bywał. —

Był u mnie Borowski z Hurka — tego jednego z nich szanuję.

Był u mnie Szafrański z Mościsk który mnie pod niebo wynosi a plotki głupie roznosi swoją drogą.

Gospodarstwo mi idzie dobrze — tak jak tylko może iść gospodarstwo nowe, nietylko że dopiero od roku zaprowadzone ~~[illegible]~~ bez znacznych nakładów, ale do tego muszę odpokutować za tysiączne grzechy Zawadzkiewicza, Gąsiorowskiego i Wuja. Tytusa który wzięty osobistością Gąsiorowskiego tylko popisał się ze swoim rozumem i wiedzą a nic nie zrobił.

Rządcę i Ekonomów mam niezmiernie gorliwych

~~323~~
134

gorliwszych i pilniejszych, <u>o ile na tem się rozumiem</u> – zdatniejszych, a <u>jak dotychczas widzę</u> uczciwszych i przychylniejszych. W lasach także lepszy porządek i kontrola. – Wszystkie budynki restauruję i podpieram jak mogę – bo się wszystko wali; młocharnię nową stawiam, dachy pobijam, rowy kopię, folwarki grodzę płotami, & &. Zresztą to wszystko wkrótce Mama się przekona ze szczegółowego raportu który Mamie nadeślę a który może Mama kazać sobie przez kogo bądź objaśniać. – Dziś to tylko jeszcze dodam że zawołani gospodarze z sąsiedztwa – między innemi Pan Antoni – niemogą się nachwalić orki i wyrobienia ziemi. Wszyscy nieprzyjaźni mi – a <u>będący</u> w liście ze sobą, przyjaciele Zawadzkiewicza i Gąsiorowskiego i Blaszka nastworzone bają rzeczy i plotki mnie obnoszą – jak dotąd zawsze fałszywie. – Ziembicki, który od jakiegoś czasu w bliskich z Zawadzkiewiczem stosunkach przyjaźniejszych – dowiaduje się bajek od niego i rozwozi po okolicy i do Lwowa. – Blaszkowa .... Gąsiorowski ten ostatni jest w Tola Dąbrowskiego a ten głupi pseudo=literat wierzy mu i rozgłasza co mu

/. Gąsiorek

napiecie. – Cała tutejsza nieprzyjazna mi liga obecnie znieść widoku restaurowanych budynków – oranżerii i zasiewanych pól. – Szczególnie teraz gniewa ich niepospolicie że oranżerje, które były by się tej zimy najniewątpliwie zawaliły, naraziłem wyrestaurować, niektóre zupełnie a inne tymczasowo – a nad główną cały dach dać nowy. Oni gadali że ja ogród już prawie zupełnie zniszczyłem i rozsprzedałem – a tu za pomocą zwykłej sprzedaży ogród nietylko się utrzymuje, restauruje ale nawet zwolna i podnosi z upadku – a wszystko z małym nakładem. Proszę Mamy jak najusilniej listu tego nikomu nieczytać (: szczególnie nazwisk tu wymienionych :) bo mogłoby to mi wiele stać się szkodliwem... szczególnie Zawadkiewicz (: jak to Mamie osobiście objaśnię :) Proszę Mamy i zaklinam raz jeszcze – nieczytać nawet osobom najprzychylniejszym n.p. Darowskiemu, Wysockiemu... bo już i ci kilkakroć mi przez gadulstwo zaszkodzili.

Klucznica którą Mama przysłała zdaje się być osobą porządną, znającą się na rzeczy i pilną. Całuję ręce najukochańszej Mamy jako

Jej szczerze przywiązany syn [illegible]

P.S. Znajduję zresztą wszystkiemy przyjaźnie i za 10-12 dni przybędę na krótki czas do Lwowa – Żegnam kochaną Mamę –

67 1

Medyka d. 19go Sierp. 837.

~~325.~~
135

Najukochańsza Mamo Dobrodziejko!

List kochanej Mamy Dobrodziejki wczoraj otrzymałem; niewiem w jakich wyrazach dziękować drogiej Mamie za Jej obietnicę, która mnie już samą nadzieją którą mi wraca, uszczęśliwiła! — Gdyby czucie synowskie mogło być podzięką za to serce najczulsze z jakiem Mama troszczy się o mnie — o! to niechybnie by niebyło nim granic — — O zdrowie moje pytała mnie Mama? o pewnie teraz zdrowszym wrócę z Ostendy — bo pojadę tam z szczerą chęcią odzyskania zdrowia i sił które fizycznem i moralnem cierpieniem

i— bezpowrotnie

bezporównania bardziej skołatane niż ktokolwiek
~~[illegible]~~ przypuszczać, domyślać się może. —
Ufam teraz ~~[illegible]~~ że powrócę zdrowszym
i silniejszym — i pragnę teraz tego. A
za to wszystko dzięki Tobie ! Tobie
droga Mamo! — Lecz wierzaj mi Mamo,
jeśli Ci kiedy syn Twój — to niespełniający
się życzeniami jego i jego szczęściu — nie
niczego nie czynisz tylko zachowujesz go
dla siebie. Czyżbyś nie płakała droga
moja Mamo, gdybyś w późnych latach
niemiała nikogo, gdyby nie stało syna
by Ci kochał i pielęgnował — a Ty gdybyś

sama

czuła że on zmarniał przez Ciebie — boś nie dla niego poświęcić nie chciała? — boś nie nie chciała poświęcić aby go dla siebie samej zachować? Powiedz droga Mamo czybyś nie płakała ——

A teraz piszę słów kilka z powodu listu do Zygmunta Rodakowskiego — który tu załączam. — Zdaje mi się że stawiać prawnie t. j. wobec Praw Austryjackich wygrałoby się sprawę; — po sprawiedliwości byłaby ona niesłuszną. — Jeśli staruszce nie pośle się tej niż tak zbyt marnej summy, to ona umrze z niedostatku a z przekleństwem na ustach. — Mimowolnie się

zapewne

528

zupełnie wtrącać do cudzych spraw i sądzić tam gdzie chodzi o cudzą własność – ale ja tu nic nie mówię za ani przeciw ale jedynie to tylko co ja sądzę o tej całej rzeczy.–
Przypuśćmy nawet że Morska nie tylko przed Prawem ale i w samej rzeczy [illegible] się ma – czyż można na tych lat kilka odbierać jej to, co już od lat dziesięciu bez przerwy było jej posiadaniem – a co stanowi jej jedyny środek do życia?

W Medyce mnóstwo mam gości.– W tych dniach wyjeżdżam.– Z Krakowa podać Mamie będę i nowin jeszcze wprzódy stąd.– Gospodarstwo znalazłem w najlepszym porządku. Mamy ze zbioru tegorocznego 2000 kóp pszenicy.–
Całuję ręce kochanej Mamy Dobrodziejki jako Jej
najprzywiązańszy syn Mieczysław

Medyka 27o Sierp. 857.

Najukochańsza Mamo Dobrodziejko!

W tej chwili – godzina 1.a w południe – wyjeżdżam do Przemyśla zkąd pocztą puszczam się w drogę do Dembicy i koleją do Krakowa. W Krakowie bawię dzień jeden – i ztąd już bez wytchnienia do Ostendy.

Noce teraz chłodne – we Lwowie zapomniałem moje futerko. – Proszę Mamy kazać je bez zwłoki po otrzymaniu tego listu, zapakować i wysłać do Krakowa pod moim adresem

./. alto

330

albo do Hotelu Pollera, lub jeszcze lepiej pod adresem Jaworskiego Marcelego na Wesołą p. N. 217. — Futerko (: ale nie wielkie futro :) wisi w moim pokoju w szafie. —

Całuję rączki i nóżki najdroższej Mamy Dobrodziejki i proszę aby kochała swego syna

Szczerze kochającego i przywiązanego

J. Mieczysławę

~~331~~
138

332

RECOMMANDIRT

Franco
Recommand.

à Madame

Madame Henriette Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka

à Lemberg

(N. 1 4/4 dom Gablentz a.)

Przemysl
27. AUG

LEMBERG
28/8

(69.)

Mysłowice 2go Wrześ[nia]
1857.

~~333~~
139

Najukochańsza Mamo Dobrodziejko!

Przedwczoraj wieczorem doręczył mi Marceli Jaworski list Kochanej Mamy i recepis na odebranie futra. Spóźniwszy się wczoraj na kolej, która z Krakowa do Prus raz tylko na dobę t.j. rano o 8½ wychodzi – dziś dopiero wybrałem się w dalszą podróż. –

[W tej chwili – godzina 1a w południe – jestem w Mysłowicach, pierwszej stacyi w Prusiech – gdzie się pociąg kolei przez dwie godzin dla rewizyi paszportów i pakunków zatrzymuje. – Zjadłszy jakoś surogat obiadu – piszę słów kilka do najdroższej Mamy Dobrodziejki aby Ją jaknajserdeczniej a po synowsku uściskać. Za godzinę wyruszam dalej.] Wieczorem stanę w Wrocławiu – a jeśli zbyt zmęczonym nie będę pojadę dalej jeszcze – do Berlina, gdziebym

/. w takim

w takim razie nad ranem przybyć. — W Berlinie
wątpię abym dłużej nad dzień jeden zabawił —
ruszam do Brukseli — a stamtąd do Ostendy.

Dziedziczych w Krakowie niezastałem,
zarazjutro dopiero po moim przyjeździe
powrócili ze Stempiny od Wilhelmostwa
Romerów gdzie byli na chrzcinach trzeciej
tychże córki Heleny. — Rafał zasłabł był
w Karlsbadzie — ale już zdrów — jest na
winogradowej kuracji w Węgrzech. —

Oni zdrowi. Wujenie oddałem kwit.
Znalazła ona list ś.p. Tatka powiadający
że w Lipcu 1851 zapłacone zostały dwuletnie P.S.
procenta od summy którą ś.p. Wujaszek Eugeniusz
winien był Mamie. — Kosztuje to już

drugą i trzecią odpowiadam. Mam nadzieję że mi kąpiel morska acz w spóźnionej porze pomoże – bo teraz po Maminej obietnicy pragnę wyzdrowieć. Aby prędzej stanąć na nogach, zatrzymywać się wszędzie dłużej nie będę. Dotąd tylko w Tarnowie zatrzymałem się dzień a 3 w Krakowie. –

Kończę i całuję raz jeszcze ręce najdroższej Mamy Dobrodziejki jako Jej

szczerze przywiązany syn

Mieczysław

P.S. Wujenka zasyła ukłony i pozdrowienia
Halcia ręce Mamy całuje.
Marceli załącza wyrazy uszanowania

336

~~Franco~~

MYSLOWITZ
2 | 9 * 2-3

12

À Madame

Madame Henriette de Pawlikowska

née Comtesse Dziedu[illegible]ycka

par Cracovie à Lemberg

en Galicie Autrichienne

6
9

(70)

Ostenda 6° Września 837.

~~337~~

141

Najdroższa Mamo Dobrodziejko!

Otóż jestem nakoniec w Ostendzie, — a list pierwszy który stąd wyprawiam — to do mojej najdroższej Mamy. — List mój pierwszy z drogi pisany t. j. z Mysłowic 2° b. m. niewątpliwie otrzymała kochana Mama; doniosłem w nim Mamie o moim planie podróży. Otóż jak ułożyłem tak i wykonałem. Z Krakowa 2° wyjechawszy — na drugi dzień rano stanąłem w Berlinie, tam odpocząłem do wieczora — a nazajutrz popołudniu już byłem w Bruxeli t. j. 4° b. m. — Wczoraj wieczorem opuściłem to miasto i na noc stanąłem w Ostendzie. — Dziś pierwszą wziąłem kąpiel morską która jak mi się wydaje bardzo mi służyła. Wodę nie znalazłem jeszcze zbyt zimną — a mnóstwo gości jeszcze tu przebywających — a nawet wiele świeżo przybyłych, świadczy że pora kąpielowa jeszcze nie zbyt spóźniona. Obecnie przybywa tu najwięcej Polaków — i tak w przeciągu ostatnich trzech dni na 500 świeżo przybyłych wypada 80 kilka osób

z Polski

338

Między innemi jest tu i Alexander Borkowski z osób mi znajomych. – Spodziewam się wiele osób tu poznać. Doniosę Mamie o wszystkiem i często stąd pisać obiecuję – ale wzamian proszę, aby i Mama do mnie często pisywała i nie zostawiała mnie w niepewności o swem zdrowiu.

Muszę Mamie opisać jak się odbywa kąpiel morska. – Na wybrzeżu stoją budki, każda na czterech wysokich kołach; – za cenę jednego franka wsiada się do takiej budki, która wewnątrz porządnie a nawet z pewną elegancją urządzona. – Zaprzęgają konia do budki i wjeżdżają z nią w morze; – odprzęgają konia a budkę zostawiają w morzu. Wtedy rozebrawszy się i ~~przybrawszy~~ ustroiwszy w stosowny do kąpieli ubiór wyłazi się i po schodkach wstępuje się po pas w szumiące bałwany morskie wraz z przewodnikiem od stóp do głowy czerwono ubranym, który co chwila naczerpuje wody w konew i chlusze nią niemiłosiernie na plecy kąpiącego, lub też na głowę mu zlewa. – Bałwan po bałwanie 7º

/ – nadpływa

nadpływa i obryzguje. Z początku trudno się przyzwyczaić do tego - tembardziej jeśli się przypadkiem skosztuje wody morskiej słono=gorzkiej - obrzydliwej, ale po niejakim czasie kąpiel staje się coraz przyjemniejszą, tak, że się wkońcu wychodzić niechce, aż czerwony jak kat przewodnik gwałtem prawie wypędzi. Istotnie słyszałem też już od kilku osób że zbyt długa kąpiel im szkodziła - dostali gwałtownego bicia krwi do głowy i zawrotu a zamiast wzmocnienia czuli się osłabieni. Ja pierwszym razem tylko pięć minut siedziałem w morzu. -

7go Września. Wczoraj z powodu dalszej przechadzki po wale nadbrzeżnym (tak zwanej „digue") i po wybrzeżu milionami różnobarwnych drobnych muszelek zasypanym - niemogłem listu dokończyć, bo ~~[illegible]~~ wróciwszy zmęczony do domu zjadłem kolację i już niemogłem oprzeć się senności; - dziś tedy dokończę zaczęty wczoraj list i wyślę pocztą.-

W opisie wczorajszym kąpieli morskiej opuściłem to co najciekawsze t. j. że kobiety i mężczyźni razem się kąpią i nikt tego za złe niebierze. Mężczyźni w spodniach i kamizelkach zszytych razem jak

./. dla

Mój adres: Mr Mi[e]c. Saw[...] à Ostende (en Belgique) poste restante franco.

3/10

dla dzieci, a kobiety w jakichś długich koszulach czy szarafanach opiętych. – Po kąpieli włazi się znowu do owych budek – konia zaprzęgają i wyciągają budę na brzeg. Ubrawszy się w takim szczególnego rodzaju buduarze na kołach, kobiety wychodzą z budek w eleganckich rannych strojkach lecz .... z rozpuszczonemi włosami: i chude niemki i blade angielki i okrągłe flamandki i t. d. wszystko wyglądało czyś komiczno = romantycznie. Niech Mama sobie wyobrazi n. p. taką starą chudą jak szkielet niemkinię przechadzającą się ponad morzem z rozpuszczonemi włosami i szwargocącą swoim pewnie nie romantycznym dyalektem. Albo n. p. jaka tłusta, tęga, beczkowata holenderka --- z rozpuszczonemi włosami, narkocze swoim językiem rodzinnym podobnym niclee do owego który we Lwowie na Zarwanicy usłyszeć można – i spoziera na szerokie, otwarte morze które tysiącami barw się mieni – na tę bezbrzeżną przestrzeń nad którą niepodobna nic piękniejszego wymarzyć – i tak dalej psuje cały urok widoku swoją holenderską osobistością że poezja w największą przemienia się prozę – i nudy. – Dziś pójdę szukać towarzystwa, bo pomimo całej piękności morza – Ostenda wydaje mi się dziś nudną. – Całuję rączki najdroższej Mamy Dobrodziejki i pozostaję zawsze a zawsze Jej najprzywiązańszym synem

Mieczysław.

(71.)

~~341~~
143



LES BAIGNEUSES

Ostenda 23° Września 857.

Najukochańsza Mamo Dobrodziejko!

Nieotrzymując przez czas tak długi listu od kochanej Mamy Dobrodziejki ani też żadnej od Niej wiadomości, niespokojny o Nią - już zbierałem się wczoraj pisać do Niej powtórnie, ale liczne moje świeżo pozawiązywane znajomości ze wszystkich stron Polski - to zabierając mi czas odwiedzinami - to na jakiś składkowy zapraszając obiad - to potem na koncert, - potem na bal który tu co tydzień się powtarza - nakoniec na jakąś wyciągając mnie romantyczną późną nadmorską przechadzkę -- nie dozwoliły mi dokonać zamiaru i napisać drogiej Mamie Dobro- skargę na Jej wobec mnie milczenie. Kładąc się spać - długo myślami niespokojnemi trudziłem się i długo obawą o zdrowie Mamy Dobrodziejki usnąć

/: mi

ni niedawała. Gdym uznał śmiało mi się że ktoś zarzucał że list od Mamy jest na poczcie. - Dziś rano tedy, przed kąpielą (: kąpią się tu bowiem wszyscy prawie - rano na czczo :), pragnąc aby sen mój się ziścił i na wpół mu już wierząc (- bo zawsze wierzymy w ziszczenie tego czego pragniemy -) poszedłem na pocztę - która gdzieś aż na końcu miasta przy dworcu kolei - pytam o listy do mnie - i ku wielkiej mojej radości otrzymuję list Paskowej Mamy Dobrodziejki z dnia 15go b. m.! Spokojny tedy już jestem o Mamę - ale pomimo tego piszę bez ociągania: piszę aby Mamie Dobrodziejce za wiadomość od Niej podziękować i znowuż o słowie Ją prosić.

Z Ostendy niemam Mamie oczem donieść. Czas mamy wogóle piękny, dnie jeszcze bardzo czasem piękne, i ciepłe, kąpiel w morzu nietylko że nie zimna ale owszem bardzo przyjemna. Gości tu i jeszcze

P.S. 2) Spadkobiercy [illegible]
[illegible] tem Sąd uwiadomił, długi ten zaspokoiłem. Uwiadomienie przychodzi tedy za późno - chyba że to jakieś bałamuctwo inne lub szachrajstwo. - W każdym razie niech Mama uwiadomi Wysockiego.

144

jeszcze pełno, chociaż zwolna zaczynają się rozjeżdżać.
Polaków – jak Mamie donosiłem – ze wszystkich stron Polski
mnóstwo; – można bez przesady twierdzić, że ze wszystkich
narodów w liczbie gości kąpielowych – naród polski obecnie
tu najsilniej zastąpiony. – Pyta mnie Mama o wikt i
o pomieszkanie. Mieszkam w jednym z pomniejszych
hoteli (:„Hôtel du Grand Café":) aczkolwiek w dogodnem
miejscu – bo blisko morza i spacerów a tuż przy głównym
placu tutejszym (:„Place d'Armes":), – mieszkam na 2gim piętrze
i mam pokoik mniejszy od mego pokoju na przedmieściu
St. Honoré w Paryżu – a płacę miesięcznie (bez usługi &.&.)
90. franków. Dodać muszę, że gdy raz do późna z [illegible]
z Królestwa zabawiony się w takzwanym „Kursalu" – bramę
mego hotelu zastałem zamkniętą – niemogłem się dopukać,
i choć całą pukałem godzinę laską z okutą gałką – tak
żem jej bodaj nie złamał a huk jak strzały rozlegał
się po rynku

P.S. 1. [illegible]

P.S. 2. [illegible]

P.S. 3. [illegible]

się po rynku – nakoniec przymuszony zostałem, przenocować w innym pobliskim hotelu („Hotel Fontaine”), gdzie się zapewne bóść dziwacznie musiało wydać portjerowi i garçonom gdym 1szy raz wnocy z gołemi rękoma bez tłumoku i pakunków – nawet bez torby i płaszcza jak jiczy(?) jaki lub „Chevalier de la bonne aventure” w surduciku a z laską przyszedł(?) się – zażądał pomieszkania. – Z tego i tym podobnych powodów zapewne też w tych dniach wyprowadzę się do prywatnego pomieszkania. – Co do wiktu – w mieście gdzie rocznie do 15.000 przybywa cudzoziemców, a między tymi najpierwsze wówczas znakomitości – najmajętniejsze familje, osoby z rodzin panujących – w takim mieście kąpielowem musi być wikt dobry … ale … drogi. – Jest tu ta niedogodność że średniego wiktu (jak n. p. w Paryżu) tu niema – tylko paskudny a tani (: który mi dwa razy zaszkodził i już go więcej nie jem :) i bardzo dobry ale drogi. – Apetyt zaś po kąpielach morskich – niepohamowany! Niemoszę(?) Mama ile ja tu jadam – były dnie gdzem na śniadanie jadł trzy bifsztyki, tak, że pewien dowcipny francuz który Mniszkowi (: szwagrowi Leona B. :) nadał tytuł „le chef des dévorants” chciał ten tytuł przenieść na mnie > Jeśli po zaprzestaniu kąpiel – apetyt ten się nie zmniejszy – to Pańka zamęczę. – Oprócz działania na apetyt – kąpiele służą mi i pod innym względem. Po każdej kąpieli czuję się nadzwyczaj rzeźwym i silnym – ale skutek ten który z początku na cały dzień się rozciągał – teraz już nie trwa tak długo. – Boję się więc że kąpiele póty tylko wpływ na zdrowie dobry wywrą póki ich nie zaprzestanę – w każdym razie jednakże przynajmniej dobry wywrą skutek na dal. – Jeśli pogoda pozwoli – zabawię tu do końca pory kąpielnej t. j. do 10go – 15go przyszłego miesiąca. – Ozełuję tedy listownie najdroższej Mamy Dobrodz. tu [illegible] w Ostendzie. – Całuję rączki kochanej Mamy Dobrodziejki i pozostaję zawsze

Jej
najprzywiązańszym
synem
[illegible]

344

OSTENDE.

12° Paźdź. 1857.



PAVILLON ROYAL.

Najukochańsza Mamo Dobrodziejko!

List Mamy Dobrodziejki z dnia 1go b. m.
przed kilkoma otrzymałem już dniami, a dziś
dopiero zbieram się do odpisu. Co dowodzi ta moja
opieszałość? Nie dowodzi roztrzepania – bo nietylko
że niemam się tu czem rozerwać czy roztrzepać – ale
przeciwnie wcale się nie bawię, owszem nudzę się
niepospolicie od dni kilku t. j. odkąd wszyscy
moi znajomi starzy i nowi ztąd powyjeżdżali.
Opieszałość moja w odpowiedzi na list drogiej mojej
Mamy jest dowodem nie roztrzepania ale raczej
lenistwa mego – do którego się bijąc w piersi
otwarcie przyznaję. Niech mi Mama

przebaczy w nagrodę otwartości i szczerości mojej. - Stałem
się własnym oskarżycielem - obwiniając się o lenistwo, teraz
muszę się stać własnym obrońcą. Szukam w myśli
czemby się usprawiedliwić - ale nic znaleźć niemogę
na obronę moję. Lenistwo jest to rzecz która niewiadomo
zkąd się bierze tak jak n.p. wiatr. Ale jak się zjawi
to już tak nas owładnie że się do niczego wziąść niemożemy,
póki znowu niewiadomo z jakiej przyczyny, nieledwie bez
żadnego powodu nie ustąpi. I cóżem ja winien że mnie
lenistwo napadło? Powodu tego ataku niemogę dociec, - chyba
to, że oderwawszy się od moich wszystkich zajęć i przymuszony
w Ostendzie do próżnowania - tak od wszelkiego zatrudnienia i
pracy odwykłem, że mi się teraz już nic a nic robić
niechce: - próżnuję jakby jaki wielki pan; - przyjdźby

nakoniec mogłb do tego, żebym sobie służącemu kazał bifsztyk krajać i po kawałku na widelcu do ust podawać – tak jak ów Arystokrata w bajce. – Kąpię się, przechadzam się nad morzem, jem obiad, palę cygaro, przechadzam się lub każę się wozić osiołkiem, myślę i marzę o Mamie i o Kimś jeszcze – – i marzę i myślę.... i już koniec ... a na drugi dzień to samo <u>da capo</u>. Tysiąc razy na dzień gadam sobie porządną burę żem do Mamy listu nie napisał – zabieram się do pisania – i .... odkładam na potem i t. d. i t. d. –

Czas mamy tu w ogóle piękny, pojedyncze dnie są prześliczne. Jednakowoż kilka dni słoty w ostatnim tygodniu które zakrawały na początek długiej niepogody – tak wszystkich wystraszyły z Ostendy że zaledwie jeszcze kilkanaście gości kąpielowych tu przebywa – prawie sami Anglicy i Niemcy – niewielu zaś Belgów i Holendrów którzy się jak żadni kąpią. Dziś odpłynęli do Anglii dwaj ostatni moi znajomi – Ludwik Krasiński z Królestwa i Radziwiłł Mikołaj z Litwy. – Jeszcze tu jest jedna familja litewska – Hr. Borch z córkami które za piękności uchodzą. – Przed kilkomadniami

./.

wyjechali stąd do Wiednia P.P. Sołtykowie. Pani Sołtykowa – rodem Amerykanka uchodzi za jedną z najpiękniejszych piękności – ale ja się niczego dopatrzeć nie mogłem w jej twarzy amerykańskiej. – Jeszcze inne sławione piękności tu były n.p. Jenerałowa Kicka &c.
Była tu także z Ojcem sławna „Deotyma" Improwizatorka – t.j. Panna Jadwiga Łuszczewska, – z którą miałem przyjemność raz i drugi razem się kąpać. –

Kąpiele morskie bardzo mi odżywiły – acz nie tyle ile się mogłem spodziewać po skutku kilku pierwszych kąpieli. – Byle tylko trwały wywarły skutek!... Obawiam się jeszcze wpływu zimy – jeśli ją zdrów i wesół przebędę to kąpiele morskie są prawdziwie cudowne. Spostrzegam z radością że zmiana powietrza przy bezporównanie mniej rozstrajają mnie i nęka niż poprzednio. – Doktorowie tutejsi twierdzą że na mój rodzaj słabości kąpiele w spóźnionej porze są najskuteczniejsze. – zostanę tu zatem jeszcze dni kilka – następnie jadę do Brukseli – może zwiedzę kilka miast okolicznych: Brugges, Gand, Anvers, – może i kilka wzorowych gospodarstw tutejszych. Listu Kochanej Mamy wyczekiwać będę w Brukseli – ale proszę niech Mama pisze spiesznie abym mógł prędzej powrócić. – W Niemczech zatrzymam się może z tydzień. –

Całuję rączki i nóżki najukochańszej Mamy Dobrodziejki
jako Jej najprzywiązańszy syn

Mieczysław

Mój adres: Mr. Paw...
à Bruxelles
poste restante. (: en Belgique :)

P.S. Z listu Mamy Dob. 21/6 m. dowiedziałem się że ostatniego mego listu Mama nie otrzymała (?)

Najdroższa, najukochańsza moja Mamo Dobrodziejko!

Aż wstyd mi chwytać za pióro – bo mojem bałamuctwem, roztrzepaniem, lenistwem .... zresztą niewiem jak mam nazwać przewinienie moje – zgrzeszyłem przeciw mojéj drogiéj, kochanéj Mameczce. – Czemu milczałem? – jak się to stało? – Dlaczego tak długo? – prawdziwie że niewiem – sam sobie tego wytłumaczyć bym nieumiał – a cóż dopiero wytłumaczyć Mamie a jeszcze bardziéj usprawiedliwić się. – Rzecz to zwykła że gdy się ma wiele – wiele na sercu to zebrać się trudno aby się wywnętrzyć, choćby to przed swą własną najdroższą Mateczką. Ustnie szłoby to może łatwiéj ... ale gdzietam! i ustnie możebym niepotrafił wyrazić wszystko cobym chciał wyrazić. – Cóż dopiero piśmiennie – listownie! Zkąd to słów? – – Otóż nie moja wina – nie moja żem

/, niepisał

380

napisał do dnia dzisiejszego – nie mogłem wcale – nie mogłem.
Ale … – to winna temu moja droga Mameczka sama
… tak, tak – sama Mama winna. … Słyszę co
Mama mówi czytając te wyrazy – wyraźnie słyszę tak
jakbym był przy Kochanej Mamie. Mówi Mama: „
„Otóż masz! ta biedna Mama to zawsze wszystkiemu
„winna – nawet i temu że syn do niej nie pisze!!"
– A przecież tak jest – bo ja przez Mamę
niemogłem tak długo zebrać się do napisania listu.
.. Tak! bo cóż ja Mamie napisać zdołam?
cóż ja Mamie zdołam wyrazić piśmiennie?
o nic! – ani w tysiącznej części to co czuję..
Osobiście – gdybym był we Lwowie – to rzuciłbym
się do nóg drogiej, jedynej mojej Mamie
i płacząc całował bym nóżki Jej. – Ale
listownie – to ja tego uczynić nie mogę.
Listownie ja teraz nieumiem pisać do Kochanej
Mamy

Mamy ... a temu Mama winna – temu Mama droga sama winna! ...

...Wkrótce – wkrótce rzucę się do nóg drogiej Mameczce – lada dzień wyrwę się z Krakowa gdzie mi tak miło czas upływa i polecę do drogiej Mamci. Tęsknię za Mamą – tu tęsknię – tu gdzie moje szczęście mieszka. – Wyrwę się z Krakowa i polecę.

Jak Mamie wiadomo mam tu wielu znajomych – toż najczęściej cały ranek zabierają mi znajomości różne przychodzący do mnie w odwiedzinach, – później – czasem na obiad – czasem po obiedzie wyjeżdżam do Ludwinowa – o godzinkę drogi stąd oddalonego, gdzie teraz mieszka Wujenka. – Gdy powrócę już wieczór – i tak dzień za dniem mi upływa sam niewiem jak..

Cóż Mamie będę opisywał wszystkie szczegóły mego życia w Krakowie – wszystkie moje

rozmowy

rozmowy – uwagi – spostrzeżenia i t. d. i t. d. – Tego wszystkiego i na słoniowej skórze by nie spisał... ale to opowiadać Mamie będę długo długo – aż do znudzenia we Lwowie. –

Panie zabawią tu przez Święta – po Świętach mają zamiar wyjechać do Drezna na kilka jeszcze miesięcy dla spędzenia tam reszty czasu żałoby.

Co do mnie – ja za dni kilka stąd się wyrwę i lecę do Lwowa – a zaraz wtedy osobiście uściskam i ucałuję rączki i nóżki mojej drogiej, jedynej Mamci Dobrodziejki

całuję i ściskam po tysiąc razy

Jej nóżki i rączki jako Jej

najprzywiązańszy, najwdzięczniejszy syn

Mieczysław

Kraków w Grudniu (: niepamiętam którego – bo straciłem rachubę dni i godzin :) 1857.